



Katechezy środowe papieża Franciszka 2013¹:

Pierwsza katecheza Franciszka.²

Katecheza papieża Franciszka z 27 marca 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry! Dzień dobry!

Z radością witam was na tej pierwszej mojej audiencji generalnej. Z wielką wdzięcznością i czcią podejmuję „świadcstwo” z rąk mego umiłowanego poprzednika, Benedykta XVI. Po Wielkanocy podejmiemy na nowo katechezy Roku Wiary. Dzisiaj chciałbym się zatrzymać na Wielkim Tygodniu. Wraz z Niedzielą Palmową rozpoczęliśmy ten tydzień - centrum całego roku liturgicznego - w którym towarzyszymy Jezusowi w Jego mecie, śmierci i zmartwychwstaniu.

Cóż jednak może dla nas oznaczać pragnienie przeżywania Wielkiego Tygodnia? Co oznacza pójcie za Jezusem Jego drogą na Kalwarię, ku krzyżowi i zmartwychwstaniu? W swojej ziemskiej misji, Jezus przemierzał drogi Ziemi Świętej. Powołał dwunastu prostych ludzi, aby z Nim pozostali, dzielili z Nim drogę i kontynuowali Jego misję. Wybrał ich spośród ludu pełnego wiary w Boże obietnice. Mówił do wszystkich, bez różnicy, do wielkich i do pokornych, do bogatego młodzieńca i ubogiej wdowy, do możnych i słabych. Niósł miłosierdzie i przebaczenie Boga. Uzdrawiał, pocieszał, okazywał zrozumienie. Dawał nadzieję. Wszystkim niósł obecność Boga, interesując się każdym mężczyzną i każdą kobietą, jak to czyni dobry ojciec i matka wobec każdego ze swoich dzieci. Bóg nie czekał na nas, abyśmy do Niego przyszli, ale to On wyruszył ku nam, bez kalkulacji, bez granic. Taki jest. Zawsze pierwszy wychodzi z inicjatywą. Wyrusza ku nam. Jezus żył codziennymi realiami zwykłych ludzi: wzruszył się wobec tłumu, który zdawał się być jak stado bez pasterza, płakał w obliczu cierpienia Marty i Marii z powodu śmierci ich brata Łazarza, powołał celnika na swego ucznia, doświadczył też zdrady jednego ze swoich przyjaciół. W Chrystusie Bóg dał nam pewność, że jest z nami, wśród nas. Powiedział: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne -

¹ Teksty katechez podaję za KAI wg. tekstu umieszczonego w internecie. Odnośnik do źródła przy każdej katechezie, tytuły katechez za serwisem papiez.wiara.pl. Jeśli w międzyczasie zostały na strony wprowadzone jakieś zmiany, to nie miałem możliwości je wychwycić. Podrobienia i podkreślenia wg. mojego uznania. ks. Tomek Moch.

² <http://papiez.wiara.pl/doc/1502122.Pierwsza-katecheza-Franciszka>

gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8, 20). Jezus nie miał domu, bo jego domem byli ludzie, to my, jego misją było otworenie wszystkim bram Boga, uobecnianie miłości Boga.

W Wielkim Tygodniu przeżywamy szczyt tej drogi, tego planu miłości, która przemierza całą historię relacji między Bogiem a ludzkością. Jezus wkracza do Jerozolimy, aby postawić ostatni krok, w którym podsumowuje całe swoje życie: daje siebie całkowicie, niczego nie zachowując dla siebie, nawet swego życia. Podczas Ostatniej Wieczerzy, z przyjaciółmi, dzieli chleb i podaje kielich „dla nas”. Syn Boży daje się nam, przekazuje w nasze ręce swoje Ciało i swoją Krew, aby być zawsze z nami, by mieszkać między nami. W Ogrodzie Oliwnym, podobnie jak w procesie przed Piłatem, nie stawia oporu, daje siebie. Jest przepowiedzianym przez Izajasza cierpiącym sługą, który ogołocił samego siebie, aż do śmierci (por. Iz 53, 12).

Jezus nie przeżywa tej miłości prowadzącej do ofiary w sposób pasywny czy też jako fatalistyczne przeznaczenie. Oczywiście, nie kryje swego głębokiego ludzkiego niepokoju w obliczu gwałtownej śmierci, lecz z pełną ufnością powierza się Ojcu. Jezus oddał się dobrowolnie na śmierć, aby odpowiedzieć na miłość Boga Ojca, w doskonałej jedności z Jego wolą, aby ukazać swoją miłość względem nas. Na krzyżu Jezus „umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). Każdy z nas może powiedzieć: „umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie”, każdy może powiedzieć owo „za mnie”!

Cóż to wszystko dla nas oznacza? Oznacza, że jest to także moja, twoja, nasza droga. Przeżywanie Wielkiego Tygodnia idąc za Jezusem nie tylko z sercem wzruszonym, oznacza uczenie się wychodzenia z ograniczeń samego siebie – jak powiedziałem w minioną niedzielę – aby wyjść na spotkanie innych, aby wyjść na peryferie ludzkiego życia, wyruszyć my sami jako pierwsi, ku naszym braciom i siostram, zwłaszcza tym najbardziej oddalonym, tym o których zapomniano, tym którzy najbardziej potrzebują zrozumienia, pocieszenia i pomocy. **Tak bardzo trzeba nieść żywą obecność Jezusa miłosiernego i pełnego miłości!**

Przeżywanie Wielkiego Tygodnia oznacza wejście coraz bardziej w logikę Boga, w logikę krzyża, która nie jest przede wszystkim logiką bólu i śmierci, ale logiką miłości i daru z siebie, przynoszącą życie. To wchodzenie w logikę Ewangelii. Pójście za Chrystusem, towarzyszenie Jemu, trwanie z Nim wymaga pewnego „wyjścia”: „wyjścia” z samych siebie, z utrudzonego i rutynowego sposobu przeżywania wiary, z pokusy, by zamknąć się w swoich schematach, prowadzących w końcu do zamknięcia horyzontu twórczego działania Boga. **Bóg wyszedł z samego siebie, aby przyjść między nas, rozbil swój namiot pośród nas, aby nam przynieść Boże miłosierdzie, które zbawia i daje nadzieję.** Także i my, jeśli chcemy iść za Nim i przebywać z Nim, nie możemy zadowalać się przebywaniem w ogrodzeniu dla dziewięćdziesięciu dziewięciu owiec. Musimy „wyjść”, wraz z Nim poszukiwać owcy zagubionej, tej, która jest najdalej. Dobrze pamiętajcie: **wyjść z zamknięcia w sobie, tak jak Jezus, jak Bóg wyszedł z samego siebie do nas wszystkich.**

Ktoś mógłby mi powiedzieć: „Nie mam czasu”, „Mam tak wiele rzeczy do zrobienia”, „to jest trudne”, „Co mogę zrobić, mam tak mało sił?”. Często zadawałam się jakąś modlitwą, niedzielną Mszą św. przeżywaną w rozproszeniu i nieregularnie, jakimś aktem miłosierdzia, ale nie mamy tej odwagi, by „wyjść”, aby nieść Chrystusa. Jesteśmy trochę jak święty Piotr. Zaledwie Jezus zaczął mówić o meście, śmierci i zmartwychwstaniu, o darze z siebie, o miłości względem wszystkich, apostoł wziął Go na bok i skarcił. To, co mówi Jezus burzy jego plany, zdaje się nie do przyjęcia, jest niedopuszczalne, przeszkadzałoby wybudowanym przez niego zabezpieczeniom, jego idei Mesjasza. A Jezus spogląda na uczniów i kieruje do Piotra zapewne jedno z najbardziej szorstkich słów Ewangelii: „Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie” (Mk 8, 33). Bóg zawsze myśli z miłosierdziem, nie zapominajcie o tym: Bóg zawsze myśli z miłosierdziem, jest miłosiernym Ojcem. Bóg myśli, jak ojciec, który czeka na powrót syna i wychodzi mu na spotkanie, dostrzega go idącego, kiedy jest on jeszcze daleko. To znaczy, że wychodził każdego dnia, wyglądając czy syn wraca do domu. To właśnie nasz miłosierny Ojciec. To znak, że czekał na niego wszystkie te dni z tarasu swego domu. Bóg myśli tak, jak Samarytanin, które nie przechodzi obok człowieka, który popadł w tarapaty współczując jemu, czy patrząc w innym kierunku, ale spiesząc mu z pomocą, nie oczekując niczego w zamian. Nie pytając, czy był Żydem, poganinem, Samarytaninem, bogatym czy ubogim. O nic nie pyta. Spieszy mu na pomoc. Taki jest Bóg. **Bóg myśli jak pasterz, który oddaje swoje życie, aby bronić i ocalić owce.**

Wielki Tydzień jest czasem łaski, który daje nam Pan, aby otworzyć drzwi naszych serc, naszego życia, naszych parafii, to dobrze dla wielu naszych zamkniętych parafii, ruchów, stowarzyszeń, by „wyjść” na spotkanie innych, stać się bliskimi, aby nieść światło i radość naszej wiary. **Zawsze wychodzić! Czyniąc to z miłości i czułością Boga, z szacunkiem i cierpliwością, wiedząc, że my dajemy nasze ręce, nogi, serca, ale wówczas to Bóg je prowadzi i czyni owocnymi wszelkie nasze działania.**

Życzę wszystkim dobrego przeżywania tych dni, odważnie idąc za Panem, niosąc w nas samych promień Jego miłości tym, których spotykamy.

Pan żyje i kroczy obok nas na drodze życia!³

Katecheza papieża Franciszka z 3 kwietnia 2013 roku.

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiaj powracamy do katechez Roku Wiary. W Credo, w naszym wyznaniu wiary powtarzamy następujące słowa: „Zmartwychwstał dnia trzeciego, jak oznajmia Pismo”. Świątujemy właśnie to wydarzenie: Zmartwychwstanie Jezusa, centrum orędzia chrześcijańskiego, które rozbrzmiewało od samych początków i zostało przekazane, aby dotarło aż do nas. Święty Paweł pisze do chrześcijan Koryntu: „Przekazałem wam na

³ <http://papiez.wiara.pl/doc/1508903.Pan-zyje-i-kroczy-obok-nas-na-drodze-zycia>

początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł - zgodnie z Pismem - za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem: i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu” (1 Kor 15, 3-5). To krótkie wyznanie wiary ogłasza właśnie tajemnicę paschalną, wraz pierwszymi ukazaniami się zmartwychwstałego Chrystusa Piotrowi i Dwunastu: śmierć i zmartwychwstanie Jezusa są wręcz istotą naszej nadziei. **Bez tej wiary w śmierć i zmartwychwstanie Jezusa słaba byłaby nasza nadzieja, nie byłaby nawet nadzieją.** To właśnie śmierć i zmartwychwstanie Jezusa są istotą naszej nadziei. Apostoł mówi: „A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach” (w. 17). Niestety często usiłowano zaciemniać wiarę w zmartwychwstanie Jezusa, a także między samych wiernych wkradły się wątpliwości. Wiara nieco rozwodniona, nie jest to wiara mocna. Dzieje się tak z powodu powierzchowności, czasami indyferentyzmu, ponieważ ludzie zajęci są tysiącami spraw uważanych niekiedy za ważniejsze niż wiara, lub z wyłącznie horyzontalnej wizji życia. Ale to właśnie zmartwychwstanie otwiera nas na większą nadzieję, ponieważ otwiera nasze życie i życie świata na wieczną przyszłość Boga, na pełne szczęście, na pewność, że zło, grzech, śmierć można pokonać. Prowadzi to do większej ufnością codziennej rzeczywistości, podejście do niej z odwagą i zaangażowaniem. **Zmartwychwstanie Chrystusa oświeca nowym światłem te codzienne realia. Zmartwychwstanie Chrystusa jest naszą mocą!**

Zastanówmy się, jak jest nam przekazywana prawda wiary o Zmartwychwstaniu Chrystusa? W Nowym Testamencie istnieją dwa rodzaje świadectw: niektóre przybrały formę wyznania wiary, to znaczy formuł syntetycznych, wskazujących istotę wiary. Natomiast inne mają formę opowiadania o wydarzeniu zmartwychwstania i powiązanych z nim faktach. Pierwsza forma wyznania wiary to na przykład ta, którą co dopiero wysłuchaliśmy (1 Kor 15, 3-5) lub z Listu do Rzymian, gdzie św. Paweł pisze: „Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie” (Rz 10,9). Od początków Kościoła mocna i wyraźna była wiara w prawdę tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Jezusa.

Dzisiaj chciałbym się jednak skoncentrować drugiej formie: na świadectwach w formie opowiadania, które spotykamy w ewangeliach. Przede wszystkim zauważmy, że pierwszymi świadkami tego wydarzenia były kobiety. O świcie udały się do grobu, aby namaścić ciało Jezusa i znalazły pierwszy znak: pusty grób (por. Mk 16,1). Potem następuje spotkanie z wysłannikiem Boga, który ogłasza: Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego, nie ma tutaj, zmartwychwstał (por. w. 5-6). Kobiety pobudza miłość i potrafią przyjąć tę wieść z wiarą: wierzą, i niezwłocznie przekazują tę wieść, nie trzymają jej dla siebie. Nie można pohamować radości, wypływającej z tego, że wiedzą, iż Jezus żyje, z nadziei napełniającej ich serca. Powinno to także zachodzić w naszym życiu. **Wierzmy w Zmartwychwstałego, który zwyciężył zło i śmierć! Miejmy odwagę, by „wyjść na zewnątrz”, by nieść tę radość i to światło we wszystkie miejsca naszego życia! Zmartwychwstanie Chrystusa jest naszą największą pewnością. Jest najcenniejszym skarbem. Jakże nie dzielić z innymi tego skarbu, tej pewności! Nie jest**

on tylko dla nas! Jest po to, aby go przekazywać, dawać innymi, dzielić go z innymi! **Natym polega właściwe nam świadectwo!**

Chciałbym podkreślić jeszcze jeden element. W wyznaniach wiary Nowego Testamentu, jako świadkowie zmartwychwstania wymieniani są tylko mężczyźni, apostołowie, ale nie kobiety. Dzieje się tak dlatego, że według prawa żydowskiego kobiety i dzieci nie mogły być solidnymi i wiarygodnymi świadkami. Natomiast w Ewangeliach kobiety odgrywają rolę pierwszoplanową, fundamentalną. Możemy tu dostrzec element przemawiający za historycznością zmartwychwstania: gdyby to był fakt wymyślony, w kontekście tamtego czasu, nie byłby powiązany ze świadectwem kobiet. Natomiast ewangeliści opowiadają jedynie to, co się wydarzyło: to kobiety są pierwszymi świadkami. Fakt ten mówi nam, że Bóg nie wybiera według ludzkich kryteriów: pierwszymi świadkami narodzin Jezusa są pasterze, ludzie prości i pokorni; pierwszymi świadkami zmartwychwstania są kobiety. To właśnie jest pięknie! Jest to właśnie misją kobiet- nieprawdaż! Matek, kobiet – składanie świadectwa swoim dzieciom, wnukom, że Jezus żyje, jest Żyjącym, Zmartwychwstałym. Mamy i kobiety – naprzód, nieście to świadectwo! Dla Boga liczy się serce, jak bardzo jesteśmy na Niego otwarci, czy jesteśmy jak ufne dzieci. Ale fakt ten każe się nam też zastanowić nad tym, że kobiety w Kościele i na drodze wiary, miały i mają także dzisiaj szczególną rolę w otwieraniu bram dla Pana, do naśladowania Go i w przekazywaniu Jego oblicza, ponieważ spojrzenie wiary zawsze potrzebuje prostego i głębokiego spojrzenia miłości. Apostołom i uczniom trudniej niż kobietom uwierzyć w Zmartwychwstałego: Piotr biegnie do grobu, ale zatrzymuje się przy pustym grobie. Tomasz musi dotknąć rękoma ran ciała Jezusa. **Także na naszej drodze wiary ważna jest świadomość i poczucie, że Bóg nas miłuje, nie lękanie się, aby Go kochać: wiarę wyznaje się ustami i sercem, słowem i miłością.**

Po ukazaniu się kobietom mają miejsce następne. Jezus staje się obecny w nowy sposób: jest On ukrzyżowanym, ale Jego ciało jest chwalebne. Nie powrócił do życia ziemskiego, lecz jest to nowa kondycja. Na początku nie rozpoznają Go, i jedynie poprzez Jego słowa i gesty otwierają się ich oczy. Spotkanie ze Zmartwychwstałym nadało ową moc ich wierze i dostarczyło jej niewzruszonego fundamentu. Także i my możemy napotkać wiele znaków, w których daje się rozpoznać Zmartwychwstały: Pismo Święte, Eucharystia, inne sakramenty; miłosierdzie, które przynoszą promień zmartwychwstania. Pozwólmy się oświecić Zmartwychwstaniem Chrystusa, pozwólmy się przekształcić Jego mocą, aby także za naszym pośrednictwem w świecie oznaki śmierci ustąpiły przed znakami życia.

Dostrzegłem, że jest tu na placu obecnych tak wielu młodych. Wzywam was: **nieście w świat tę pewność: Pan żyje i kroczy obok nas na drodze życia! To jest wasza misja! Nieście w świat tę nadzieję! Bądźcie zakotwiczeni w tej nadziei! Jej kotwica zarzucona jest w niebie, mocno trzymajcie się tej liny i nieście w świat nadzieję! Będąc świadkami Jezusa nieście w świat świadectwo, że Jezus żyje, a to da nam nadzieję, da nadzieję temu światu, który się nieco zestarzał z powodu wojen, zła i grzechu. Naprzód młodzieży!**

Możemy żyć jak dzieci!⁴

Katecheza papieża Franciszka z 10 kwietnia 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

W poprzedniej katechezie, skupiliśmy się na wydarzeniu Zmartwychwstania Jezusa, w którym szczególną rolę odegrały kobiety. Dzisiaj chciałbym zastanowić się nad jego znaczeniem zbawczym. Co Zmartwychwstanie oznacza dla naszego życia? I dlaczego bez niego daremna jest nasza wiara? Nasza wiara opiera na śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, tak właśnie jak dom opiera się na fundamentach: jeśli się one osuną, wali się cały dom. Na krzyżu Jezus ofiarował samego siebie, biorąc na siebie nasze grzechy i schodząc w otchłań śmierci, a w Zmartwychwstaniu je przezwycięża, gładzi i otwiera nam drogę do odrodzenia do nowego życia. Święty Piotr wyraża to syntetycznie na początku swego Pierwszego Listu, jak usłyszeliśmy: „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiedzącego” (1, 3-4).

Apostoł mówi nam, że wraz ze Zmartwychwstaniem Jezusa dzieje się coś całkowicie nowego: jesteśmy wyzwoleni z niewoli grzechu i stajemy się dziećmi Bożymi, jesteśmy więc zrodzeni do nowego życia. Kiedy to się w nas dokonuje? W sakramencie Chrztu. W czasach starożytnych otrzymywało się go zwykle przez zanurzenie. Ten, kto miał zostać ochrzczony, schodził do dużej sadzawki baptysterium, pozostawiając swoje szaty, a biskup lub kapłan wylewał mu trzykrotnie wodę na głowę, chrzcząc go w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Następnie ochrzczony wychodził z sadzawki i przywdziewał nową, białą szatę, to znaczy narodził się do nowego życia, zanurzając się w Śmierci i Zmartwychwstaniu Chrystusa. Stawał się dzieckiem Bożym. Święty Paweł w Liście do Rzymian pisze: „Otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojczel!»”. (Rz 8, 15). I to właśnie Duch, którego otrzymaliśmy w czasie chrztu, uczy nas, pobudza nas do mówienia Bogu: "Ojcze" lub lepiej "Abba – Ojcze". Taki jest nasz Bóg – Abba, Ojciec. Duch Święty dokonuje w nas tej nowej kondycji dzieci Bożych. To właśnie jest największy dar, jaki otrzymujemy z Misterium Paschalnego Jezusa. **Bóg zaś traktuje nas jak dzieci, rozumie nas, przebacza nam, obejmuje i kocha nas, także wtedy, gdy błądzimy.** Już w Starym Testamencie prorok Izajasz stwierdzał, że nawet gdyby matka zapomniała o swoich dzieciach, Bóg o nas nigdy nie zapomina, w żadnym momencie (por. 49, 15). I to jest piękne!

Jednakże ta synowska więź z Bogiem nie jest jak skarb, który trzymamy w jakimś zakątku naszego życia, ale winna wzrastać, winna być ożywiana każdego dnia przez słuchanie Słowa Bożego, modlitwę, uczestnictwo w sakramentach, zwłaszcza w sakramentach Pokuty i Eucharystii oraz przez miłosierdzie. **Możemy żyć jak dzieci!** Możemy żyć jak dzieci! To właśnie jest nasza godność. Zachowywać się jak prawdziwe

⁴ <http://papiez.wiara.pl/doc/1516583.Mozemy-zyc-jak-dzieci>

dzieci! Oznacza to, że każdego dnia winniśmy pozwalać, aby Chrystus nas przemieniał i czynił nas takimi, jak On. Oznacza to staranie się, by żyć jak chrześcijanie, staranie się, by Go naśladować, nawet jeśli widzimy nasze ograniczenia i słabości. Pokusa, by Boga zostawić na boku, aby w centrum umieścić samych siebie, nieustannie kołacze do naszych bram, a doświadczenie grzechu rani nasze życie chrześcijańskie, nasze bycie dziećmi Bożymi. **Dlatego musimy mieć męstwo wiary i nie dać się zwieść mentalności, która mówi nam: „Bóg nie pomaga, nie jest dla ciebie ważny” itd.** Jest dokładnie odwrotnie: jedynie zachowując się jak dzieci Boże, nie zniechęcając się naszymi upadkami i naszymi grzechami, czując się kochanymi przez Niego, nasze życie będzie nowe, ożywiane pogodą ducha i radością. **Bóg jest naszą mocą! Bóg jest naszą nadzieją!**

Drodzy bracia i siostry, **my jako pierwsi powinniśmy mieć mocną tę nadzieję i powinniśmy być tego znakiem widzialnym, wyraźnym, jaśniejącym dla wszystkich.** Zmartwychwstały Pan jest nadzieją, która nigdy nie ustaje, która nigdy nie zawodzi (por. Rz 5, 5); nadzieja – ta, którą daje Pan – nigdy nie zawodzi! Ileż to razy w naszym życiu nadzieje znikają, ileż razy oczekiwania, które nosimy w sercu, nie dochodzą do skutku! Nadzieja nas, chrześcijan jest mocna, pewna, solidna na tej ziemi, gdzie Bóg nas wezwał do pielgrzymowania i jest otwarta na wieczność, ponieważ ma swoje oparcie w Bogu, który jest zawsze wierny. Nie powinniśmy zapominać o tym ostatnim: **Bóg jest zawsze wierny wobec nas!** Powstanie z martwych z Chrystusem przez Chrzest, wraz z darem wiary, dla dziedzictwa, które nie niszczy, prowadzi nas do poszukiwania w większym stopniu spraw Bożych, do myślenia bardziej o Nim i większej modlitwy do Niego. **Bycie chrześcijaninem nie sprowadza się jedynie do wypełniania przykazań, ale oznacza bycie w Chrystusie, myślenie jak On, działanie jak On, miłowanie jak On.** Jest przyzwoleniem, aby wziął On w posiadanie nasze życie i je przemienił, przekształcił, wyzwolił z ciemności zła i grzechu.

Drodzy bracia i siostry, tym, którzy żądają uzasadnienia tej nadziei, która jest w nas (por. 1P 3, 15), ukazujmy Chrystusa zmartwychwstałego. Ukazujmy Go, głosząc Słowo, ale przede wszystkim swoim życiem zmartwychwstałych. Ukazujmy radość bycia dziećmi Bożymi, wolność, jaką nam daje życie w Chrystusie, który jest prawdziwą wolnością, która wyzwala nas z niewoli zła, grzechu, śmierci! Spoglądajmy ku Ojczyźnie niebieskiej, a będziemy mieli nowe światło i moc także w swym zaangażowaniu i w swych codziennych trudach. Jest to cenna posługa, jaką powinniśmy dać temu światu, który często nie potrafi już wznosić spojrzenia ku górze, ku Bogu. Dziękuję.

O sensie wniebowstąpienia.⁵

Katecheza papieża Franciszka z 17 kwietnia 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry, Dzień dobry!

⁵ <http://papiez.wiara.pl/doc/1525379.O-sensie-wniebowstapienia>

W wyznaniu wiary - Credo znajdujemy stwierdzenie, że Jezus „wstąpił do nieba; siedzi po prawicy Ojca”. Ziemskie życie Jezusa ma swoją kulminację w wydarzeniu Wniebowstąpienia, to znaczy kiedy przechodzi On z tego świata do Ojca i jest wyniesiony na Jego prawicę. Jakie jest znaczenie tego wydarzenia? Jakie są jego konsekwencje dla naszego życia? Co to znaczy kontemplować Jezusa siedzącego po prawicy Ojca? Pozwólmy, by nas prowadził św. Łukasz Ewangelista.

Zacznijmy od chwili, kiedy Jezus postanawia podjąć swoją ostatnią pielgrzymkę do Jerozolimy. Święty Łukasz pisze: „Gdy dopełnił się czas Jego wzięcia [z tego świata], postanowił udać się do Jerozolimy” (Łk 9,51). „Wstępując” do Miasta świętego, gdzie dokona się Jego „wyjście” z tego życia, Jezus widzi już cel, niebo. Wie jednak dobrze, że droga prowadząca Go do chwały Ojca przechodzi przez krzyż, przez posłuszeństwo wobec Bożego planu miłości wobec rodzaju ludzkiego. Katechizm Kościoła Katolickiego mówi, że „wywyższenie na krzyżu oznacza i zapowiada wywyższenie Wniebowstąpienia” (n. 662). Także my w naszym życiu chrześcijańskim musimy sobie jasno uświadomić, że wejście do chwały Boga wymaga codziennej wierności Jego woli, także wtedy, gdy wymaga poświęcenia, wymaga czasami zmiany naszych planów. Wniebowstąpienie Jezusa ma konkretnie miejsce na Górze Oliwnej, w pobliżu miejsca, na które się oddalił na modlitwę przed męką, ażeby trwać w głębokim zjednoczeniu z Ojcem: po raz kolejny widzimy, że modlitwa daje nam łaskę, byśmy żyli dochowując wierności wobec planu Boga.

Pod koniec swojej Ewangelii, św. Łukasz opowiada wydarzenie Wniebowstąpienia w sposób bardzo syntetyczny. Jezus wyprowadził uczniów „ku Betanii i podniósłszy ręce błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba. Oni zaś oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jerozolimy, gdzie stale przebywali w świątyni, błogosławiąc Boga” (Łk 24,50-53). Chciałbym zauważyć dwa elementy w tej relacji. Po pierwsze podczas Wniebowstąpienia Jezus czyni kapłański gest błogosławieństwa i na pewno uczniowie wyrażają swoją wiarę poprzez prostrację, klękając pochylając głowę. Jest to pierwszy ważny punkt: Jezus jest jedynym i wiecznym Kapłanem, który przez swoją mękę przekroczył śmierć i grób, zmartwychwstał i wstąpił do nieba. Jest u Boga Ojca, gdzie na zawsze oręduje za nami (por. Hbr 9,24). Jak stwierdza św. Jan w swoim pierwszym liście On jest naszym Orędownikiem, naszym obrońcą u Ojca (2,1-2). Jakże pięknie, kiedy to słyszymy. Kiedy ktoś jest wzywany przez sędziego, czy ma jakąś sprawę przede wszystkim szuka adwokata, aby go bronił. Mamy takiego adwokata, który zawsze nas broni, broni nas od zasadzek szatana, broni nas od nas samych, od naszych grzechów. Ale najdrożsi bracia i siostry: mamy tego Adwokata - nie lękajmy się, by do Niego iść, aby prosić o przebaczenie, błogosławieństwo, miłosierdzie. On nam zawsze przebacza, jest naszym Obrońcą, nieustannie nas broni. Nie zapominajcie o tym! Wniebowstąpienie Jezusa sprawia, że poznamy więc tę rzeczywistość tak bardzo pocieszającą dla naszego pielgrzymowania: w Chrystusie, prawdziwym Bogu i prawdziwym człowieku nasze człowieczeństwo znalazło się u Boga. On otworzył nam drogę. Jest jak pierwszy na linii, kiedy wspinamy się w górach, który osiągnął już szczyt i przyciąga nas do siebie, prowadząc nas do Boga. Jeśli powierzamy

Jemu nasze życie, jeśli pozwolimy, by prowadził nas do Niego, będziemy pewni, że jesteśmy w dobrych rękach, w rękach naszego Zbawiciela, naszego obrońcy.

Drugi element: św. Łukasz wspomina, że apostołowie, zobaczywszy jak Jezus został uniesiony do nieba „z wielką radością” wrócili do Jerozolimy. Wydaje się to nam nieco dziwne. Zazwyczaj, kiedy zostajemy oddzieleni od naszych bliskich, przyjaciół by rozejść się na zawsze, a zwłaszcza z powodu śmierci istnieje w nas naturalny smutek, bo nie zobaczymy już więcej ich oblicza, nie usłyszymy już więcej ich głosu, nie będziemy się już mogli cieszyć ich miłością, ich obecnością. Natomiast ewangelista podkreśla głęboką radość apostołów. Jak to możliwe? Właśnie ponieważ oczyma wiary rozumieją, że Jezus chociaż zabrany im sprzed oczu, pozostaje z nimi na zawsze, nie porzuca ich, jest w chwale Ojca, wspiera ich, prowadzi, wstawia się za nimi.

Św. Łukasz mówi nam o wydarzeniu Wniebowstąpienia również na początku Dziejów Apostolskich, aby podkreślić, że wydarzenie to jest jak ogniwo spinające i łączące ziemskie życie Jezusa z życiem Kościoła. Tutaj św. Łukasz wspomina również o obłoku, który zabrał Go uczniom sprzed oczu, trwającym w kontemplacji Chrystusa, który wstępuje do Boga (por. Dz 1,9- 10). Wkraczają więc dwaj mężowie w białych szatach, którzy wzywają ich, by nie stali i nie wpatrywali się w niebo, lecz posilali swe życie i świadectwo pewnością, że Jezus powróci w ten sam sposób, jak widzieli Go wstępującego do nieba (por. Dz 1, 10-11). Jest to właśnie zachęta, aby wychodząc z kontemplacji panowania Jezusa, z Niego czerpać moc do niesienia i świadczenia Ewangelii w życiu dnia powszedniego: kontemplować i działać, ora et labora – naucza św. Benedykt są równie niezbędne w naszym chrześcijańskim życiu.

Drodzy bracia i siostry, Wniebowstąpienie nie wskazuje na nieobecność Jezusa, ale mówi nam, że żyje On pośród nas w nowy sposób. Nie jest już więcej w określonym miejscu świata, jak to było przed Wniebowstąpieniem. Obecnie jest w panowaniu Boga, obecny w każdym miejscu i czasie, bliski każdego z nas. W naszym życiu nigdy nie jesteśmy sami, mamy owego obrońcę, który na nas oczekuje, broni nas. Nigdy nie jesteśmy sami: prowadzi nas ukrzyżowany i zmartwychwstały Pan. Wraz z nami jest tak wiele braci i sióstr, którzy w ciszy i ukryciu, w swoim życiu rodzinnym i pracy, w swoich problemach i trudnościach, w swoich radościach i nadziejach, codziennie żyją wiarą i przynoszą wraz z nami światu panowanie miłości Boga w Chrystusie Jezusie zmartwychwstałym, który wstąpił do Nieba na prawicę Ojca, naszego obrońcę. Dziękuję.

Sąd inspiracją do lepszego życia.⁶

Katecheza papieża Franciszka z 24 kwietnia 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry, Dzień dobry!

⁶ <http://papiez.wiara.pl/doc/1532323.Sad-inspiracja-do-lepszego-zycia>

W Credo wyznajemy, że Jezus "powtórnie przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych". Dzieje ludzkości rozpoczynają się wraz ze stworzeniem mężczyzny i kobiety na Boży obraz i podobieństwo, a kończą się wraz z Sądem Ostatecznym Chrystusa. Często zapominamy o tych dwóch biegunach historii, a przede wszystkim wiara w powtórne przyjście Chrystusa i w Sąd Ostateczny nie jest niekiedy zbyt wyraźna i mocna w sercach chrześcijan. Jezus, podczas życia publicznego często mówił o swoim ostatecznym przyjściu. Dzisiaj chciałbym się zastanowić nad trzema tekstami ewangelicznymi, które nam pomagają wejść w tę tajemnicę: o dziesięciu pannach, o talentach i o Sądzie Ostatecznym. Wszystkie trzy są częścią mowy Jezusa o końcu czasów w Ewangelii według świętego Mateusza.

Przede wszystkim należy pamiętać, że wraz z Wniebowstąpieniem Syn Boży zaniósł do Ojca nasze człowieczeństwo, które przyjął i chce przyciągnąć wszystkich do siebie, wezwać cały świat, aby był przyjęty w otwarte ramiona Boga, aby końcu dziejów wszystko, co istnieje zostało przekazane Ojcu. Jest jednakże ten "czas pośredni", między pierwszym a ostatnim przyjściem Chrystusa. To właśnie jest czas, który przeżywamy. W tym kontekście mieści się przypowieść o dziesięciu pannach (por. Mt 25, 1-13). Chodzi o dziesięć dziewcząt oczekujących na przybycie Oblubieńca, który jednak się spóźnia, a one zasypiają. Kiedy nieoczekiwanie rozległo się wołanie, że Oblubieniec przybywa, wszystkie przygotowują się na Jego przyjęcie. Kiedy jednak pięć z nich, roztropnych ma oliwę, żeby zaopatrzyć swe lampy, to inne, głupie mają lampy zgaszone, bo nie mają oliwy. Kiedy poszły ją kupić nadszedł Oblubieniec, a panny głupie znalazły zamknięte drzwi prowadzące na ucztę weselną. Pukają natarczywie, ale jest już zbyt późno. Oblubieniec odpowiada: "nie znam was". Oblubieńcem jest Pan, a czas oczekiwania na Jego przyjście jest czasem, który daje On nam wszystkim miłosiernie i cierpliwie, przed swoim ostatecznym przyjściem, czas czuwania. Jest to czas kiedy musimy podtrzymywać ogień w lampach wiary, nadziei i miłości, w którym trzeba mieć serce otwarte na dobro, piękno i prawdę. Czas, kiedy trzeba żyć według Boga, bo nie znamy dnia ani godziny powrotu Chrystusa. Wymaga się od nas, byśmy byli przygotowani na spotkanie, na to piękne spotkanie z Jezusem, co oznacza umiejętność dostrzeżenia znaków Jego obecności, podtrzymanie żywotności naszej wiary, przez modlitwę, sakramenty, być czuwającymi, aby nie zasnąć, aby nie zapomnieć o Bogu. Życie śpiących chrześcijan jest smutne. Chrześcijanin powinien być bowiem szczęśliwy, przeżywając Jezusową radość, a nie pograżać się we śnie.

Druga przypowieść, o talentach, każe nam zastanowić się nad związkiem między tym, jak wykorzystujemy dary otrzymane od Boga a Jego powrotem, kiedy postawi nam pytanie jak ich używaliśmy (por. Mt 25, 14-30). Dobrze znamy tę przypowieść: przed wyruszeniem w podróż pan przekazuje każdemu ze sług kilka talentów, aby były dobrze wykorzystane podczas jego nieobecności. Pierwszemu z nich przekazał pięć talentów, drugiemu dwa a trzeciemu jeden. W okresie nieobecności dwaj pierwsi słudzy pomnożyli swoje talenty - starożytny monety, natomiast trzeci wolał zakopać swój talent i przekazać go właścicielowi w stanie nienaruszonym. Po swym powrocie, pan osądził ich działania: pochwalił dwóch pierwszych, natomiast trzeciego wyrzucił w ciemności, bo lękając się

ukrył swój talent, zamykając się w sobie. Chrześcijanin, który zamyka się w sobie, który ukrywa to wszystko, czym obdarzył go Pan, nie jest chrześcijaninem. Nie dziękuje Bogu za wszystko, co od Niego otrzymał. To nam mówi, że oczekiwanie na powrót Pana jest czasem działania. Żyjemy w czasie działania, czasie, w którym należy sprawić, by zaowocowały dary Boże, nie dla nas samych, lecz dla Niego, dla Kościoła, dla innych. Jest czasem, w którym trzeba zawsze się starać, by wzrastało dobro w świecie. A zwłaszcza dzisiaj, w tym czasie kryzysu, jest ważne, by nie zamykać się w sobie, zakopując swoje talenty, swoje bogactwa duchowe, intelektualne, materialne, to wszystko, czym obdarzył nas Pan, ale otworzyć się, być solidarnymi, zwracać uwagę na bliźniego. Na placu św. Piotra, jak zauważyłem, jest dziś wielu młodych. Czy to prawda? Jest was wielu? Gdzie jesteście? ...Pytam was, będących na początku drogi życiowej: Czy myśleliście o talentach, jakimi obdarzył was Pan? Czy myśleliście, jak możecie służyć nimi innym? Nie zakopujcie talentów! Postawcie na wielkie ideały, te ideały, które poszerzają serce, te ideały służby, które uczynią wasze talenty płodnymi. Życie nie jest dane nam, po to, abyśmy je zazdrośnie chowali dla siebie samych, ale abyśmy je dawali. Drodzy młodzi, miejcie wielkiego ducha! Nie lękajcie się marzyć o rzeczach wielkich!

Wreszcie słowo o fragmencie mówiącym o Sądzie Ostatecznym, w którym opisane jest drugie przyjście Pana, kiedy będzie On sądził wszystkie istoty ludzkie, żywych i umarłych (por. Mt 25,31-46). Ewangelista posługuje się obrazem pasterza, oddzielającego owce od kozłów. Po prawej stronie postawieni są ci, którzy działali zgodnie z wolą Boga, przychodząc z pomocą bliźnim głodnym, spragnionym, obcym, nagim, chorym, uwięzionym. Wspomniałem o cudzoziemcach. Myślę o tak wielu cudzoziemcach, obecnych tutaj, na terenie diecezji rzymskiej. Co dla nich czynimy? Natomiast po lewej stronie postawni są ci, którzy nie pospieszyli bliźniemu z pomocą. Mówi to nam, że będziemy sądzeni przez Boga z miłości, z tego jak miłowaliśmy Go obecnego w naszych braciach, zwłaszcza najslabszych i potrzebujących. Oczywiście musimy zawsze pamiętać, że jesteśmy usprawiedliwieni, zbawieni przez łaskę, ze względu na akt bezinteresownej miłości Boga, która zawsze nas uprzedza. Sami nic nie możemy uczynić. Wiara jest nade wszystko darem, który otrzymaliśmy. Ale łaska Boża, aby przyniosła owoce, wymaga zawsze naszej otwartości na Niego, naszej wolnej i konkretnej odpowiedzi. Chrystus przychodzi, aby nam przynieść miłosierdzie zbawiającego Boga. Jesteśmy wezwani, aby powierzyć się Jemu, aby odpowiedzieć na dar Jego miłości poprzez dobre życie, na które składają się działania ożywiane wiarą i miłosierdziem.

Drodzy bracia i siostry! Niech spoglądanie na Sąd Ostateczny nigdy nie napawa nas lękiem. Niech nas raczej pobudza do lepszego życia chwilą obecną. Bóg z miłosierdziem daje nam ten czas, abyśmy każdego dnia uczyli się rozpoznawać Go w ubogich i maluczkich, abyśmy zabiegali o dobro i czuwali na modlitwie i miłosierdziu. Oby Pan, u kresu naszego życia i historii mógł nas uznać za sługi dobre i wierne. Dziękuję.

O godności ludzkiej pracy.⁷

Katecheza papieża Franciszka z 1 maja 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry, Dzień dobry!

Dzisiaj, 1 maja, obchodzimy wspomnienie świętego Józefa robotnika i rozpoczynamy miesiąc tradycyjnie poświęcony Matce Bożej. W naszym dzisiejszym spotkaniu chciałabym więc się skupić na tych dwóch postaciach, tak ważnych w życiu Jezusa, Kościoła i w naszym życiu, mówiąc pokrótce najpierw o pracy, a następnie o kontemplacji Jezusa.

1. W Ewangelii świętego Mateusza, w jednym z wydarzeń, kiedy Jezus powraca do swojego rodzinnego Nazaretu i przemawia w synagodze, podkreślono zdumienie jego rodaków z powodu jego mądrości oraz pytanie, jakie sobie stawiają: „Czyż nie jest On synem cieśli?” (13,55). Jezus wkracza w nasze dzieje, przychodzi między nas, rodząc się z Maryi mocą Bożą, ale z obecnością świętego Józefa, ojca legalnego, który się nim opiekuje i uczy go również swego zawodu. Jezus rodzi się i żyje w rodzinie, w Świętej Rodzinie, ucząc się od św. Józefa zawodu cieśli, w warsztacie w Nazarecie, dzieląc z nim zaangażowanie, trud, satysfakcję, a także trudności każdego dnia.

Przypomina to nam o godności i znaczeniu pracy. Księga Rodzaju mówi, że Bóg stworzył mężczyznę i kobietę powierzając im zadanie wypełnienia ziemi i czynienia jej sobie poddaną. Nie oznacza to jej rabunkowej eksploatacji, ale pielęgnowanie i strzeżenie jej, dbanie o nią swoją własną pracą (por. Rdz 1, 28; 2, 15). Praca jest częścią planu miłości Boga. Jesteśmy powołani do pielęgnowania i strzeżenia wszystkich dóbr stworzenia i w ten sposób uczestniczymy w dziele stworzenia! Praca jest kluczowym elementem godności osoby. By posłużyć się obrazem, praca „namaszcza” nas godnością, wypełnia nas godnością; czyni nas podobnymi do Boga, który pracował i pracuje, nieustannie działa (por. J 5,17). Pozwala ona utrzymać siebie, swoją rodzinę, przyczynić się do rozwoju naszej ojczyzny. W tym momencie myślę o trudnościach, na jakie napotyka dziś w różnych krajach świat pracy i przedsiębiorczości. Myślę o ludziach nie tylko młodych, pozbawionych pracy, bardzo często z powodu pewnej ekonomiczno-materialistycznej koncepcji społeczeństwa, dążącej do egoistycznego zysku, poza kryteriami sprawiedliwości społecznej. Pragnę skierować do wszystkich apel o solidarność, a do osób odpowiedzialnych za sprawy publiczne zachętę, by podjęli wszelkie możliwe wysiłki na rzecz pobudzenia na nowo zatrudnienia. Oznacza to troskę o godność osoby. Nade wszystko jednak chciałbym powiedzieć, by nie tracić nadziei. Także św. Józef miał trudne chwile, ale nigdy nie stracił ufności i umiał je przezwyciężyć, będąc pewnym, że Bóg nas nie opuszcza. Chciałbym się też zwrócić szczególnie do was dzieci i młodzieży: przykładajcie się do waszych codziennych obowiązków, do nauki, pracy, relacji przyjaźni, do pomocy innym ludziom. Wasza przyszłość zależy również od tego, jak potrafiacie przeżyć te cenne lata życia. Nie lękajcie

⁷ <http://papiez.wiara.pl/doc/1541484.O-godnosci-ludzkiej-pracy>

się wysiłku, poświęcenia i nie patrzcie z lękiem w przyszłość. Podtrzymujcie żywą nadzieję: zawsze jest światło na horyzoncie.

Jeszcze jedno słowo o innej szczególnej sytuacji pracy, która budzi mój niepokój: chodzi mi o to, co możemy określić jako „pracę niewolniczą”, pracę zniewalającą. Jak wiele osób na całym świecie jest ofiarami tego typu zniewolenia, gdzie osoba służy pracy, podczas gdy to praca powinna służyć osobom, aby miały godność. Wzywam braci i siostry w wierze i wszystkich ludzi dobrej woli do podjęcia zdecydowanej działań wymierzonych w handel ludźmi, w czym mieści się „praca niewolnicza”.

2. Przechodzę do drugiej myśli: w ciszy codziennego działania, św. Józef wraz z Maryją mają jedno jedyne wspólne centrum uwagi: Jezusa. Towarzyszą oni i strzegą, z zaangażowaniem i czułością, rozwojowi Syna Bożego, który dla nas stał się człowiekiem, rozważając wszystko to, co się wydarzyło. W Ewangelii św. Łukasz podkreśla dwukrotnie postawę Maryi, a jest ona również postawą św. Józefa: „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (2,19. 51). Aby słuchać Pana, musimy nauczyć się kontemplować Go, dostrzec Jego nieustanną obecność w naszym życiu. Trzeba się zatrzymać, aby z Nim rozmawiać, wraz z modlitwą dać mu miejsce. Każdy z nas, także wy, tak licznie dziś obecni, dziewczęta i chłopcy oraz młodzi, powinien postawić sobie pytanie: jakie miejsce daję Bogu? Czy zatrzymuję się na rozmowę z Nim? Od pierwszych chwil, kiedy byliśmy mali, nasi rodzice przyzwyczajali nas do rozpoczynania i kończenia dnia modlitwą, aby nauczyć nas odczuwania, że towarzyszą nam przyjaźń i miłość Boga. Pamiętajmy więcej o Panu w naszym codziennym życiu!

W rozpoczynającym się miesiącu - maju, chciałbym też przypomnieć o znaczeniu i pięknie modlitwy różańcowej. Odmawiając Zdrowaś Maryjo jesteśmy prowadzeni do kontemplacji tajemnic Jezusa, czyli do refleksji o centralnych wydarzeniach Jego życia, aby tak jak dla Maryi i świętego Józefa, był On centrum naszych myśli, naszej uwagi i naszego działania. Pięknie by było, gdyby zwłaszcza w maju, wspólnie odmawiano Święty Różaniec lub jakąś modlitwę do Jezusa i Maryi Panny w rodzinie, z przyjaciółmi, w parafii! Wspólna modlitwa jest cennym momentem, aby jeszcze bardziej umocnić życie rodzinne, przyjaźń! Uczmy się więcej modlić w rodzinie i jako rodzina!

Drodzy bracia i siostry, prosimy św. Józefa i Maryję Pannę, aby nas nauczyli wierności naszym codziennym obowiązkom, przeżywania naszej wiary w działaniu każdego dnia i dawania więcej miejsca Panu w naszym życiu, zatrzymania się, aby kontemplować Jego oblicze. Dziękuję!

Duch Święty źródłem życia Bożego.⁸

Katecheza papieża Franciszka z 8 maja 2013 roku.

⁸ <http://papiez.wiara.pl/doc/1548631.Duch-Swiety-zrodlem-zycia-Bozego>

Drodzy bracia i siostry, Dzień dobry!

Okres Wielkanocny, który radośnie przeżywamy prowadzeni liturgią Kościoła, jest w najwyższym stopniu czasem Ducha Świętego, udzielanego z niezmierzoną obfitością (por. J 3,34) przez Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Zwieńczeniem tego czasu łaski jest uroczystość Pięćdziesiątnicy, kiedy Kościół ponownie przeżywa zesłanie Ducha Świętego na Maryję i Apostołów zgromadzonych na modlitwie w Wieczerniku.

Kim jest Duch Święty? W Credo wyznajemy z wiarą: „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela”. Pierwsza prawda którą przyznajemy w Credo jest to, że Duch Święty, jest „Kyrios” - jest Panem. To znaczy, że jest On naprawdę Bogiem, tak jak nim są Ojciec i Syn, z naszej strony jest przedmiotem tego samego aktu uwielbienia i wychwalania, który kierujemy do Ojca i Syna. Rzeczywiście Duch Święty jest trzecią Osobą Trójcy Świętej. Jest wielkim darem Zmartwychwstałego Chrystusa, który otwiera nasze umysły i serca na wiarę w Jezusa jako Syna posłanego przez Ojca i prowadzącym nas do przyjaźni, do komunii z Bogiem.

Chciałbym jednakże zastanowić się przede wszystkim nad faktem, że Duch Święty jest niewyczerpanym źródłem życia Bożego w nas. Człowiek wszystkich czasów i wszystkich miejsc pragnie życia pełnego i pięknego, sprawiedliwego i dobrego, życia, któremu nie groziła by śmierć, ale które mogłoby dojrzewać i rozwijać się aż do swej pełni. Człowiek jest jak wędrowiec, który przemierzając pustynie życia pragnienie wody żywej i wytryskującej, świeżej, zdolnej by dogłębnie zaspokoić jego głębokie pragnienie światła, miłości, piękna i pokoju. Wszyscy odczuwamy to pragnienie! I Jezus daje nam tę wodę żywą: jest nią Duch Święty, który pochodzi od Ojca i którego Jezus wlewa w nasze serca. „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości” (J 10.10) – mówi nam Jezus.

Jezus obiecał Samarytance, że da jej „żywej wody” w obfitości i na zawsze, da tym wszystkim, którzy uznają go za Syna posłanego przez Ojca, aby nas zbawić (por. J 4,5-26; 3, 17). Jezus przyszedł, aby nam dać tę „wodę żywą”, którą jest Duch Święty, aby nasze życie było prowadzone przez Boga, ożywiane przez Boga, karmione przez Boga. Kiedy mówimy, że chrześcijanin jest człowiekiem duchowym, rozumiemy to właśnie: chrześcijanin jest człowiekiem myślącym i działającym według Boga, zgodnie z Duchem Świętym. Postawię wam pytanie: Czy myślimy według Boga? Czy działamy według Boga? A może pozwalamy, aby kierowało nami tyle innych spraw, które nie są Bogiem? Każdy musi postawić sobie to pytanie w swoim sercu!

W tym momencie możemy zadać pytanie: dlaczego ta woda może ugasić nasze pragnienie aż do końca? Wiemy, że woda jest niezbędna do życia. Bez wody umrzemy. Gasi ona pragnienie, obmywa, sprawia, że ziemia jest urodzajna. W Liście do Rzymian znajdujemy takie oto wyrażenie - słuchajcie uważnie: „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (5,5). „Woda żywa”, Duch Święty, dar Zmartwychwstałego, który w nas zamieszkuje, oczyszcza nas, oświeca, odnawia, przemienia nas, bo czyni nas uczestnikami życia samego Boga, który jest miłością. Dlatego Apostoł Paweł mówi, że życie chrześcijanina jest ożywiane przez

Ducha Świętego i przez jego owoce, którymi są „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Gal 5, 22-23). Duch Święty wprowadza nas w życie Boże jako „synów w Synu Jednorodzonym”. W innym fragmencie Listu do Rzymian, który wiele razy przypominaliśmy, św. Paweł streszcza to w następujących słowach: „Wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi... otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojczel!». Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale” (8, 14-17). To właśnie jest cenny dar, jaki Duch Święty wnosi w nasze serca: życie samego Boga, życie prawdziwych dzieci, relacja zaufania, wolności i ufności w miłości i miłosierdziu Boga, którego skutkiem jest także nowe spojrzenie na innych, bliskich i dalekich, zawsze postrzeganych jako bracia i siostry w Jezusie, których trzeba szanować i kochać. Duch Święty uczy nas spoglądać oczyma Chrystusa, przeżywania życia tak, jak przeżywał je Chrystus, pojmowania życia tak, jak je pojmował Chrystus. Właśnie dlatego woda żywa, którą jest Duch Święty zaspokaja pragnienie naszego życia, ponieważ mówi nam, że jesteśmy kochani przez Boga, jako dzieci, że możemy kochać Boga jako Jego dzieci, i za Jego łaską możemy żyć jako dzieci Boże, tak jak Jezus. Słuchajmy Ducha Świętego, który nam mówi: Bóg cię kocha, miłuje cię. Czy naprawdę kochamy prawdziwie Boga i innych jak Jezus? Czy dajemy się prowadzić Duchowi Świętemu? Czy pozwalamy, by przemawiał On do naszego serca? A mówi On, że Bóg jest miłością, że zawsze na nas oczekuje, że jest Ojcem, kocha nas jak prawdziwy ojciec, kocha nas naprawdę. To właśnie mówi jedynie naszemu sercu Duch Święty. Słuchajmy Ducha Świętego i idźmy naprzód tą drogą miłości, miłosierdzia i przebaczenia. Dziękuję.

Duch Święty wprowadza nas w Bożą Prawdę.⁹

Katecheza papieża Franciszka z 15 maja 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry, Dzień dobry!

Dzisiaj chciałbym się zastanowić nad działaniem Ducha Świętego w prowadzeniu Kościoła i każdego z nas do Prawdy. Sam Jezus mówi apostołom: Duch Święty „doprowadzi was do całej prawdy” (J 16,13), gdyż On sam jest „Duchem Prawdy” (por. J 14,17; 15,26; 16,13).

Żyjemy w czasach, kiedy ludzie są raczej sceptyczni wobec prawdy. Benedykt XVI wiele razy mówił o relatywizmie, to znaczy tendencji, by utrzymywać, że nie ma nic definitywnego i myślenia, że prawda wynika z uzgodnienia między ludźmi lub tego, co zechcemy. Rodzi się pytanie: czy Prawda istnieje naprawdę? Czym jest Prawda? Czy możemy ją poznać? Czy możemy ją znaleźć? W tym momencie przychodzi mi na myśl

⁹ <http://papiez.wiara.pl/doc/1558211.Duch-Swiety-wprowadza-nas-w-Boza-Prawde>

pytanie prokuratora rzymskiego Poncjusza Piłata, kiedy Jezus ujawnia jemu głęboki sens swojej misji: „Cóż to jest prawda?” (J 18, 37.38). Piłat nie potrafi zrozumieć, że Prawda stoi przed nim, nie potrafi dostrzec w Jezusie oblicza prawdy, które jest obliczem Boga. A przecież Jezus jest tym właśnie: Prawdą, która w pełni czasów „stała się ciałem” (J 1,1.14), przyszła pośród nas, abyśmy ją mogli poznać. Prawdy się nie pojmuje, jak jakiejś rzeczy, lecz Prawdę się spotyka. Nie jest to posiadanie, lecz spotkanie z pewną Osobą.

Kto sprawia, że możemy rozpoznać, iż Jezus jest Słowem prawdy, Synem Jednorodzoną Boga Ojca? Święty Paweł naucza, że „nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3). To właśnie Duch Święty, dar Chrystusa Zmartwychwstałego sprawia, że rozpoznajemy Prawdę. Jezus określa go Parakletem, to znaczy „ten, który przychodzi nam z pomocą”, który jest u naszego boku, aby nas wspierać w tej drodze poznania. A podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus zapewnia uczniów, że Duch Święty nauczy ich wszystkiego, przypominając im Jego słowa (por J 14,26).

Jakie jest zatem działanie Ducha Świętego w naszym życiu i w życiu Kościoła, aby nas doprowadzić do prawdy? Przede wszystkim przypomina i wypisuje w sercach ludzi wierzących słowa, które wypowiedział Jezus i właśnie poprzez takie słowa prawo Boże – jak głosili prorocy Starego Testamentu – wypisywane jest w naszym sercu, staje się w nas kryterium oceny w podejmowaniu wyborów i przewodnikiem w codziennych działaniach, staje się zasadą życia. Wypełnia się wielkie proroctwo Ezechiela: „oczyszczę was od wszelkiej zmyy i od wszystkich waszych bożków. I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza... Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali” (36,25-27). Rzeczywiście, to z naszego wnętrza rodzą się nasze działania: to właśnie serce musi się nawrócić do Boga, a Duch Święty je przekształca, jeśli się na Niego otwieramy.

Ponadto, jak obiecuje Jezus, Duch Święty prowadzi nas do „całej prawdy” (J 16,13). Prowadzi nas nie tylko na spotkanie z Jezusem, pełnią Prawdy, ale wprowadza nas w Prawdę, to znaczy sprawia, że możemy wejść w coraz głębszą komunie z samym Jezusem, dając nam poznanie spraw Bożych. Nie możemy go osiągnąć naszymi siłami. Jeśli Bóg nas nie oświeci wewnątrz nasze bycie chrześcijanami będzie powierzchowne.

Tradycja Kościoła stwierdza, że Duch Prawdy działa w naszym sercu rozbudzając ów „zmysł wiary” (sensus fidei) poprzez który, jak stwierdza II Sobór Watykański, Lud Boży pod przewodnictwem świętego Urzędu Nauczycielskiego niezachwianie trwa przy wierze raz przekazanej świętym; wnika w nią głębiej z pomocą słusznego osądu i w sposób pełniejszy stosuje ją w życiu (por. Konstytucja dogmatyczna „Lumen gentium”, 12). Spróbujmy się zapytać: czy jestem otwarty na działanie Ducha Świętego, czy proszę Go, aby obdarzył mnie światłem, uczynił mnie wrażliwszym na sprawy Boga? Jest to modlitwa, którą powinniśmy wznosić każdego dnia. Duchu Święty spraw, aby moje serce było bardziej otwarte na Słowo Boże, aby moje serce było otwarte na dobro, aby moje serce było otwarte na piękno Boga każdego dnia! Chciałbym jednak zapytać każdego z

was: ilu z was modli się każdego dnia do Ducha Świętego - pewnie niewielu? Jednak powinniśmy wypełniać owo pragnienie Jezusa: modlić się każdego dnia do Ducha Świętego, aby otworzył nam serce na Jezusa!

Pomyślmy o Maryi, która „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 19. 51). Przyjęcie słów i prawd wiary, aby stawały się życiem, dokonuje się i wzrasta pod działaniem Ducha Świętego. W tym sensie trzeba nauczyć się od Maryi przeżywania na nowo swojego „tak”, swojej całkowitej dyspozycyjności na przyjęcie Syna Bożego w swoim życiu, które od tej chwili jest przemienione. Przez Ducha Świętego zamieszkują w nas Ojciec i Syn: żyjemy w Bogu i z Boga. Czy jednak nasze życie jest prawdziwie ożywiane przez Boga? Ile spraw stawiam jako ważniejsze niż Bóg?

Drodzy bracia i siostry! Musimy dać się zanurzyć w świetle Ducha Świętego, aby wprowadził On nas w Bożą Prawdę, którą jest jedyny Pan naszego życia. W obecnym Roku Wiary zapytajmy siebie, czy uczyniliśmy konkretnie jakiś krok, aby bardziej poznać Chrystusa i prawdy wiary, czytając i rozważając Pismo Święte, ucząc się katechizmu, przystępując wytrwale do sakramentów. Pytajmy się jednocześnie jakie kroki podejmujemy, aby wiara kierowała całym naszym istnieniem. Nie można być chrześcijaninem „na chwilę”, jedynie w pewnych momentach, okolicznościach, pewnych wyborach. Nie, nie można być chrześcijaninem w ten sposób. Chrześcijanami jesteśmy zawsze, w każdej chwili, całkowicie! Prawda Chrystusa, którą uczy nas i obdarza nas Duch Święty obejmuje na zawsze i w pełni nasze codzienne życie. Przyzywajmy Go częściej, aby nas prowadził drogą uczniów Chrystusa. Przyzywajmy Go codziennie. Uczyńmy to postanowienie: każdego dnia przyzywajmy Ducha Świętego. Czy będziecie to czynić? ... Nie słyszę! ...[odpowiedź wiernych - tak!]. W ten sposób Duch Święty przybliży nas do Jezusa Chrystusa. Dziękuję.

Duch Święty prowadzi Kościół na drogach ewangelizacji.¹⁰

Katecheza papieża Franciszka z 22 maja 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry, Dzień dobry!

W Credo, natychmiast po wyznaniu wiary w Ducha Świętego, mówimy: "Wierzę w jeden, Święty, powszechny i apostołski Kościół". Istnieje głębokie powiązanie pomiędzy tymi dwoma rzeczywistościami wiary: to Duch Święty, w istocie daje życie Kościołowi, kieruje jego krokami. Bez obecności i nieustannego działania Ducha Świętego, Kościół nie mógłby żyć i nie mógłby realizować zadania, jakie jemu powierzył zmartwychwstały Jezus - aby iść i nauczać wszystkie narody (por. Mt 28,18). Ewangelizacja jest misją Kościoła, nie tylko niektórych, ale moją, twoją, naszą misją. Apostoł Paweł wołał: "Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!" (1 Kor 9, 16). Każdy musi być głóścicielem Ewangelii, zwłaszcza poprzez swoje życie! Paweł VI podkreślał, że: "Obowiązek ewangelizacji

¹⁰ <http://papiez.wiara.pl/doc/1566265.Duch-Swiety-prowadzi-Kosciol-na-drogach-ewangelizacji>

należy uważać za łaskę i właściwe powołanie Kościoła; wyraża on najprawdziwszą jego właściwość. Kościół jest dla ewangelizacji" (Adhortacja apost. Evangelii nuntiandi, 14).

Kto jest prawdziwą przyczyną ewangelizacji w naszym życiu i w Kościele? Paweł VI pisał wyraźnie: "Jak w początkach Kościoła, tak i dzisiaj On [Duch Święty] działa w każdym głosicielu Ewangelii, jeśli tylko poddaje się Jego kierownictwu. On podsuwa mu słowa, jakie tylko On jeden może poddać, a równocześnie usposabia serca słuchaczy, aby otwarli się na przyjęcie Ewangelii i na głoszone Królestwo" (tamże, 75). Tak więc dla ewangelizacji konieczne jest otwarcie się po raz kolejny na perspektywę Ducha Bożego, nie obawiając się, czego od nas zażąda i dokąd nas doprowadzi. Powierzmy się Jemu! On nas uzdolni do przeżywania i świadczenia naszej wiary i oświeci serca tych, których spotykamy. To właśnie było doświadczeniem Pięćdziesiątnicy: apostołów zgromadzonych wraz z Maryją w Wieczerniku „Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić" (Dz 2,3-4). Duch Święty, zstępując na apostołów, sprawia, że wychodzą z pomieszczenia, w którym byli zamknięci z powodu lęku, sprawia, że wychodzą ze swoich ograniczeń i przekształca ich w głosicieli i świadków „wielkich dzieł Bożych" (w. 11). To przekształcenie, dokonane przez Ducha Świętego odzwierciedla się w tłumie przybyłym na to miejsce, pochodzącym „ze wszystkich narodów pod słońcem" (w. 5), gdyż każdy słyszał słowa apostołów, tak jakby były wypowiedziane w jego własnym języku (w. 6).

Oto pierwszy ważny skutek działania Ducha Świętego, który prowadzi i ożywia głoszenie Ewangelii: jedność, komunია. Według biblijnej opowieści przy budowie wieży Babel rozpoczęło się rozproszenie narodów i pomieszanie języków - owoc gestu buty i pychy człowieka, który chciał zbudować, jedynie o własnych siłach, bez Boga „miasto i wieżę, której wierzchołek będzie sięgał nieba" (Rdz 11,4). W dniu Pięćdziesiątnicy te podziały zostały przewyciężone. Nie ma już pychy wobec Boga, ani też zamknięcia jedni na drugich, lecz jest otwarcie na Boga, jest wyjście, aby głosić Jego Słowo: nowy język, język miłości, którą Duch Święty rozlewa w naszych sercach (por. Rz 5,5). Jest to język, który wszyscy mogą zrozumieć i który będąc przyjętym, może się wyrażać w każdym życiu i w każdej kulturze. Język Ducha Świętego, język Ewangelii i język komunii, który zachęca do przewyciężenia wszelkiej obojętności, podziałów i konfliktów. Powinniśmy wszyscy zadać sobie pytanie: jak daję się prowadzić Duchowi Świętemu, aby moje świadectwo wiary było świadectwem jedności i komunii? Czy niosę słowo pojednania i miłości, jakim jest Ewangelia w środowiska, w których żyję? Czasami wydaje się, że powtarza się dziś to, co stało się przy budowie wieży Babel: podziały, niezdolność do wzajemnego zrozumienia, rywalizacja, zazdrość, egoizm. Niesienie Ewangelii oznacza głoszenie i życie jako pierwi pojednaniem, przebaczeniem, pokojem, jednością, miłością, którą nam daje Duch Święty. Pamiętajmy o słowach Jezusa: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali" (J 13, 35). Co czynię z moim życiem? Czy wokół siebie tworzę jedność, czy też nieustannie dzielę, poprzez plotki, krytyki, nienawiść? Co czynię? Pomyślmy o tym!

Drugi element: w dzień Pięćdziesiąticy, Piotr napelniony Duchem Świętym stanął „razem z Jedenastoma” i „donośnym głosem”, „otwarcie” (w. 29) głosił dobrą nowinę Jezusa, który oddał swoje życie dla naszego zbawienia, i którego Bóg wskrzesił z martwych. Oto inny skutek działania Ducha Świętego: odwaga, odwaga głoszenia nowości Ewangelii Jezusa wszystkim, otwarcie (parresía), donośnym głosem, w każdym czasie i w każdym miejscu. Ma to dziś także miejsce w odniesieniu do Kościoła i każdego z nas: z ognia Pięćdziesiąticy, z działania Ducha Świętego, zawsze wyzwają się nowe energie misji, nowe drogi na których trzeba głosić orędzie zbawienia, nowe męstwo do ewangelizowania. Nigdy nie zamykamy się na to działanie! Żyjmy Ewangelią z pokorą i odwagą! Zaświadczajmy o nowości, nadziei, radości, jaką Pan wnosi w życie. Odczujemy w nas „słodką i pełną pociechy radość z ewangelizowania” (Paweł VI, Adhortacja apostoła Ewangelii nuntiandi, 80). Bo ewangelizacja, głoszenie Jezusa daje nam radość, natomiast egoizm przynosi nam zgorzknienie, smutek, niesie pesymizm. Przeciwnie - ewangelizacja daje nam optymizm.

Wspomnę jedynie o trzecim elemencie, który jest jednak szczególnie ważny: nowej ewangelizacji. Kościół ewangelizujący zawsze musi wychodzić od modlitwy, od prośby, jak apostołowie w Wieczerniku, o ogień Ducha Świętego. Tylko intensywna i wierna relacja z Bogiem pozwala na wyjście z naszych ograniczeń i głoszenie otwarcie Ewangelii. Bez modlitwy nasze działania stają się puste, a nasze głoszenie pozbawione jest ducha, nie jest ożywiane Duchem Świętym.

Drodzy przyjaciele, jak powiedział Benedykt XVI: dziś Kościół „czuje szczególnie powiew Ducha Świętego, który nam pomaga, ukazuje właściwą drogę, i tak, z nowym entuzjazmem, podążamy i dziękujemy Panu” (Słowa do Zgromadzenia Zwyczajnego Synodu Biskupów, 27 października 2012). Odnawiamy każdego dnia zaufanie do działania Ducha Świętego, ufność, że On w nas działa, On jest w nas, daje nam żarliwość apostołską, daje nam pokój, daje nam radość! Odnawiamy tę ufność, dajmy się Jemu prowadzić, bądźmy ludźmi modlitwy, dającymi świadectwo Ewangelii z odwagą, stając się w naszym świecie narzędziami Bożej jedności i komunii. Dziękuję!

Kościół to rodzina Boża.¹¹

Katecheza papieża Franciszka z 29 maja 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

W minioną środę podkreśliłem głęboką więź między Duchem Świętym a Kościołem. Dziś chciałbym rozpocząć kilka katechez na temat tajemnicy Kościoła, tajemnicy, którą wszyscy przeżywamy i której jesteśmy częścią. Chciałbym to uczynić, posługując się wyrażeniami obecnymi w tekstach II Powszechnego Soboru Watykańskiego.

Dzisiaj pierwsze z nich: Kościół jako rodzina Boża.

¹¹ <http://papiez.wiara.pl/doc/1575265.Kosciol-to-rodzina-Boza>

W ostatnich miesiącach wielokrotnie odwoływałem się do przypowieści o synu marnotrawnym, czy też lepiej – o miłosiernym Ojcu (por. Łk 15, 11-32). Młodszy syn opuszcza dom ojczysty, trwoni wszystko i postanawia wrócić, bo zdaje sobie sprawę, że popełnił błąd, ale nie czuje się już godnym, aby być synem i myśli, że może zostać przyjęty ponownie jako sługa. Tymczasem ojciec wychodzi mu na spotkanie, obejmuje go, przywraca mu godność syna i urządza święto. Przypowieść ta, podobnie jak inne w Ewangelii, dobrze ukazuje plan Boga wobec ludzkości.

Jaki jest ów plan Boży? **Chee On uczynić z nas wszystkich jedną rodzinę swoich dzieci, w której każdy odczuwa Jego bliskość i czuje się kochanym przez Niego, tak jak w przypowieści ewangelicznej, odczuwa ciepło bycia Rodziną Bożą.** W tym wielkim planie znajduje swoje źródło Kościół, który nie jest jakąś organizacją zrodzoną z porozumienia kilku osób, ale – jak nam to wielokrotnie przypomniiał papież Benedykt XVI – jest dziełem Boga, rodzi się właśnie z tego planu miłości, który stopniowo realizuje się w dziejach.

Kościół rodzi się z Bożego pragnienia powołania wszystkich ludzi do komunii z Nim, do swojej przyjaźni, co więcej – do udziału jako Jego dzieci w samym Jego boskim życiu. Samo słowo „Kościół”, z greckiego ekklesia, oznacza „zwołanie, zgromadzenie”: Bóg nas zwołuje, pobudza do porzucenia indywidualizmu, skłonności do zamykania się w samych sobie i wzywa nas, abyśmy byli częścią Jego rodziny. A powołanie to ma swoje źródło w samym stworzeniu. Bóg stworzył nas, abyśmy żyli w relacji głębokiej przyjaźni z Nim, a jeśli nawet grzech zerwał tę więź z Nim, z innymi i ze stworzeniem, Bóg nas nie porzucił. Cała historia zbawienia jest dziejami Boga poszukującego człowieka, obdarzającego go swoją miłością i przyjmującego go. Powołał Abrahama, aby był ojcem wielu narodów, wybrał naród Izraela, aby zawrzeć przymierze obejmujące wszystkie narody i posłał w pełni czasów swego Syna, aby Jego plan miłości i zbawienia wypełnił się w nowym i wiecznym przymierzu z całą ludzkością. Kiedy czytamy Ewangelie, widzimy, że Jezus gromadzi wokół siebie małą wspólnotę, która przyjmuje Jego słowo, idzie za Nim, dzieli Jego drogę, staje się Jego rodziną i z tą wspólnotą przygotowuje On i buduje swój Kościół.

Skąd więc rodzi się Kościół? Rodzi się z najwyższego aktu miłości Krzyża, z przebitego boku Jezusa, z którego wypływają krew i woda – symbole sakramentów Eucharystii i Chrztu. W rodzinie Bożej, w Kościele, siłą napędową jest miłość Boga, która ukonkretnia się w miłowaniu Jego i bliźnich, wszystkich, bez rozróżniania i miary. **Kościół jest rodziną, w której się kocha i jest się kochanym.**

Kiedy Kościół się ukazuje? Świętowaliśmy to wydarzenie półtora tygodnia temu; ukazuje się, gdy dar Ducha Świętego napełnia serca apostołów i pobudza ich, aby wyszli i rozpoczęli drogę głoszenia Ewangelii, szerzenia miłości Bożej.

Także dziś niekiedy ktoś mówi: „Chrystus tak, Kościół nie”, mówi: "Wierzę w Boga, ale nie w księży". Ale to właśnie Kościół niesie nam Chrystusa i prowadzi nas do Boga; Kościół to wielka rodzina dzieci Bożych. Oczywiście ma również aspekty ludzkie. Ci, którzy go tworzą – pasterze i wierni mają wady, niedoskonałości, grzechy. Także papież

je ma, ma ich wiele. Ale piękne jest to, że kiedy uświadamiamy sobie, iż jesteśmy grzeszni, odnajdujemy Boże miłosierdzie. Bóg zawsze przebacza. Nigdy o tym nie zapominajcie. Bóg zawsze przebacza i przyjmuje nas w swojej miłości przebaczenia i miłosierdzia. Niektórzy mówią - i to jest piękne - że grzech to obraza dla Boga, ale to także sposobność do ukorzenia się i zrozumienia, że jest coś piękniejszego: Boże miłosierdzie. Pomyślmy o tym.

Zadajmy sobie dziś pytanie: jak bardzo kocham Kościół? Czy modłę się za niego? Czy czuję się częścią rodziny Kościoła? Co robię, aby był on wspólnotą, w której każdy czuje się gościnnie przyjęty i rozumiany, w której odczuwa miłosierdzie i miłość Boga odnawiającego życie? Wiara jest darem i aktem, który dotyka nas osobiście, ale Bóg wzywa nas do przeżywania naszej wiary wspólnie jako rodzina i jako Kościół.

Prośmy Pana, w sposób szczególny w Roku Wiary, aby nasze wspólnoty, aby cały Kościół stawały się coraz bardziej prawdziwymi rodzinami, które żyją i niosą miłość Boga. Dziękuję!

Pilnie potrzebna ekologia.¹²

Katecheza papieża Franciszka z 5 czerwca 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Dziś chciałbym się zastanowić nad **kwestią ochrony środowiska**, jak miałem już to okazję uczynić przy różnych okazjach. Sugeruje to także dzisiejszy Światowy Dzień Środowiska promowany przez Organizację Narodów Zjednoczonych, który zdecydowanie przypomina o konieczności wyeliminowania marnotrawstwa i niszczenia żywności.

Kiedy mówimy o środowisku, o stworzeniu, moja myśl biegnie do pierwszych kart Biblii, do Księgi Rodzaju, gdzie mowa jest o tym, że Bóg umieścił mężczyznę i kobietę na ziemi, aby ją uprawiali i strzegli (por. 2,15). Rodzą się we mnie pytania: co to znaczy uprawiać i strzec ziemię? Czy rzeczywiście uprawiamy i strzeżemy rzeczywistość stworzoną? Czy też może ją wyzyskujemy i zaniedbujemy? Czasownik „uprawiać” przywołuje mi na myśl troskę z jaką rolnik podchodzi do swojej ziemi, aby przyniosła owoc i aby był on dzielony z innymi: jak wiele uwagi, pasji i poświęcenia! Uprawianie i strzeżenie rzeczywistości stworzonej jest wskazaniem danym przez Boga nie tylko u zarania dziejów, ale także każdemu z nas. Jest to część Jego planu. Oznacza to odpowiedzialne rozwijanie świata, przekształcanie go, aby był ogrodem, miejscem możliwym do zamieszkania dla wszystkich. A Benedykt XVI wielokrotnie przypominał, że to zadanie powierzone nam przez Boga Stwórcę wymaga pojęcia rytmu i logiki stworzenia. Natomiast często kieruje nami pycha panowania, posiadania, manipulowania, wyzysku. Nie „strzeżemy” rzeczywistości stworzonej, nie uważamy jej za

¹² <http://papiez.wiara.pl/doc/1584356.Pilnie-potrzebna-ekologia>

bezinteresowny dar, o który trzeba się troszczyć. Tracimy postawę zadziwienia, kontemplacji, wsłuchania się w stworzenie. W ten sposób nie udaje się nam odczytać w nim tego, co Benedykt XVI nazywa „rytmem historii miłości Boga z człowiekiem”. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ myślimy i żyjemy w sposób horyzontalny, oddaliliśmy się od Boga, nie czytamy Jego znaków.

Jednakże „uprawianie i strzeżenie” obejmuje nie tylko relację między nami a środowiskiem, między człowiekiem a światem stworzonym, ale dotyczy także relacji międzyludzkich. Papieże mówili o „ekologii ludzkiej”, ściśle powiązanej z „ekologią środowiska”. Przeżywamy kryzys. Dostrzegamy to w środowisku, ale nade wszystko widzimy to w człowieku. Osoba ludzka jest zagrożona: dlatego pilnie potrzebna jest ekologia ludzka! A niebezpieczeństwo jest poważne, ponieważ przyczyna problemu nie jest powierzchowna, lecz głęboka: jest to nie tylko kwestia ekonomii, lecz także etyki i antropologii. Kościół podkreślał to wielokrotnie. A wielu mówi: tak, to słusznie, to prawda... ale system nadal działa tak jak dotychczas, bo dominują dynamizmy gospodarki i finansów bez etyki. Dzisiaj nie rządzi człowiek, lecz pieniądze. A Bóg, nasz ojciec powierzył zadanie strzeżenia ziemi, nie pieniądzom, ale nam, mężczyznom i kobietom. My mamy to zadanie! W ten sposób kobiety i mężczyźni są poświęceni bożkom zysku i konsumpcji: jest to „kultura odrzucania”. Jeśli psuje się komputer, to mamy do czynienia z tragedią, ale ubóstwo, potrzeby, dramaty wielu osób stają się ostatecznie normalnością. Jeśli pewnej zimowej nocy tutaj w pobliżu na Via Ottaviano umrze jakiś człowiek, to nie jest to wielką wiadomością. Jeśli w tak wielu miejscach świata są dzieci, które nie mają co jeść, to nie jest to wielką wiadomością, wydaje się to czymś normalnym. Tak być nie może! A takie rzeczy stają się normalnością. Natomiast spadek na giełdach niektórych miast o 10 punktów stanowi tragedię. Umierający - to nie jest wiadomość, ale spadek na giełdach o 10 punktów staje się tragedią. W ten sposób osoby zostają „odrzucone”, odrzucamy ludzi, tak jakby byli odpadami.

Ta „**kultura odrzucania**” ma skłonność do stawiania się powszechną mentalnością, zarazającą wszystkich. Ludzkie życie, osoba, nie są już odczuwane jako wartości podstawowe, które należy respektować i chronić, zwłaszcza jeżeli jest ona słaba lub niepełnosprawna, jeśli nie jest jeszcze potrzebna – jak ten, kto ma się urodzić, albo nie jest już potrzebna - jak starzec. Ta kultura odrzucania uczyniła nas niewrażliwymi także na marnotrawienie i wyrzucanie żywności, co jest tym bardziej niedopuszczalne, kiedy niestety na całym świecie wiele osób i rodzin cierpi głód i niedożywienie. Niegdyś nasi dziadkowie bardzo uważali, żeby nie wyrzucać żadnego pokarmu, który pozostał. Konsumpcjonizm skłonił nas, byśmy się przyzwyczaili, że coś jest zbędne i do codziennego wyrzucania żywności, której czasami nie umiemy już nadać właściwej wartości, wykraczającej daleko poza czyste parametry ekonomiczne. Jednak dobrze zapamiętajmy, że wyrzucane jedzenie jest jakby skradzionym ze stołu ubogich, głodnych! Zachęcam wszystkich do zastanowienia się nad problemem utraty i marnowania żywności, aby znaleźć drogi i sposoby, które podejmując poważnie tę problematykę byłyby nośnikami solidarności i dzielenia się z najbardziej potrzebującymi.

Przed kilkoma dniami, w uroczystość Bożego Ciała czytaliśmy opis rozmnożenia chlebów: Jezus pięcioma chlebami i dwoma rybami nakarmił tłumy. Zakończenie tego fragmentu jest ważne: „Jedli i nasycili się wszyscy, i zebrano jeszcze dwanaście koszów ułomków, które im zostały” (Łk 9,17). Jezus prosi uczniów, aby nic się nie zmarnowało: żadnego wyrzucania! I jeszcze fakt dwunastu koszy: dlaczego dwanaście? Co to znaczy? Dwanaście to liczba plemion Izraela, symbolicznie reprezentuje cały lud. Mówi to nam, że kiedy żywność jest dzielona sprawiedliwie, solidarnie, nikt nie jest pozbawiony tego, co niezbędne, każda wspólnota może zaspokoić potrzeby najuboższych. Ekologia ludzka i ekologia środowiska idą ręką w rękę.

Chciałbym więc, abyśmy wszyscy podjęli poważny wysiłek, by szanować i chronić rzeczywistość stworzoną, byśmy dostrzegali każdą osobę, byśmy przeciwstawili się kulturze marnotrawienia i odrzucania, aby krzewić kulturę solidarności i spotkania. Dziękuję.

Lud Boży zaczynem miłości Boga.¹³

Katecheza papieża Franciszka z 12 czerwca 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry,

Dziś chciałbym się zatrzymać pokrótce nad innym z terminów, jakimi Sobór Watykański II określił Kościół: nad określeniem "**Lud Boży**" (por. Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, 9; Katechizm Kościoła Katolickiego, 782). Czynię to, stawiając pewne pytania, nad którymi każdy będzie mógł się zastanowić.

1. Co znaczy być "Ludem Bożym"? Przede wszystkim oznacza to, że Bóg nie należy właściwie do jakiegokolwiek narodu. Ponieważ to On nas wzywa, zwołuje, zaprasza nas, byśmy stanowili część Jego ludu, a zaproszenie to jest skierowane do wszystkich, bez wyjątku, bo Boże miłosierdzie "pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni" (1 Tm 2, 4). Jezus nie mówi do Apostołów i do nas, abyśmy tworzyli jakąś zamkniętą grupę, jakąś elitę. Jezus mówi: idźcie i nauczajcie wszystkie narody (por. Mt 28, 19). Święty Paweł stwierdza, że w Ludzie Bożym, w Kościele, "nie ma już Żyda ani poganina (...) wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie" (Gal 3, 28). Chciałbym powiedzieć również tym, którzy czują się oddaleni od Boga i Kościoła, bojaźliwym lub obojętnym, tym, którzy uważają, że nie mogą się już zmienić: Pan wzywa również Ciebie, abys stał się członkiem Jego Ludu, a czyni to z wielkim szacunkiem i miłością!

2. Jak stajemy się członkami tego Ludu? Dzieje się to nie przez narodziny fizyczne, ale przez nowe narodziny. W Ewangelii Jezus mówi do Nikodema, że trzeba się narodzić z góry, z wody i Ducha, aby wejść do Królestwa Bożego (por. J 3, 3-5). Zostaliśmy wprowadzeni do tego Ludu przez chrzest, przez wiarę w Chrystusa, dar Boży, który ma

¹³ <http://papiez.wiara.pl/doc/1593573.Lud-Bozy-zaczynem-milosci-Boga>

być ożywiany i rozwijany przez całe nasze życie. Zadajmy sobie pytanie: jak rozwijam wiarę, którą otrzymałem na Chrzcie Świętym?

3. Co jest prawem Ludu Bożego? **Jest to prawo miłości, miłości Boga i miłości bliźniego, zgodnie z nowym przykazaniem, jakie pozostawił nam Pan** (por. J 13, 34). Chodzi jednak o miłość, która nie jest jałowym sentymentalizmem bądź czymś nieokreślonym, ale która jest uznaniem Boga jako jedynego Pana życia i jednocześnie przyjęciem drugiej osoby jako prawdziwego brata, przewyciężając podziały, rywalizacje, nieporozumienia, egoizmy. Te dwie sprawy podążają razem. Jakże wielką drogę musimy jeszcze przejść, aby konkretnie żyć tym nowym prawem, prawem działającego w nas Ducha Świętego, prawem miłosierdzia i miłości!

Gdy widzimy w dziennikach lub w telewizji tak wiele wojen między chrześcijanami, jak można to wszystko zrozumieć? W łonie ludu Bożego tyle wojen, i to w dzielnicach [miast], w miejscach pracy, tyle wojen z powodu nienawiści, zazdrości, nawet w rodzinie, jakże wiele wojen wewnętrznych! Powinniśmy prosić Pana, abyśmy dobrze rozumieli to prawo miłości – jak dobrze, jak pięknie jest kochać siebie nawzajem, jak prawdziwi bracia, jak to jest piękne! Już dziś zróbmy coś: mamy pewnie swoje sympatie i antypatie i być może wielu z nas jest rozgniewanych na kogoś innego. Powiedzmy Panu przynajmniej to: Panie, gniewam się na tego lub tę, modlę się za niego i za nią. Modlitwa za

4. Jaką misję ma ten Lud? **Jest nią niesienie w świat Bożej nadziei i zbawienia: bycie znakiem miłości Boga, który wzywa wszystkich do przyjaźni z Nim. Bycie zaczynem, który zakwasza całe ciasto, solą, która nadaje smak i zachowuje od zepsucia, światłem, które oświeca.** Wystarczy otworzyć gazetę, by dostrzec wokół siebie obecność zła, dostrzec, że diabeł działa. Ale chciałbym powiedzieć donośnym głosem: Bóg jest silniejszy! Czy wierzycie w to, że Bóg jest silniejszy? Powiedzmy to głośno, wszyscy razem: Bóg jest silniejszy! [okrzyki] A wiecie, dlaczego Bóg jest silniejszy? Bo On jest Panem, jedynym Panem i jako jedyny Pan jest najsilniejszy! No dobrze...

I chciałbym dodać, że rzeczywistość, niekiedy mroczna, naznaczona złem, może się zmienić, jeśli my jako pierwsi wnosimy w nią światło Ewangelii, zwłaszcza swoim życiem. Jeśli na jakimś stadionie, mam na myśli tutaj w Rzymie Stadion Olimpijski albo stadion San Lorenzo w Buenos Aires, w ciemną noc ktoś zapali jedno światło, z trudem się je zauważy, ale jeśli pozostałych siedemdziesiąt tysięcy widzów zapali każdy swoje światło, stadion się rozjaśnia. **Sprawmy, aby nasze życie było światłem Chrystusa. Wspólnie zaniesiemy światło Ewangelii do wszystkiego, co istnieje.**

5. Jaki jest cel tego Ludu? **Jego celem jest Królestwo Boże, zapoczątkowane na ziemi przez samego Boga i które powinno być rozszerzone aż do wypełnienia, kiedy objawi się Chrystus, życie nasze** (por. Lumen gentium, 9). Celem jest więc pełna komunია z Panem, rodzina z Panem, wejście w Jego wewnętrzne życie Boże, gdzie będziemy żyli radością Jego miłości bez miary, tą pełną radością.

Drodzy bracia i siostry, bycie Kościołem, bycie Ludem Bożym, zgodnie z wielkim planem miłości Ojca oznacza bycie Bożym zaczynem pośród naszej ludzkości, oznacza

głoszenie i wnoszenie zbawienia Boga w ten nasz świat, który często jest zagubiony, potrzebujący odpowiedzi, które dodawałyby otuchy, dawałyby nadzieję, dawałyby nową siłę w kroczeniu drogą. **Niech Kościół będzie miejscem miłosierdzia i nadziei Boga, gdzie każdy będzie mógł się czuć przyjętym, kochanym, doświadczającym przebaczenia i zachęcanym do życia według dobrego życia Ewangelii.** I ukazywać się jako ten, kto jest przyjęty, kochany, komu przebaczone i kogo zachęcono – **Kościół ma być otwartymi drzwiami, aby wszyscy mogli [do niego] przyjść i my winniśmy wyjść przez te drzwi, aby głosić Ewangelię.** Dziękuję bardzo.

W Kościele nie ma banalnej jednolitości.¹⁴

Katecheza papieża Franciszka z 19 czerwca 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Dziś skupię się na innym wyrażeniu, przez które Sobór Watykański II wskazuje naturę Kościoła: to znaczy ciała; Sobór mówi, że **Kościół jest Ciałem Chrystusa** (por. Lumen Gentium, 7).

Chciałbym wyjść od dobrze nam znanego tekstu z Dziejów Apostolskich: nawrócenia Szawła, jednego z największych ewangelizatorów, który później będzie nosił imię Paweł (por. Dz 9, 4-5). Szaweł jest prześladowcą chrześcijan, ale gdy przemierza drogę prowadzącą do Damaszku, oślepia go nagle światłość z nieba, pada na ziemię i słyszy głos, który mówi: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?”. Pyta: „Kto jesteś, Panie?”, a ów głos odpowiada: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz” (w. 3-5). To doświadczenie św. Pawła mówi nam, jak głębokie jest zjednoczenie między nami, chrześcijanami, a samym Chrystusem. Gdy Jezus wstąpił do nieba, nie pozostawił nas sierotami, ale dzięki darowi Ducha Świętego zjednoczenie z Nim stało się jeszcze intensywniejsze. Sobór Watykański II stwierdza, że Jezus, „udzielając bowiem swego Ducha, ukształtował swoich braci wezwanych spośród wszystkich narodów, jako swoje Mistyczne Ciało” (Konst. Dogmatyczna „Lumen gentium”, 7).

Obraz ciała pomaga nam zrozumieć tę głęboką więź Kościół-Chrystus, jakie św. Paweł rozwinął szczególnie w Pierwszym Liście do Koryntian (por. rozdz. 12). Przede wszystkim ciało przywołuje nam na myśl coś żywego. **Kościół nie jest stowarzyszeniem charytatywnym, kulturalnym czy politycznym, ale jest żywym organizmem, który wędruje i działa w dziejach.** I ciało to ma Głowę - Jezusa, który je prowadzi, karmi i podtrzymuje. Chciałbym podkreślić ten punkt: jeśli oddziela się głowę od reszty ciała, cała osoba nie może przeżyć. Tak też jest w Kościele: musimy trwać w coraz intensywniejszym złączeniu z Jezusem. Ale nie tylko to: tak jak w ciele ważne jest, aby przepływała energia życiowa, żeby ono żyło, tak też musimy pozwolić, aby działał w nas Jezus, aby prowadziło nas Jego Słowo, aby karmiła nas i ożywiała Jego obecność

¹⁴ <http://papiez.wiara.pl/doc/1602377.W-Kosciele-nie-ma-banalnej-jednolitosci>

eucharystyczna, aby Jego miłość dawała nam siłę do kochania bliźniego. I to zawsze, zawsze, zawsze!

Drodzy bracia i siostry, pozostawajmy zjednoczeni z Jezusem, ufajmy Mu, ukierunkowujmy swoje życie według Ewangelii, posilając się codzienną modlitwą, słuchaniem Słowa Bożego, uczestnictwem w sakramentach.

I tu przechodzę do drugiego aspektu Kościoła jako Ciała Chrystusa. Święty Paweł mówi, że - podobnie jak członki ciała ludzkiego, choć są różne i liczne, tworzą jedno ciało - tak też wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jednym Duchu, w jednym cieple (1 Kor 12, 12-13). Tak więc w Kościele istnieje różnorodność, różnorodność zadań i funkcji. Nie ma banalnej jednolitości, ale bogactwo darów rozdzielanych przez Ducha Świętego. Jest jednak wspólnota i jedność: wszyscy są ze sobą powiązani nawzajem i wszyscy współtworzą jedno żywe ciało, głęboko związane z Chrystusem. Dobrze to zapamiętajmy: bycie częścią Kościoła oznacza bycie zjednoczonym z Chrystusem i otrzymywanie od Niego boskiego życia, które pozwala nam żyć jako chrześcijanie, to znaczy trwać w zjednoczeniu z papieżem i biskupami, będącymi narzędziami jedności i komunii. Oznacza to także uczenie się przewyższania interesów osobistych i podziałów, uczenie się lepszemu zrozumieniu siebie nawzajem, uzgadniania różnorodności i bogactwa każdej osoby. Jednym słowem - większego umiłowania Boga i ludzi stojących obok nas, w rodzinie, parafii, stowarzyszeniach. Ciało i członki, aby żyć, muszą być zjednoczone!

Jedność jest większa od konfliktów. Konflikty, jeśli nie są pomyślnie rozwiązywane, oddzielają nas od siebie, oddzielają nas od Boga. Nie kroczy drogą podziałów, walk między sobą, nie! Wszyscy zjednoczeni, wszyscy zjednoczeni, ze swymi różnicami, ale zjednoczeni, zawsze zjednoczeni - oto droga Jezusa! Jedność jest większa od konfliktów, jedność jest łaską, o którą winniśmy prosić Pana, aby nas uwolnił od pokus podziałów, walk między nami i egoizmu, od gadulstwa. Ile złego robi gadulstwo, ile złego? Nigdy więcej obgadywania innych, nigdy więcej. Jakże wiele szkód wyrządzają Kościołowi podziały między chrześcijanami, partyjniactwo, małostkowe interesy, ale również podziały wśród wspólnot chrześcijańskich: ewangelicy, prawosławni, katolicy. Powinniśmy szukać jedności.

Coś wam powiem. Dzisiaj przed wyjściem z domu przebywałem jakieś 40 minut, mniej więcej pół godziny, z pewnym pastorem ewangelickim i razem się pomodliliśmy, szukając jedności. Ale my musimy się modlić między nami, katolikami, a także z chrześcijanami, modlić się, aby Pan dał nam jedność: jedność między nami! Jak jednak uzyskamy jedność między chrześcijanami, jeśli nie jesteśmy w stanie osiągnąć jej wśród nas, katolików, osiągnąć jej w rodzinie - ileż to rodzin walczy ze sobą i jest podzielonych?

Drodzy bracia i siostry, prosimy Boga: pomóż nam być członkami Ciała Kościoła zawsze głęboko zjednoczonymi z Chrystusem. Pomóż nam, abyśmy nie zadawali cierpień Ciału Kościoła swymi konfliktami, swymi podziałami, swoim egoizmem. Pomóż nam być żywymi członkami powiązanymi z sobą nawzajem jedyną siłą jaką jest miłość, którą Duch Święty wlewa w nasze serca (por. Rz 5, 5). Dziękuję.

Ostatnia katecheza przed wakacyjną przerwą.

Między nami spotkamy Boga.¹⁵

Katecheza papieża Franciszka z 26 czerwca 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Dzisiaj chciałbym krótko wspomnieć o kolejnym obrazie, który pomaga nam ukazać tajemnicę Kościoła: **obrazie świątyni** (por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, 6.).

O czym każe nam myśleć słowo „świątynia”? Nasuwa nam ono na myśl budynek, budowlę. Myśl wielu osób biegnie szczególnie ku historii Ludu Izraela, opowiedanej w Starym Testamencie. W Jerozolimie wielka Świątynia Salomona była miejscem spotkania z Bogiem w modlitwie; w jej wnętrzu umieszczona była Arka Przymierza, znak obecności Boga pośród swego ludu; zaś w Arce znajdowały się tablice Prawa, manna i laska Aarona, przypominające, że Bóg był zawsze obecny w dziejach swego ludu, towarzyszył jego drodze, kierował jego krokami. Świątynia przypomina tę historię. Także i my, kiedy idziemy do świątyni powinniśmy pamiętać tę historię, moją historię, jak spotkał mnie Jezus, zmierzał wraz ze mną, jak Jezus mnie kocha i błogosławi.

To właśnie, co było zapowiedziane w starożytnej świątyni, jest wypełnione mocą Ducha Świętego obecnie w Kościele: Kościół jest „domem Bożym”, miejscem obecności Boga, w którym możemy znaleźć i spotkać Pana. Kościół jest świątynią, w której mieszka ożywiający go, kierujący nim i wpierający go Duch Święty. Jeśli zastanawiamy się, gdzie możemy spotkać Boga? Gdzie możemy wejść z Nim w komunie przez Chrystusa? Gdzie możemy znaleźć światło Ducha Świętego oświecające nasze życie? Odpowiedź brzmi: w Ludzie Bożym, między nami, będącymi Kościołem. Między nami spotkamy Jezusa, Ojca i Ducha Świętego.

Starożytna świątynia była zbudowana rękoma ludzi: chciano „zbudować Bogu dom”, aby mieć widzialny znak Jego obecności wśród ludu. Wraz z wcieleniem Syna Bożego wypełnione zostało proroctwo Natana do króla Dawida (por. 2 Sm 7,1-29): to nie król, to nie my „budujemy Bogu dom”, ale sam Bóg „buduje swój dom”, aby zamieszkać między nami, jak pisze święty Jan w prologu swojej Ewangelii (por. 1,14). Chrystus jest żywą świątynią Ojca i to sam Chrystus buduje swój „duchowy dom” - Kościół, uczyniony nie z kamieni materialnych, ale z „żywych kamieni”, którymi my jesteśmy. Apostoł Paweł mówi do chrześcijan w Efezie: jesteście „zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W Nim [w Jezusie] zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha” (Ef 2,20-22). Jakież to piękne! Jesteśmy żywymi kamieniami Bożej budowli, głęboko zjednoczonymi

¹⁵ <http://papiez.wiara.pl/doc/1610127.Miedzy-nami-spotkamy-Boga>

z Chrystusem, który jest kamieniem węgielnym, będącym między nami. Cóż to pragnie powiedzieć - że my jesteśmy świątynią. Jesteśmy Kościołem, żywą świątynią i pomiędzy nami działa Duch Święty, pomaga nam wzrastać jako Kościół. Nie jesteśmy wyizolowani - jesteśmy Ludem Bożym - i jest on Kościołem Ludem Bożym.

To właśnie Duch Święty ze swymi darami zamierzył różnorodność. **Jest to ważne, iż Duch Święty obecny pośród nas wytycza różnorodność, bogactwo Kościoła i jednoczy wszystko i wszystkich, aby stanowili duchową świątynię, w której nie składamy ofiar materialnych, ale samych siebie i nasze życie (por. 1 P 2, 4-5).** Kościół nie jest splotem rzeczy i interesów, ale jest świątynią Ducha Świętego, świątynią w której działa Bóg, świątynią, w której każdy z nas wraz z darem chrztu jest żywym kamieniem. Mówi to nam, że nikt nie jest w Kościele bezużyteczny. Jeśliby przypadkiem ktoś pośród was rzekł drugiemu: idź do domu, nie jesteś potrzeby - nie jest to prawdą. Nikt w Kościele nie jest bezużyteczny! Każdy z nas jest potrzebny, by budować tę świątynię! Nikt nie jest drugorzędny! Jestem najważniejszy w Kościele - nie, wszyscy jesteśmy równi w oczach Bożych, wszyscy! wszyscy! Ktoś spośród was mógłby powiedzieć, ależ Ojciec Święty - nie jesteś z nami równy! Ależ tak, jestem jak każdy z was! Wszyscy jesteśmy równi! Jesteśmy braćmi! **Nikt nie jest anonimowy: wszyscy tworzymy i budujemy Kościół.** Zachęca to też nas jednak do refleksji nad tym, że jeśli brakuje cegły naszego życia chrześcijańskiego, to pięknu Kościoła czegoś brakuje. Niektórzy mówią - ja z Kościołem mam niewiele wspólnego, ale w tej pięknej świątyni brakuje cegły Twojego życia. Nikt nie może sobie pójść. Wszyscy musimy zanieść do Kościoła nasze życie, serce, naszą miłość, pracę, myśl - wszyscy razem.

Chciałbym więc, abyśmy zadali sobie pytanie: w jaki sposób przeżywamy nasze bycie Kościołem? Czy jesteśmy żywymi kamieniami, czy jesteśmy, że tak powiem, kamieniami utrudzonymi, znudzonymi, obojętnymi? Czy widzieliście jak brzydkim jest chrześcijanin słaby, znudzony, obojętny? Chrześcijanin powinien być żywy, radosny z powodu swej wiary, powinien żyć pięknem tworzenia Ludu Bożego, którym jest Kościół. Czy otwieramy się na działanie Ducha Świętego, aby być aktywną częścią w naszych wspólnotach, czy też zamykamy się w sobie, mówiąc: „mam tak wiele do zrobienia, to nie moje zadanie”? **Nie zamykajmy się w sobie!**

Niech Pan udzieli nam wszystkim swojej łaski, swojej mocy, abyśmy mogli być głęboko zjednoczeni z Chrystusem, kamieniem węgielnym, filarem, kamieniem na którym wspiera się nasze życie i całe życie Kościoła. Módlmy się, abyśmy ożywiani Jego Duchem, zawsze byli żywymi kamieniami Jego Kościoła. Dziękuję.

Pierwsza katecheza po wakacyjnej przerwie – o ŚDM w Rio.

Gościnnosc, swieto i misja.¹⁶

Katecheza papieża Franciszka z 12 września 2013 roku.

¹⁶ <http://papiez.wiara.pl/doc/1692522.Goscinnosc-swieto-i-misja>

Drodzy bracia i siostry! Dzień dobry!

Podajemy cykl naszych katechez po wakacyjnej przerwie. Dzisiaj chciałbym wam opowiedzieć o mojej podróży do Brazylii z okazji Światowego Dnia Młodzieży. Minął od niej ponad miesiąc, ale uważam, że powrót do tego wydarzenia jest ważny, a dystans czasowy pozwala lepiej pojąć jego znaczenie.

Pragnę przede wszystkim podziękować Panu Bogu, gdyż to On kierował wszystkim poprzez swoją Opatrzność. Był to dla mnie, pochodzącego z kontynentu amerykańskiego, wspaniały prezent. Dziękuję za to również Matce Bożej z Aparecidy, która towarzyszyła całej tej podróży: pielgrzymowałem do wielkiego brazylijskiego sanktuarium narodowego, a Jej otoczony czcią obraz był zawsze obecny na podium Światowego Dnia Młodzieży. Byłem z tego powodu bardzo zadowolony, gdyż Matka Boża z Aparecidy jest bardzo ważna dla dziejów Kościoła w Brazylii, ale także w całej Ameryce Łacińskiej. W Aparecidzie my, biskupi Ameryki Łacińskiej i Karaibów, przeżyliśmy zgromadzenie generalne z papieżem Benedyktem: był to bardzo ważny etap procesu duszpasterskiego w tej części świata, gdzie żyje największa część Kościoła katolickiego.

Pomimo że już tego dokonałem, chciałby ponownie podziękować wszystkim władzom cywilnym i kościelnym, wolontariuszom, osobom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo, wspólnotom parafialnym Rio de Janeiro oraz innych miast Brazylii, gdzie z wielkim braterstwem przyjęto pielgrzymów. Rzeczywiście gościnność brazylijskich rodzin i parafii była jedną z najpiękniejszych cech charakterystycznych dla tych Światowych Dni Młodzieży. Jakże dzielni są ci Brazylijczycy! Mają naprawdę wielkie serce. Pielgrzymowanie zawsze pociąga za sobą niewygody, lecz gościnność pomaga je przezwyciężyć, a nawet wręcz przekształca je w okazje do zapoznania się ze sobą i przyjaźni. Rodzą się więzi, które później trwają, zwłaszcza w modlitwie. Także w ten sposób wzrasta Kościół na całym świecie, jako sieć prawdziwych przyjaźni w Jezusie Chrystusie, sieć, która zagarniając, ciebie wyzwala. Tak więc gościnność: to jest pierwsze słowo, które wyłania się z doświadczenia podróży do Brazylii. **Gościnność.**

Drugim podsumowującym słowem może być **święto**. Światowy Dzień Młodzieży zawsze jest świętem, bo kiedy jakieś miasto wypełnia się młodymi, krążącymi po ulicach z flagami całego świata, pozdrawiając się nawzajem, obejmując – to jest prawdziwe święto. Jest to znak dla wszystkich, nie tylko dla wierzących. Jest też ponadto największe święto – jakim jest święto wiary, kiedy wspólnie uwielbiany jest Pan Bóg, kiedy się śpiewa, słucha się Słowa Bożego, trwa w milczeniu adoracji: to wszystko jest szczytem Światowych Dni Młodzieży, jest prawdziwym celem tej wielkiej pielgrzymki, a przeżywa się to szczególnie podczas wielkiego czuwania w sobotę wieczór oraz Mszy świętej końcowej. To właśnie jest wielkie święto, święto wiary i braterstwa, rozpoczynające się na tym świecie, które nigdy nie będzie miało kresu. Jest to jednak możliwe jedynie z Panem Bogiem! **Bez miłości Boga nie ma tego święta dla człowieka!**

Gościnność, święto. Nie może jednak zabraknąć trzeciego elementu: **misja**. Cechą tego Światowego Dnia Młodzieży był temat misyjny: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”. Słyszeliśmy słowo Jezusa. **Jest to misja powierzona każdemu z nas. Jest to nakaz**

Zmartwychwstałego Chrystusa skierowany do Jego uczniów: „Idźcie”, wyjdźcie z siebie, z wszelkiego zamknięcia, aby wszystkim nieść światło i miłość Ewangelii, aż po najdalsze peryferie życia! To właśnie ten nakaz Jezusa powierzyłem młodym, którzy wypełniali jak okiem sięgnąć plażę Copacabana. To miejsce symboliczne, brzeg oceanu kazał myśleć o brzegu Jeziora Galilejskiego. Tak, gdyż także i dziś Pan powtarza: „Idźcie” i dodaje: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni”. Ma to zasadnicze znaczenie! **Tylko z Chrystusem możemy nieść Ewangelię. Bez Niego nic nie możemy uczynić - On sam to powiedział** (por. J 15,5). Natomiast z Nim, zjednoczeni z Nim możemy tak wiele uczynić. Nawet chłopak czy dziewczyna, którzy w oczach świata znaczą niewiele lub nic, w oczach Boga są apostołami królestwa, nadzieją dla Boga!

Nie wiem czy dziś na placu św. Piotra są młodzi? Czy jesteście? (aplauz ..) Trochę was jest! Wszystkich młodych pragnę z mocą zapytać: „Czy chcecie być nadzieją dla Boga? Czy wy chcecie być nadzieją?”

(odpowiedź -tak!)

Czy chcecie być nadzieją dla Kościoła?”

(odpowiedź -tak!)

Młode serce, które przyjmuje miłość Chrystusa, które przekształca się w nadzieję dla innych jest ogromną mocą! Ale wy młodzi musicie przemienić się w nadzieję. Otworzyć bramy ku nowemu światu nadziei! To jest waszym zadaniem! Czy chcecie być nadzieją dla nas wszystkich?

(odpowiedź -tak!)

Pomyślmy, co oznacza owe mnóstwo młodych, którzy w Rio de Janeiro spotkali Chrystusa Zmartwychwstałego i niosą Jego miłość w życie codzienne, żyją nią, przekazują. Nie ma o nich mowy w gazetach, bo nie dopuszczając się aktów przemocy, nie powodują skandali, a więc nie robią „newsa”. Kiedy jednak trwają zjednoczeni z Jezusem, budują Jego królestwo, budują braterstwo, dzielenie się ze sobą, dzieła miłosierdzia, to są mozną siłą, by czynić świat sprawiedliwszym i piękniejszym, żeby go przekształcić! Chciałbym teraz zapytać chłopców i dziewczyny obecnych tutaj na placu św. Piotra: czy macie odwagę, by podjąć to wyzwanie?

(odpowiedź -tak!)

Czy chcecie być tą mocą miłości i miłosierdzia, która ma odwagę, by chcieć przekształcać świat?

(odpowiedź -tak!)

Drodzy przyjaciele, doświadczenie Światowego Dnia Młodzieży przypomina nam o prawdziwej wielkiej wieści historii, Dobrej Nowinie, nawet jeśli nie pojawia się ona w dziennikach i w telewizji: **jesteśmy miłowani przez Boga, który jest naszym Ojcem i który posłał swego Syna Jezusa, aby stać się bliskim wobec każdego z nas i nas zbawić! Posłał Jezusa, aby nas zbawić, aby nam przebaczyć wszystko, bo On zawsze przebacza! Zawsze przebacza, bo jest dobry i miłosierny!** Pamiętajcie: gościnność,

święto, misja: niech te słowa nie będą jedynie wspomnieniem tego, co wydarzyło się w Rio, ale niech będą istotą naszego życia i życia naszych wspólnot. Dziękuję.

Kontynuacja cyklu o Kościele.

Wszyscy mamy udział w macierzyństwie Kościoła.¹⁷

Katecheza papieża Franciszka z 12 września 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry

W obecnym Roku Wiary wznawiamy dziś katechezy o Kościele. Wśród obrazów, jakie wybrał II Sobór Watykański, aby nam lepiej uzmysłowić naturę Kościoła znajduje się obraz matki: Kościół jest naszą matką w wierze, w życiu nadprzyrodzonym (por. Konstytucja dogmatyczna „Lumen gentium”, 6.14.15.41.42). Jest to jeden z obrazów najczęściej używanych w pierwszych wiekach przez Ojców Kościoła i sądzę, że może on być użyteczny także dla nas. A dla mnie jest to najpiękniejszy obraz Kościoła - Kościół-matka. W jakim sensie i w jaki sposób Kościół jest matką? Wyjdźmy od macierzyństwa ludzkiego: co czyni mama?

1. Przede wszystkim matka rodzi życie, niesie w swym łonie dziecko, a następnie rodząc, otwiera je na życie. Taki jest Kościół: rodzi nas w wierze przez Ducha Świętego, który czyni go płodnym, tak jak Maryję Pannę. Zarówno Kościół jak i Maryja Panna są mamami, i to, co można powiedzieć o Kościele, można też powiedzieć o Matce Bożej, a to co można powiedzieć o Matce Bożej można też powiedzieć o Kościele. Oczywiście wiara jest aktem osobowym: „wierzę”, jak osobiście odpowiadam Bogu, który daje się poznać i pragnie nawiązać ze mną przyjaźń (por. encyklika Lumen fidei, n. 39). Ale wiarę otrzymuję od innych, w rodzinie, we wspólnocie, która uczy mnie mówić „wierzę”, „wierzymy”. Chrześcijanin nie jest samotną wyspą! Nie stajemy się sami chrześcijanami w jakimś laboratorium, nie stajemy się sami chrześcijanami o własnych siłach, lecz wiara jest darem Boga, który jest nam dany w Kościele i poprzez Kościół. A Kościół daje nam życie wiary w chrzcie św.: jest to wydarzenie, w którym rodzi on nas jako dzieci Boże, wydarzenie, w którym daje nam życie Boże, rodzi nas jak matka. Jeśli pójdziecie do baptysterium u św. Jana na Lateranie, przy papieskiej katedrze, w jego wnętrzu znajduje się łaciński napis, który nam mówi mniej więcej: „Tutaj rodzi się lud ze szczepu Bożego, poczęty w wodach płodnych Duchem Świętym. Matka Kościół rodzi w tych falach swe dzieci”. Jakież to piękne, nieprawda? Pozwala nam to zrozumieć coś ważnego: nasza przynależność do Kościoła nie jest faktem zewnętrznym i formalnym, nie jest wypełnieniem danego nam kwestionariusza, lecz aktem wewnętrznym i życiodajnym. Nie przynależymy do Kościoła, tak jak do jakiegoś stowarzyszenia, partii czy jakiegokolwiek innej organizacji. Wiąż ta ma charakter życiodajny, taki jaki mamy z naszą mamą, ponieważ jak stwierdza św. Augustyn „Kościół jest rzeczywiście matką chrześcijan” (De moribus Ecclesiae, I, 30,62-63: PL 32, 1336). Zadajmy sobie pytanie:

¹⁷ <http://papiez.wiara.pl/doc/1702519.Wszyscy-mamy-udzial-w-macierzynstwie-Kosciola>

jak postrzegam Kościół? Czy jestem wdzięczny także moim rodzicom, za to że dali mi życie, czy jestem wdzięczny Kościołowi, gdyż zrodził mnie przez chrzest w wierze? Jak wielu chrześcijan pamięta o dacie swego chrztu? Chciałbym się was tu obecnych zapytać - niech każdy odpowie sobie na to pytanie w swoim sercu: jak wielu z was pamięta datę swego chrztu? Trochę rąk podnosi się w górę. Jak wielu jednak nie pamięta. Niektórzy pewnie powiedzą - sądzą że na Wielkanoc, inni - na Boże Narodzenie. Ale data chrztu jest datą naszych narodzin w Kościele, data kiedy zrodziła nas Matka-Kościół. To wspaniałe! A teraz zadanie domowe: kiedy wrócicie dziś do domu postarajcie się poszukać jaka jest data waszego chrztu. Warto ją świętować, by podziękować Panu za ten dar. Czy to zrobicie? To zadanie, zadanie domowe. Czy Kocham Kościół, tak jak się Kocha swoją mamę, umiając też zrozumieć jego niedostatki? Każda mama ma swoje wady. Wszyscy je mamy. Kiedy jednak mowa jest o wadach naszej mamy, zakrywamy je, Kochamy je. Także Kościół ma swoje wady. Czy Kocham go takim, tak jak mamę? Czy pomagamy mu, by był piękniejszy, bardziej autentyczny, bardziej zgodny z wolą Bożą? Te pytania wam pozostawiam. Nie zapominajmy jednak o zadaniach - odnaleźć datę mojego chrztu, aby zapadła w mojej serce i żeby ją świętować.

2. Matka nie tylko daje życie, ale bardzo troskliwie pomaga swoim dzieciom wzrastać, daje im mleko, karmi je, naucza jak żyć, towarzyszy im, będąc nieustannie czujna, serdeczna, miłująca, także kiedy są dorosłe. Czyniąc to, potrafi je także korygować, przebaczać im, zrozumieć, umie być blisko w chorobie, w cierpieniu. Jednym słowem dobra matka pomaga dzieciom w wyjściu z własnego zamknięcia, by nie zostawały wygodnie pod skrzydłami matczynymi, jak pisklęta z jednego lęgu pod skrzydłami kwoki. Kościół jako dobra matka czyni to samo: pomaga naszemu rozwojowi przekazując Słowo Boże, będące światłem wskazującym drogę życia chrześcijańskiego, udzielając sakramentów. Karmi nas Eucharystią, przynosi nam Boże przebaczenie przez sakrament pojednania, wspiera nas w chwili choroby namaszczeniem chorych. Kościół towarzyszy nam w całym życiu wiary, w całym życiu chrześcijańskim. Możemy więc zadać sobie jeszcze pytania: jaka jest moja relacja z Kościołem? Czy odczuwam go jako matkę, pomagającą mi w rozwoju jako chrześcijanina? Czy biorę udział w życiu Kościoła, czuję się jego częścią? Czy moja relacja z nim jest formalna, czy też życiodajna?

3. Trzecia krótka myśl. W pierwszych wiekach Kościoła było to bardzo jasne: Kościół będąc matką chrześcijan, „czyniąc” chrześcijan, jest też przez nich „czyniony”. Kościół nie jest czymś różnym od nas samych, ale musi być postrzegany jako całość wierzących, jako „my” chrześcijan: ja, ty, my jesteśmy częścią Kościoła. Św. Hieronim pisał: „Kościół Chrystusowy jest niczym innym jak duszami tych, którzy wierzą w Chrystusa” (Tract. Ps 86: PL 26, 1084). Tak więc wszyscy żyjemy macierzyństwem Kościoła, duszpasterze i wierni. Niekiedy słyszę: "Wierzę w Boga, ale nie w Kościół", "słyszałem, że Kościół coś powiedział - ale kiedy? - a księża mówią". Ale Kościół, to nie tylko księża - wszyscy jesteśmy Kościołem. Kiedy więc mówisz, że wierzysz w Boga, ale nie wierzysz w Kościół, to mówisz, że nie wierzysz w siebie samego, to jest przecież sprzeczne samo w sobie. Wszyscy jesteśmy Kościołem, wszyscy, od tego dziecka

niedawno ochrzczonego, które tutaj było, aż po biskupów, papieża - wszyscy. Wszyscy jesteśmy Kościołem i wszyscy jesteśmy równi przed oczyma Boga. Wszyscy! I wszyscy jesteśmy wezwani, by wychowywać w wierze, do głoszenia Ewangelii. Niech każdy zada sobie pytanie: co czynię, aby inni mogli dzielić ze mną wiarę chrześcijańską? Czy jestem płodny w mej wierze, czy też zamknięty? Kiedy powtarzam, że kocham taki Kościół, który nie byłby zamknięty w swojej zagrodzie, ale zdolny do wyjścia, by się ruszyć, pomimo pewnych zagrożeń, by nieść Chrystusa wszystkim, myślę o wszystkich – o mnie, o tobie, o każdym chrześcijaninie. Myślę o wszystkich. Wszyscy mamy udział w macierzyństwie Kościoła, wszyscy jesteśmy Kościołem, wszyscy, aby światło Chrystusa dotarło aż do najdalszych krańców ziemi. Niech żyje święta matka Kościół! Powtórzmy wszyscy: Niech żyje święta matka Kościół!

Kościół jak matka wskazuje drogę.¹⁸

Katecheza papieża Franciszka z 18 września 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry

Dzisiaj raz jeszcze wracam do **obrazu Kościoła jako matki**. Bardzo mi się podoba ten obraz Kościoła jako matki, gdyż wydaje mi się, że mówi nam nie tylko to tym, jaki jest Kościół, ale także jakie oblicze ten nasz Kościół powinien coraz bardziej przybierać.

Spoglądając ciągle na nasze mamy, na to wszystko, co czynią, czym żyją, co znoszą dla swych dzieci, kontynuując to, co powiedziałem w minioną środę, chciałbym podkreślić trzy rzeczy. Zastanawiam się: co czyni matka?

1. Nade wszystko naucza nas podążania w życiu, uczy, by dobrze przejść przez życie, umie ukierunkowywać dzieci, stara się zawsze wskazywać właściwą drogę życiową, żebyśmy się rozwijali i stawali dorosłymi. Czyni to czule, z uczuciem, z miłością, zawsze, także wówczas, gdy stara się wyprostować naszą drogę, bo się nieco w życiu gubimy, czy obieramy drogi prowadzące w stronę urwiska. Matka wie, co jest ważne, aby dziecko dobrze przeszło przez życie i nie nauczyła się tego z książek, ale ze swojego serca. Cały świat matek, to ich serce. Tam uczą się jak prowadzić dzieci. To piękne.

Kościół czyni to samo: ukierunkowuje nasze życie, daje nam nauczanie, by dobrze podążać. Pomyślmy o dziesięciorgu przykazaniach: wskazują nam drogę, jaką trzeba przemierzyć, żeby dojrzeć, aby mieć pewne punkty w naszym sposobie zachowania. Ale posłuchajcie uważnie tych słów: są one owocem czułości, miłości samego Boga, który nam je dał. Możecie mi powiedzieć, ależ są to polecenia! Są zestawem zakazów. Chciałbym was zachęcić, abyście je przeczytali – może je trochę zapomnieliście – a następnie przemyśleli w sposób pozytywny. Zobaczycie, że dotyczą naszego sposobu zachowania względem Boga, wobec nas samych i wobec innych, dokładnie tego, czego uczy nas mama, abyśmy dobrze żyli. Zachęcają nas, byśmy nie czynili sobie bożków

¹⁸ <http://papiez.wiara.pl/doc/1710921.Kosciol-jak-matka-wskazuje-droge>

materialnych, które nas z kolei zniewalają, abyśmy pamiętali o Bogu, abyśmy szanowali rodziców, byli uczciwi, szanowali drugiego człowieka...Spróbujcie tak je postrzegać i traktować je, jakby były słowami, pouczeniami, jakie daje mama, by dobrze przeżyć życie. Matka nigdy nie naucza tego, co jest złe, chce jedynie dobra swoich dzieci – i tak też czyni Kościół.

2 . Po drugie chciałbym wam powiedzieć, że kiedy dziecko dorasta, staje się dorosłym, obiera swoją drogę, podejmuje odpowiedzialność, chodzi na własnych nogach, czyni to, co chce, to czasami zdarza się, że schodzi z drogi, przytrafia się jakiś wypadek. Mama zawsze, w każdej sytuacji ma cierpliwość, by towarzyszyć dzieciom. Pobudza ją siła miłości. Mama potrafi dyskretnie, czule towarzyszyć drodze dzieci, a kiedy popełnią błędy zawsze znajduje sposób, by zrozumieć, żeby być blisko, żeby pomóc. W mojej ojczyźnie mówimy, że mama potrafi "dar la cara" „brać odpowiedzialność”, „zadziałać” na rzecz swoich dzieci, to znaczy jest zawsze gotowa, żeby je bronić. Myślę o matkach, cierpiących z powodu uwięzienia swoich dzieci, czy też ich trudnej sytuacji, w której się znalazły: nie pytają, czy dzieci były winne czy też nie. Nadal je kochają i często doznają upokorzeń, ale się nie lękają, nie przestają dawać siebie. Matki potrafią „brać odpowiedzialność” za swoje dzieci.

Taki jest Kościół. Jest miłosierną matką, która rozumie, stara się zawsze pomóc, dodać otuchy także w obliczu swoich dzieci, które pobłądziły i błądzą, nigdy nie zamyka bram Domu. Nie osądza, lecz daje Boże przebaczenie, daje miłość Boga, która zachęca do podjęcia drogi na nowo, także tym swoim dzieciom, które wpadły do głębokiej otchłani. Mama nie lęka się wejścia w ich noc, aby dać nadzieję. A Kościół jest matką i tak czyni.

3. I ostatnia myśl. Mama umie także prosić, pukać do każdych drzwi dla swoich dzieci, nie kalkulując, czyni to z miłością. Myślę o tym, jak matki potrafią kołatać także i przede wszystkim do bramy Bożego serca! Mamy modlą się bardzo za swoje dzieci, zwłaszcza za te najsłabsze, za najbardziej potrzebujące, za te, które obrały w życiu drogi niebezpieczne czy też błędne. Niedawno sprawowałem Mszę św. w kościele św. Augustyna, tutaj w Rzymie, gdzie są przechowywane relikwie jego matki, św. Moniki. Ileż modlitw zaniósł do Boga ta święta matka za syna, ileż łez wylała! Myślę o was, drogie mamy: jak bardzo się modlicie za swoje dzieci, niestrudzenie! Módlcie się nadal, zawierzajcie swoje dzieci Bogu. On ma wielkie serce! Kończcie przez modlitwę do bramy Bożego serca, za wasze dzieci! Tak też czyni Kościół: gdyż przez modlitwę umieszcza w rękach Boga wszystkie sytuacje swoich dzieci. Ufamy w moc modlitwy Matki Kościoła: Pan nie pozostaje nieczuły! Potrafi nas zawsze zadziwić, kiedy się tego nie spodziewamy! Matka Kościół to wie!

To właśnie były myśli, które dziś chciałem wam przekazać: widzimy w Kościele dobrą matkę, wskazującą nam drogę, którą mamy przejść w życiu, matkę która zawsze umie być cierpliwa, miłosierna, wyrozumiała i potrafi umieszczać nas w rękach Boga. Dziękuję.

Nie bądźmy narzędziami podziału.¹⁹

Katecheza papieża Franciszka z 25 września 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

W Credo mówimy: „**Wierzę w jeden Kościół**”, to znaczy wyznajemy, że Kościół jest jedyny, i ów Kościół jest sam w sobie jednością. Ale jeśli przyjrzymy się Kościołowi katolickiemu w świecie, to odkrywamy, że jest w nim niemal 3000 diecezji, rozrzuconych na wszystkich kontynentach: tak wiele języków, kultur! Są tutaj obecni biskupi wywodzący się z wielu różnych kultur, z wielu krajów. Jest biskup ze Sri Lanki, z Afryki Południowej, z Indii, z Ameryki Łacińskiej - jest ich tak bardzo wielu. Kościół jest rozproszony na całym świecie. Nie mniej tysiące wspólnot katolickich tworzy pewną jedność. Jak to jest możliwe?

1. Zwiążłą odpowiedź znajdujemy w „Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego”, które stwierdza: Kościół katolicki rozproszony po świecie „wyznaje jedną wiarę, posiada wspólne celebrowanie sakramentów, jedną sukcesję apostołską, jedną wspólną nadzieję i ożywia go ta sama miłość” (n. 161). To piękna, jasna definicja, dobrze wskazuje nam kierunek! Jedność w wierze, w nadziei, w miłości, w sprawowaniu sakramentów, w posłudze: są one jakby filarami podtrzymującymi i trzymającymi razem jedną wielką budowlę Kościoła. Gdziekolwiek idziemy, nawet do najmniejszej parafii, do najbardziej zagubionego kąta świata, jest jeden Kościół. **Jesteśmy u siebie w domu, w rodzinie, między braćmi i siostrami. A to jest wielkim darem Boga! Kościół jest jeden dla wszystkich.** Nie ma oddzielnego Kościoła dla Europejczyków, innego dla Afrykanów, czy też odrębnego dla Amerykanów, Azjatów, czy dla mieszkańców Oceanii, ale wszędzie jest ten sam Kościół. To jak w rodzinie: można być daleko, rozrzuconymi po świecie, ale głębokie więzi, które łączą wszystkich członków rodziny pozostają mocne bez względu na odległość.

Myślę o doświadczeniu Światowych Dni Młodzieży w Rio de Janeiro: w tej bezkresnej rzeszy młodych ludzi na plaży Copacabana, można było usłyszeć wiele języków, widać było bardzo różne rysy twarzy, spotykały się różne kultury, a jednak istniała głęboka jedność, kształtował się jeden Kościół, byliśmy zjednoczeni i to się czuło. Postawmy sobie wszyscy pytanie: czy jako katolik czuję tę jedność? Czy jako katolik żyję tą jednością Kościoła? Czy też mnie to nie interesuje, bo jestem zamknięty w mojej małej grupie lub w samym sobie? Czy należę do tych, którzy „prywatyzują” Kościół dla swojej grupy, swojego narodu, swoich przyjaciół? To smutne, gdy znajdujemy Kościół "sprywatyzowany" z powodu tego egoizmu i braku wiary. Czy kiedy słyszę, że wielu chrześcijan w świecie cierpi - jestem obojętny, czy też jest to tak, jakby się cierpiało w rodzinie? Czy kiedy myślę, lub słyszę, że wielu chrześcijan jest w świecie prześladowanych, a nawet oddają życie za swoją wiarę, czy to porusza moje serce, czy też to do mnie nie dociera? Czy jestem otwarty na tego brata czy siostrę należących do

¹⁹ <http://papiez.wiara.pl/doc/1718742.Nie-badzmy-narzedziami-podzialu>

mojej rodziny, oddającego życie dla Jezusa Chrystusa, czy modlimy się jedni za drugich? Postawię wam pytanie, ale nie odpowiadajcie na nie na głos - jedynie w waszym sercu - ilu z was modli się za chrześcijan prześladowanych? Niech każdy odpowie w swoim sercu. Czy modłę się za tego brata, czy siostrę przeżywających trudności, z powodu wyznawania i obrony swej wiary? Ważne jest spoglądanie poza swoje ogrodzenie, czucie się Kościołem, jedyną Bożą rodziną!

2. Pójdźmy nieco dalej i zadajmy sobie pytanie: **czy istnieją rany wobec tej jedności?** Czy możemy zranić tę jedność? Niestety widzimy, że na przestrzeni dziejów, a także obecnie, nie zawsze żyjemy jednością. Czasami powstają nieporozumienia, konflikty, napięcia, podziały, które ranią Kościół, a wówczas nie ma on tego oblicza, jakiego chcielibyśmy, nie ukazuje miłości, tego, czego chce Bóg. To my tworzymy rozdarcia! A jeśli spojrzymy na podziały, które nadal istnieją między chrześcijanami, katolikami, prawosławnymi, protestantami... czujemy jak trudno uczynić ową jedność w pełni widzialną. **Bóg daje nam jedność, ale nam często trudno nią żyć. Trzeba poszukiwać, budować jedność, wychowywać się do jedności, do przewycięzania nieporozumień i podziałów, poczynając od rodziny, od grup kościelnych, także w dialogu ekumenicznym.** Nasz świat potrzebuje jedności. Jest to epoka, w której wszyscy potrzebujemy jedności, pojednania, komunii a Kościół jest domem komunii. Święty Paweł powiedział do chrześcijan w Efezie: „Zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znośąc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój” (4,1-3). Pokora, łagodność, wielkoduszność, miłość, aby zachować jedność! To są prawdziwe drogi Kościoła! Posłuchajmy raz jeszcze: pokora - przeciw próżności, pysze, łagodność, wielkoduszność, miłość, aby zachować jedność. I pisał dalej św. Paweł: Jedno jest Ciało, Ciało Chrystusa, które otrzymujemy w Eucharystii; jeden Duch, Duch Święty, które ożywia i nieustannie tworzy Kościół na nowo; jedna nadzieja, życie wieczne; jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg, Ojciec wszystkich (por. ww. 4-6).

Bogactwo tego, co nas łączy! **To co nas łączy jest prawdziwym bogactwem, a nie to co nas dzieli.** To jest bogactwo Kościoła. Niech każdy zada dziś sobie pytanie: czy sprawiam, że wzrasta jedność w rodzinie, w parafii, we wspólnocie czy też jestem plotkarzem, plotkarką, powodem podziału, trudności? Nie zdajecie sobie sprawy ze zła, jakie plotki wyrządzają Kościołowi, parafiom, wspólnotom. Plotki wyrządzają zło, zadają rany. Chrześcijanin, zanim zacznie plotkować, powinien ugryźć się w język - tak czy też nie? - powinien ugryźć się w język. To będzie nam służyło, bo język opuchnie i nie będzie można plotkować. Czy mam pokorę, by cierpliwie, ofiarnie naprawiać rany zadane komunii?

3. Wreszcie ostatni krok, bardziej w głąb, a jest to piękne pytanie: kto sprawia tę jedność Kościoła? To Duch Święty, którego wszyscy otrzymaliśmy w sakramencie chrztu św. a także podczas bierzmowania. **To Duch Święty. Nasza jedność nie jest przede wszystkim wynikiem naszej zgody, czy demokracji w obrębie Kościoła, naszego wysiłku, by dobrze żyć, ale pochodzi od Niego, który sprawia jedność**

w różnorodności, bo Duch Święty jest harmonią, nieustannie sprawia harmonię w Kościele, bo jest on zgodną jednością w wielkiej różnorodności kultur, języków i myśli. To Duch Święty sprawia jedność. Dlatego ważna jest modlitwa, która jest duszą naszego zaangażowania ludzi komunii, jedności. Modlitwa do Ducha Świętego, aby zstąpił i sprawił jedność w Kościele.

Prośmy Pana: daj nam być coraz bardziej zjednoczonymi, byśmy nigdy nie byli narzędziami podziału. Spraw, abyśmy podjęli trud, jak mówi piękna modlitwa franciszkańska, żeby nieść miłość tam, gdzie panuje nienawiść; nieść ducha przebaczenia tam, gdzie panuje grzech i wykroczenie; nieść zgodę tam, gdzie panuje niezgoda. Niech się tak stanie.

Kościół nie odrzuca grzeszników.²⁰

Katecheza papieża Franciszka z 2 października 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

W „Credo”, po wyznaniu „**Wierzę w jeden Kościół**” **dodajemy przymiotnik „święty”**. To znaczy stwierdzamy świętość Kościoła, która jest cechą obecną od samych początków świadomości pierwszych chrześcijan. Nazywali oni siebie po prostu „świętymi” (por. Dz 9,13.32.4 1; Rz 8,27; 1 Kor 6,1), ponieważ mieli pewność, że Kościół uświęca Boże działanie, działanie Ducha Świętego.

W jakim sensie Kościół jest święty, skoro widzimy, że Kościół historyczny w swojej drodze poprzez wieki miał tyle trudności, problemów, chwil ciemnych? Jak może być święty Kościół tworzony przez istoty ludzkie, przez grzeszników, grzesznych mężczyzn i kobiety, kapłanów, zakonnice i zakonników, biskupów, kardynałów, papieża - grzesznika? Wszyscy grzeszni... Jak może być święty taki Kościół?

1. Aby odpowiedzieć na to pytanie, chciałbym pójść za fragmentem z Listu świętego Pawła do chrześcijan w Efezie. Apostoł na przykładzie relacji rodzinnych, mówi, że „Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić” (5,25-26). Chrystus umiłował Kościół, dając całego siebie na krzyżu. Co to oznacza? Oznacza to, że Kościół jest święty, ponieważ pochodzi od Boga, który jest święty, wierny Kościołowi i nie porzuca go mocy śmierci i zła (por. Mt 16,18). Jest on święty, ponieważ Jezus Chrystus, Święty Boży (por. Mk 1, 24) jest z nim złączony nierozdzielnie (por. Mt 28, 20). **Jest święty, ponieważ jest prowadzony przez Ducha Świętego, który oczyszcza, przekształca, odnawia. Nie jest on święty ze względu na nasze zasługi, ale dlatego, że Bóg czyni go świętym, jest owocem Ducha Świętego i Jego darów. To nie my czynimy Kościół świętym. To Bóg, Duch Święty czyni Kościół świętym w swej miłości.**

²⁰ <http://papiez.wiara.pl/doc/1727034.Kosciol-nie-odrzuca-grzesznikow>

2. Możecie mi powiedzieć: ależ Kościół składa się z grzeszników, widzimy to każdego dnia. I to jest prawda: jesteśmy Kościołem grzeszników, powołanych do tego, żeby dać się przekształcić, odnowić, uświęcić przez Boga. W historii istniała pokusa pewnych osób, które twierdziły: Kościół jest jedynie Kościołem czystych, tych, którzy są w pełni konsekwentni, a inni powinni być wyrzuceni. **To nie jest prawdą, to herezja. Kościół, który jest święty, nie odrzuca grzeszników, nie odrzuca nas wszystkich, co wzywa wszystkich, przyjmuje ich, jest otwarty również na najbardziej oddalonych, wzywa wszystkich, by dali się otoczyć miłosierdziem, czułością i przebaczeniem Ojca, który daje każdemu możliwość spotkania z Nim, podążania do świętości.** „Dobrze, ojcze, jestem grzesznikiem, mam wielkie grzechy, jak mogę się poczuć częścią Kościoła?”. Drogi bracie, droga siostrzo, właśnie tego pragnie Pan, abyś Jemu powiedział: „Panie, jestem tutaj, z moimi grzechami” - czy ktoś z was tu obecnych jest bez grzechu? - Nikt. Nikt z nas! Wszyscy niesiemy nasze grzechy! Ale Pan pragnie słyszeć, że mówimy: "Przebacz mi, pomóż mi chodzić, przemień moje serce". Pan może przekształcić serce. W Kościele Bóg, którego spotykamy nie jest bezlitosnym sędzią, ale jest jak ojciec z ewangelicznej przypowieści. Możesz być jak syn, który opuścił dom, który dotknął dna oddalenia od Boga. Kiedy masz siłę, żeby powiedzieć: chcę wrócić do domu, znajdziesz drzwi otwarte, Bóg wychodzi tobie naprzeciw, bo zawsze czeka na ciebie. Bóg zawsze na ciebie czeka, przytula cię, całuje i wyprawia ucztę. Taki jest Pan. Taka jest czułość naszego Ojca! Pan chce, abyśmy byli częścią Kościoła, który umie otworzyć ramiona, aby przyjąć wszystkich, który nie jest domem nielicznych, lecz domem dla wszystkich, gdzie wszyscy mogą być odnowieni, przekształceni, uświęceni Jego miłością, najsilniejsi i najsłabsi, grzesznicy i obojętni, zniechęceni i zagubieni. **Kościół daje wszystkim możliwość kroczenia drogą świętości, która jest drogą chrześcijanina: pozwala nam spotkać Jezusa Chrystusa w sakramentach, zwłaszcza w spowiedzi i w Eucharystii.** Przekazuje nam Słowo Boże, pozwala nam żyć miłosierdziem, w miłości Boga wobec wszystkich. Zapytajmy się więc: czy pozwalamy się uświęcić? Czy jesteśmy Kościołem, który wzywa i wita z otwartymi ramionami grzeszników, który dodaje odwagi, nadziei, czy też jesteśmy Kościołem zamkniętym w sobie? Czy jesteśmy Kościołem, w którym żyje się miłością Boga, w którym zwraca się uwagę na innych, w którym modlimy się jedni za drugich?

3. Ostatnie pytanie: co mogę zrobić ja, który czuję się słaby, kruchy, grzeszny? Bóg tobie mówi: **nie lękaj się świętości, nie lękaj się mierzenia wysoko, by być kochanym i czyszczonym przez Boga, nie lękaj się być kierowanym przez Ducha Świętego. Pozwólmy się zarazić świętością Boga.** Każdy chrześcijanin jest powołany do świętości (por. Konstytucja dogmatyczna „Lumen gentium”, 39-42). Świętość nie polega przede wszystkim na robieniu rzeczy niezwykłych, ale na tym, by pozwolić Bogu działać. Jest ona spotkaniem naszej słabości z mocą Bożej łaski, jest zaufaniem w Jego działanie, pozwalające nam żyć w miłości, czynić wszystko z radością i pokorą, dla chwały Bożej i służąc bliźniemu. Jest takie słynne zdanie francuskiego pisarza Léona Bloy'a. W ostatnich chwilach swego życia powiedział: „Jest tylko jeden powód do smutku - nie być świętym”. Nie traćmy nadziei na świętość, podążajmy wszyscy tą drogą. Czy chcemy być świętymi? Pan na nas czeka, na wszystkich, z otwartymi ramionami! Czeka na nas,

żeby nam towarzyszyć na drodze świętości. Żyjmy naszą wiarą z radością, pozwólmy się miłować Panu ... prosimy o ten dar Boga w modlitwie, dla nas i dla innych. Dziękuję.

"Katolickość" dla Kościoła zadaniem i wyzwaniem.²¹

Katecheza papieża Franciszka z 9 października 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Dzisiaj jest taka zła pogoda, podziwiam was, że jesteście tak dzielni!

"Wierzę w Kościół jeden, święty, powszechny ... ". Dziś zastanawiamy się nad tą cechą charakterystyczną Kościoła jaką jest "katolickość". Przede wszystkim: co oznacza "katolicki"? Słowo to pochodzi od greckiego "kath'olòn", które oznacza "zgodnie z całością", oznacza powszechność. W jakim sensie owa powszechność stosuje się do Kościoła? W jakim sensie mówimy, że Kościół jest katolicki? Powiedziałbym w trzech podstawowych znaczeniach.

1. Po pierwsze. **Kościół jest katolicki, ponieważ jest przestrzenią, domem w którym jest nam głoszona cała wiara w swej integralności, gdzie zbawienie, które przyniósł nam Chrystus jest oferowane wszystkim.** Kościół pozwala nam spotkać miłosierdzie Boga, które nas przemienia, bo jest w nim obecny Jezus Chrystus, który daje prawdziwe wyznanie wiary, pełnię życia sakramentalnego, autentyczność posługi święceń. W Kościele każdy z nas znajduje to, co jest konieczne by wierzyć, by żyć jako chrześcijanie, by stać się świętymi, by pielgrzymować w każdym miejscu i w każdym czasie.

Aby dać przykład, możemy powiedzieć, że jest to podobnie, jak w życiu rodzinnym. W rodzinie otrzymujemy to wszystko, co pozwala nam wzrastać, dojrzewać, żyć. Nie można wzrastać samemu, nie można samemu nauczyć się chodzić, ale chodzimy, wzrastamy w pewnej wspólnoty, w rodzinie. Tak też jest i w Kościele. W Kościele możemy usłyszeć Słowo Boże, będąc pewnymi, że jest to orędzie jakie dał nam Pan. W Kościele możemy spotkać Pana w sakramentach, które są otwartymi oknami, przez które otrzymujemy światło Boga, strumieniami, z których czerpiemy życie samego Boga. W Kościele uczymy się przeżywania komunii, miłości pochodzącej od Boga. Każdy z nas może dziś postawić sobie pytanie: jak żyję w Kościele? Kiedy idę do kościoła, czy to tak jakby szedł do stajni, albo na mecz piłkarski, czy na wieczerzę? Jak idę do Kościoła, jak przyjmuję dary, jakie Kościół mi daje, bym wzrastał, bym dojrzewał jako chrześcijanin? Czy uczestniczę w życiu wspólnoty, czy też idę do kościoła i zamykam się w moich problemach, izolując się od drugiego człowieka? W tym pierwszym sensie Kościół jest katolicki, ponieważ jest domem wszystkich. Wszyscy są dziećmi Kościoła i mają swe miejsce w tym domu.

²¹ <http://papiez.wiara.pl/doc/1734431.Katolickosc-dla-Kosciola-zadaniem-i-wyzwaniem>

2. Drugie znaczenie: **Kościół jest katolicki, ponieważ jest powszechny, rozsiany po całym świecie i głosi Ewangelię każdemu człowiekowi.** Kościół nie jest elitarną grupą, nie dotyczy tylko niektórych. Kościół się nie zamyka, jest posłany do całego rodzaju ludzkiego. Jest jednym Kościołem, obecnym także w swoich najmniejszych częściach. Każdy może powiedzieć: w mojej parafii obecny jest Kościół katolicki, bo także ona jest częścią Kościoła powszechnego, także ona ma pełnię darów Chrystusa, wiarę, sakramenty, posługę święceń. Jest w jedności z biskupem, z papieżem i jest otwarta na wszystkich, bez różnicy. Kościół jest nie tylko w cieniu naszej dzwonnicy, ale obejmuje szeroki wachlarz ludów, narodów, które wyznają tę samą wiarę, karmią się tą samą Eucharystią, którym posługują tacy sami pasterze. Trzeba więc odczuwać komunie ze wszystkimi Kościołami, ze wszystkimi wspólnotami katolickimi, małymi czy też dużymi całego świata! To piękne! Ponadto odczuwać, że wszyscy jesteśmy posłani na misję, zarówno wspólnoty małe jak i duże, wszyscy mamy otworzyć nasze drzwi i wyjść ze względu na Ewangelię. Postawmy więc sobie pytanie: co czynię, aby przekazywać innym radość spotkania z Panem, radość z powodu przynależności do Kościoła? Głoszenie i świadczenie o wierze nie jest sprawą niewielu, dotyczy również mnie, ciebie, każdego z nas!

3. Trzecia i ostatnia myśl: **Kościół jest katolicki, ponieważ jest "domem zgody", gdzie jedność i różnorodność potrafią się połączyć razem, aby stać się bogactwem.** Pomyślmy o obrazie symfonii, oznaczającym zgodę i harmonię. Różne instrumenty brzmiały razem, każdy z nich zachowuje swoją wyjątkową barwę, a ich charakterystyczne brzmienie zgodnie tworzy wspólną całość. Jest też ten który kieruje, dyrygent, a w wykonywanej symfonii wszystkie instrumenty brzmiały "harmonijnie", choć nie zostaje przekreślona barwa każdego instrumentu, specyfika każdego z nich, wręcz przeciwnie jest ona maksymalnie dowartościowana.

Ten piękny obraz mówi nam, że Kościół jest jak wielka orkiestra, w której istnieje różnorodność. Nie jesteśmy wszyscy jednakowi i nie powinniśmy być wszyscy jednakowi. Wszyscy jesteśmy różni, każdy ze swoimi specyficznymi cechami. To jest w Kościele piękne! **Każdy wnosi swoją specyfikę, to co otrzymał od Boga, aby ubogacić, obdarzyć innych!** Wśród różnych części składowych istnieje owo zróżnicowanie, ale nie prowadzi do konfliktu, nie wiedzie do przeciwstawiania jeden drugiemu. Jest to różnorodność, dająca się harmonijnie połączyć przez Ducha Świętego. To On jest prawdziwym "Mistrzem", to On sam jest harmonią. Zastanówmy się w tym miejscu: czy w naszych wspólnotach żyjemy harmonią, czy też kłócimy się ze sobą? Czy w mojej wspólnocie parafialnej, w moim ruchu, w którym przeżywam swoją przynależność do Kościoła są plotki? Jeśli są plotki, to nie ma zgody, jest walka, a to nie jest Kościół. Kościół jest zgodą wszystkich. Nigdy nie plotkujmy jeden przeciw drugiemu, nigdy nie plotkujmy. Czy akceptujemy drugiego, czy przyjmujemy, że istnieje słuszna różnorodność, że ten myśli inaczej. W tej samej wierze można myśleć inaczej. Czy też mamy skłonność do uniformizacji wszystkiego? Ale uniformizacja zabija życie. Życie Kościoła jest różnorodnością, a kiedy wszystkim usiłujemy narzucić ową uniformizację, to wszystko zabijamy. **Prośmy Ducha Świętego, który jest sprawcą tej**

jedności, w różnorodności harmonii, aby nas czynił coraz bardziej "katolickimi", to znaczy dziećmi w tym Kościele, który jest katolicki i powszechny! Dziękuję!

Kościół jest apostołski.²²

Katecheza papieża Franciszka z 16 października 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Kiedy odmawiamy nasze wyznanie wiary mówimy: „Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”. Nie wiem, czy kiedykolwiek zastanawialiście się nad znaczeniem wyrażenia „Kościół jest apostołski”. Może nigdy, a może czasem, przybywając do Rzymu myśleliście o znaczeniu świętych apostołów Piotra i Pawła, którzy tutaj oddali swe życie z powodu niesienia i świadczenia Ewangelii. Ale chodzi o coś więcej.

Wyznanie, że Kościół jest apostołski oznacza podkreślenie jego głębokiego, konstytutywnego związku z apostołami, z tą małą grupą dwunastu mężczyzn, których Jezus pewnego dnia przywołał do siebie, powołał po imieniu, by pozostali z Nim oraz żeby mógł ich wysłać na głoszenie nauki (Mk 3,13-19). „Apostoł” to faktycznie słowo greckie, które znaczy „posłany”, „wysłany”. Apostołem to człowiek posłany, aby czegoś dokonał. To mocne słowo, a apostołowie zostali wybrani, powołani i posłani przez Jezusa, aby kontynuować Jego dzieło - to znaczy, aby modlili się - pierwszym dziełem apostoła jest modlitwa - i po drugie głosili Ewangelię. Jest to ważne, gdyż kiedy myślimy o apostołach, myślimy że zostali posłani jedynie po to, by głosić Ewangelię, dokonywać tak wielu dzieł, ale w początkach Kościoła powstał pewien problem. Czynili oni bowiem wiele rzeczy, że z biegiem czasu nie dawali wszystkiemu rady. Ustanowili więc diakonów, aby sami mieli czas na modlitwę i głoszenie Słowa Bożego. Kiedy myślimy o następcach apostołów, biskupach, wszystkich biskupach - także papież jest biskupem - musimy zastanowić się, czy ten następca apostołów po pierwsze się modli, i po drugie - głosi Ewangelię. To właśnie oznacza bycie apostołem. Z tego właśnie względu Kościół jest apostołski. Każdy z nas - jeśli chcemy być apostołami, jak to teraz wyjaśniłem - musimy postawić sobie pytanie: Czy modłę się o zbawienie świata? Czy głoszę Ewangelię? To właśnie jest Kościół apostołski. Jest to nasza więź konstytutywna z apostołami.

Wychodząc właśnie z tego chciałbym pokrótce podkreślić trzy znaczenia przymiotnika „apostołski” w odniesieniu do Kościoła.

1. Kościół jest apostołski, ponieważ opiera się na nauczaniu i modlitwie Apostołów, na władzy jakiej udzielił im sam Chrystus. Święty Paweł pisze do chrześcijan w Efezie: „Jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga - zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus

²² <http://papiez.wiara.pl/doc/1742878.Kosciol-jest-apostolski>

Jezus” (2,19-20). Porównuje chrześcijan do żywych kamieni tworzących budowlę, jaką jest Kościół, a budowla ta opiera się na apostołach, jako kolumnach, zaś skałą, która wszystko podtrzymuje jest sam Jezus. Bez Jezusa Kościół nie może istnieć. **Bez Jezusa nie ma Kościoła.** Czy to rozumiecie? Jezus jest podstawą Kościoła, fundamentem. Apostołowie żyli z Jezusem, słyszeli Jego słowa, dzielili Jego życie, a przede wszystkim byli świadkami Jego śmierci i zmartwychwstania. Nasza wiara, Kościół, którego zechciał Chrystus, nie opiera się na jakiejś idei, jakiejś filozofii, ale na samym Chrystusie. A Kościół jest jak roślina, która wzrosła w ciągu wieków, rozwinęła się, przyniosła owoce, ale jej korzenie są mocno osadzone w Nim, a fundamentalne doświadczenie Chrystusa, jakie mieli Apostołowie, wybrani i posłani przez Jezusa dociera aż do nas. Od tej małej roślinki aż do naszych dni, na cały świat.

2. Zapytajmy się jednak: jak my możemy połączyć się z tym **świadectwem**, jak może dotrzeć aż do nas to, co przeżyli apostołowie z Jezusem, to, co od Niego usłyszeli? Oto drugie znaczenie terminu „apostolski”. Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza, że Kościół jest apostolski, ponieważ „zachowuje i przekazuje, z pomocą Ducha Świętego, który w nim mieszka, nauczanie, dobry depozyt i zdrowe zasady usłyszane od apostołów”(n. 857). **Kościół zachowuje przez wieki ten cenny skarb, jakim jest Pismo Święte, nauka, sakramenty, posługa pasterzy, tak, że możemy być wierni Chrystusowi i uczestniczyć w Jego życiu. To jak rzeka przepływająca w dziejach - rozwija się, nawadnia, ale płynąca woda jest zawsze tą, która wypływa ze źródła, a tym źródłem jest sam Chrystus: On jest Zmartwychwstałym, Żyjącym, a Jego słowa nie przemijają. Bo On nie przemija, On jest żyjący, jest dziś tutaj między nami, słyszy nas, kiedy z Nim rozmawiamy - wysłuchuje nas, jest obecny w naszym sercu, Jezus jest dzisiaj z nami! To właśnie jest pięknem Kościoła - obecność Jezusa Chrystusa między nami!, Bo Jezus Chrystus jest żywy, gdyż zmartwychwstał! Czy kiedykolwiek myślimy, jak ważne jest to dar, jakim obdarzył nas Chrystus, dar Kościoła, gdzie możemy Go spotkać? Czy kiedykolwiek myślimy o tym, że to właśnie Kościół w swojej drodze na przestrzeni wieków - pomimo trudności, problemów i słabości – przekazuje nam autentyczne orędzie Chrystusa? Daje nam pewność, że to, w co wierzymy jest naprawdę tym, co przekazał nam Chrystus?**

3. Ostatnia myśl: **Kościół jest apostolski, ponieważ jest on posłany, aby nieść Ewangelię całemu światu.** Kontynuuje na przestrzeni dziejów tę samą misję, jaką Jezus powierzył apostołom. Cóż powiedział Jezus - „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,19-20). Właśnie to Jezus kazał nam czynić. Podkreślam ten aspekt działalności misyjnej, ponieważ Chrystus wzywa wszystkich by „szli” na spotkanie innych, posyła nas, **żąda od nas, byśmy się ruszyli i nieśli radość Ewangelii!** Po raz kolejny zadajmy sobie pytanie: Czy jesteśmy misjonarzami naszym słowem, a zwłaszcza naszym chrześcijańskim życiem? naszym świadectwem? Czy też jesteśmy chrześcijanami zamkniętymi w naszym sercu i naszych kościołach, "chrześcijanami zakrystii", chrześcijanami jedynie słów, ale żyjącymi jak poganie? Nie jest to wyrzut.

Także ja pytanie to kieruję do siebie: **jakim jestem chrześcijaninem?** Czy naprawdę przez świadectwo?

Kościół ma swoje korzenie w nauce apostołów - autentycznych świadków Chrystusa, ale patrzy nieustannie w przyszłość, ma mocną świadomość, że jest posłany, posłany przez Jezusa, że jest misyjny. **Kościół, który zamyka się w sobie i w przeszłości, zdradza swoją tożsamość.** Odkrywajmy więc dzisiaj całe piękno i odpowiedzialność bycia Kościołem apostołskim! I pamiętajcie, że Kościół jest apostołski, gdyż modlimy się - pierwsze zadanie i ponieważ głosimy Ewangelię swoim życiem, a także słowami. Dziękuję.

Niosąca Jezusa obrazem i wzorem Kościoła²³

Katecheza papieża Franciszka z 23 października 2013.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry,

Kontynuując katechezy o Kościele, chciałbym dziś spojrzeć na Maryję, jako obraz i wzór Kościoła. Czynię to podejmując wyrażenie Soboru Watykańskiego II. Konstytucja „Lumen gentium” powiada: „Boża Rodzicielka jest, jak uczył już św. Ambroży, pierwowzorem (typus) Kościoła, w porządku wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem” (nr 63).

1. Wyjdźmy od pierwszego aspektu - Maryja jako wzór wiary. W jakim sensie Maryja stanowi wzór wiary Kościoła? Pomyślmy kim była Panna Maryja: żydowską dziewczyną, która całym swym sercem oczekiwała zbawienia swego ludu. Ale w tym sercu młodej córki Izraela była tajemnica, której ona sama nie знаła: w Bożym planie miłości miała się stać Matką Odkupiciela. W zwiastowaniu Boży posłaniec nazywa ją „pełną łaski” i wyjawia jej ów plan. Maryja odpowiedziała „niech mi się stanie” i od tej chwili wiara Maryi otrzymuje nowe światło: koncentruje się na Jezusie, Synu Bożym, który z niej wziął ciało i w Którym wypełniają się obietnice całej historii zbawienia. Wiara Maryi jest wypełnieniem wiary Izraela. W niej skoncentrowane jest całe podążanie, cała droga tego ludu wiary, oczekującego odkupienia i w tym sensie jest ona wzorem wiary Kościoła, którego centrum jest Chrystus, wcielenie nieskończonej miłości Boga.

Jak Maryja żyła tą wiarą? W prostocie tysięcy codziennych zajęć i trosk każdej matki, jak zapewnić jedzenie, ubranie, zatroszczyć się o dom. Właśnie to normalne życie Matki Bożej było terenem, gdzie miała miejsce szczególna relacja i głęboki dialog między nią a Bogiem, między nią a jej Synem. „Tak” Maryi doskonale już na początku, rozwijało się aż po godzinę krzyża. Tam Jej macierzyństwo poszerzyło się, obejmując każdego z nas, nasze życie, aby nas prowadzić do Jej Syna. Maryja zawsze była zanurzona w tajemnicy Boga, który stał człowiekiem, jako Jego pierwsza i doskonała uczennica, rozważając

²³ <http://papiez.wiara.pl/doc/1751901.Niosaca-Jezusa-obrazem-i-wzorem-Kosciola>

wszystko w swoim sercu w świetle Ducha Świętego, aby zrozumieć i zastosować w praktyce całą wolę Boga.

Możemy zadać sobie pytanie: czy pozwalamy oświecić się wiarą Maryi, naszej Matki? Czy też sądzimy, że jest Ona daleko, zbyt od nas różna? W chwilach trudności, próby, ciemności, czy patrzymy na Nią jako na wzór zaufania Bogu, która pragnie zawsze i jedynie naszego dobra? Pomyślmy o tym. Może będzie dla nas korzyścią odnalezienie na nowo Maryi jako wzoru i uosobienia Kościoła w tej wierze, którą Ona miała.

2. Przejdźmy do drugiego aspektu: **Maryja, wzór miłości.** W jaki sposób Maryja jest dla Kościoła żywym przykładem miłości? Pomyślmy o Jej gotowości służenia swojej krewnej Elżbiecie. Nawiedzając ją Panna Maryja przyniosła nie tylko pomoc materialną, choć także i tą, ale przyniosła Jezusa, który już żył w Jej łonie. Przyniesienie Jezusa w ten dom oznaczało wniesienie radości, pełnej radości. Elżbieta i Zachariasz cieszyli się z powodu ciąży, która w ich wieku zdawała się niemożliwą, ale to młoda Maryja przyniosła im radość pełną, tę która pochodzi od Jezusa i Ducha Świętego i wyraża się w bezinteresownej miłości, w dzieleniu się z innymi, we wzajemnej pomocy i zrozumieniu.

Matka Boża pragnie przynieść także nam wszystkim wielki dar, jakim jest Jezus. Kościół jest jak Maryja. Nie jest on sklepem, Kościół nie jest agencją humanitarną, nie jest organizacją pozarządową. Kościół jest posłany, aby wszystkim nieść Chrystusa i Jego Ewangelię. To właśnie jest Kościół. Nie niesie samego siebie, niezależnie od tego czy jest duży, czy mały, czy jest mocny, czy też słaby. Ale Kościół niesie Jezusa i musi być jak Maryja, kiedy poszła, jak słyszeliśmy w Ewangelii by odwiedzić Elżbietę. Cóż niosła ze sobą - Jezusa. Kościół niesie Jezusa a to jest centrum Kościoła: nieść Jezusa. Gdyby przypadkiem przydarzyło by się kiedyś, że Kościół nie niósł by Jezusa, to byłby to martwy Kościół. Rozumiecie? Musi nieść Jezusa oraz miłosierdzie Jezusa, miłość Jezusa, moc Jezusa.

A my, będący Kościołem? Cóż to za miłość niesiemy innym? Czy jest to miłość Jezusa, która dzieli się z innymi, przebacza, która niesie pomoc, czy też jest to miłość rozwodniona, która podąża za sympatiami, która stara się o wzajemność, miłość interesowna? Chciałbym was zapytać: czy Jezusowi podoba się miłość interesowna czy też nie? Nie podoba się! Miłość musi być bezinteresowna, tak jak Jego miłość. Jak wyglądają relacje w naszych parafiach, w naszych wspólnotach? Czy traktujemy siebie jak bracia i siostry? Czy też osądzamy siebie nawzajem, mówimy źle jedni o drugich, - słyszałem, że tutaj w Rzymie nikt nie mówi źle o drugich, czy to prawda? - troszczymy się jedynie o nasz własny „ogródek”, czy też troszczymy się jedni o drugich? **Są to pytania dotyczące miłości.**

3. I pokrótce ostatni aspekt: **Maryja wzór zjednoczenia z Chrystusem.** Życie Najświętszej Maryi Panny było życiem kobiety swojego ludu: modliła się, pracowała, chodziła do synagogi ... Jednak wszelkie działania zawsze podejmowała w doskonałym zjednoczeniu z Jezusem. Owo zjednoczenie osiągnęło swój szczyt na Kalwarii: Maryja zjednoczyła się tam ze Swoim Synem w męczeństwie serca i w ofiarowaniu życia Ojcu

dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Matka Boża uczyniła swoim cierpienie Syna i wraz z Nim przyjęła wolę Ojca, w tym posłuszeństwie, które przynosi owoc, które daje prawdziwe zwycięstwo nad złem i śmiercią.

Bardzo piękne jest to, czego uczy nas Maryja: **być zawsze zjednoczeni z Jezusem. Możemy zadać sobie pytanie: czy pamiętamy o Jezusie tylko wtedy, gdy dzieje się coś złego i potrzebujemy Go**, czy też nasza relacja jest stała, jest głęboką przyjaźnią, także wówczas, kiedy idzie o pójście za Nim drogą krzyża?

Prośmy Pana, żeby dał nam swoją łaskę, swoją moc, aby w naszym życiu, w życiu każdej wspólnoty kościelnej odzwierciedlał się wzór Maryi, Matki Kościoła. Niech się tak stanie.

Odkryjmy piękno wiary we wspólnotę świętych!²⁴

Katecheza papieża Franciszka podczas audiencji ogólnej 30 października 2013 roku.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Dziś chciałbym wspomnieć o bardzo pięknej rzeczywistości naszej wiary, to znaczy o „wspólnocie świętych”. Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina nam, że to wyrażenie ma dwa znaczenia: „komunia w rzeczach świętych (sancta) oraz „komunia między osobami świętymi (sancti)” (n. 948). Skupię się na drugim znaczeniu: chodzi o jedną z najbardziej pocieszających prawd naszej wiary, ponieważ przypomina nam ona, że nie jesteśmy sami, ale że istnieje komunია życia między tymi wszystkimi, którzy należą do Chrystusa. Jest to komunია, która rodzi się z wiary. Faktycznie termin „święci” odnosi się do tych, którzy wierzą w Pana Jezusa i są włączeni w Chrystusa w Kościele przez chrzest. Z tego względu pierwsi chrześcijanie byli także nazywani „świętymi” (por. Dz 9,13. 32. 41; Rz 8, 27; 1 Kor 6,1).

1. Ewangelia św. Jana stwierdza, że Jezus przed swoją męką modlił się do Ojca o jedność wśród uczniów następującymi słowami: „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (17, 21). Kościół w swojej najgłębszej prawdzie jest komunią z Bogiem, zażyłością z Bogiem, komunią miłości z Chrystusem i z Ojcem w Duchu Świętym, która trwa dalej we wspólnocie braterskiej. Relacja między Jezusem a Ojcem jest „źródłem” więzi między nami chrześcijanami: jeśli jesteśmy wewnętrznie włączeni w to „źródło”, w ten **płonący piec miłości**, to możemy się wówczas stać prawdziwie jednym sercem i jedną duszą między nami, gdyż miłość Boga spala nasze egoizmy, nasze osady, nasze podziały wewnętrzne i zewnętrzne. **Miłość Boga spala także nasze grzechy.**

2. Ale jeśli jest to zakorzenienie w źródle Miłości, jakim jest Bóg, to ma też miejsce ruch odwrotny: od braci ku Bogu. **Doświadczenie wspólnoty braterskiej prowadzi mnie do komunii z Bogiem.** Zjednoczenie między sobą prowadzi nas do jedności z Bogiem, do

²⁴ <http://papiez.wiara.pl/doc/1760911.Odkryjmy-piekno-wiary-we-wspolnote-swietych>

tej więzi z Bogiem, który jest naszym Ojcem. Nasza wiara potrzebuje wsparcia innych, zwłaszcza w chwilach trudnych. **Jeżeli jesteśmy zjednoczeni, to nasza wiara się umacnia. Jak piękne jest wspieranie się nawzajem w cudownej przygodzie wiary!** Mówię to, bo skłonność do zamykania się w sferze prywatnej silnie wpłynęła także na środowisko religijne, do tego stopnia, że często trudno prosić o pomoc duchową osoby dzielące z nami doświadczenie chrześcijańskie. Któż z nas nie doświadczył niepewności, zagubienia a nawet wątpliwości na drodze wiary? Wszyscy tego doświadczyliśmy, także i ja. Wszyscy, jest to część naszej drogi wiary i naszego życia. Wszystko to nie powinno nas dziwić, bo jesteśmy ludźmi naznaczonymi kruchością i ograniczeniami. Wszyscy jesteśmy ludźmi kruchymi, wszyscy mamy ograniczenia, nie przerażajmy się. Tym niemniej w tych trudnych chwilach trzeba liczyć na Bożą pomoc, przez dziecięcą modlitwę a równocześnie ważne jest odnalezienie odwagi i pokory, by otworzyć się na innych, by prosić o pomoc. Ileż razy to czyniliśmy? A następnie, czy kiedy udało się nam wyjść z problemu, spotkaliśmy Boga po raz kolejny? W tej komunii - która oznacza wspólnotę i jedność - jesteśmy w istocie wielką rodziną, gdzie wszyscy ją tworzący pomagają sobie i wspierają się nawzajem.

3. Przejdźmy do ostatniego aspektu: komunie świętych wykracza poza życie doczesne, wykracza poza śmierć i trwa wiecznie. Ta jedność między nami wykracza poza wymiar doczesny i trwa w życiu przyszłym. Jest to komunie duchowa, która rodzi się ze chrztu i nie ulega przerwaniu przez śmierć, ale dzięki zmartwychwstaniu Chrystusa ma znaleźć swoją pełnię w życiu wiecznym. Istnieje głęboka i nierozrwalna więź między tymi, którzy są jeszcze pielgrzymami na tym świecie, między nami, a tymi, którzy przekroczyli próg śmierci, aby wejść do wieczności. Wszyscy ochrzczeni tu na ziemi, wszystkie dusze w Czystcu oraz wszyscy błogosławieni, którzy już są w Niebie tworzą jedną wielką rodzinę. **Ta komunie między niebem a ziemią realizuje się przede wszystkim w modlitwie wstawienniczej.**

Drodzy przyjaciele, mamy to piękno wiary we wspólnotę świętych! Jest to rzeczywistość, która angażuje nas wszystkich, towarzyszących sobie na drodze życia i którzy spotkamy się ponownie w Niebie. Idźmy z ufnością tą drogą, z radością. **Chrześcijanin powinien być człowiekiem radości. Idźmy z radością, gdyż mamy tak wielu braci ochrzczonych, podążających wraz z nami.** A także z pomocą braci i sióstr, podążających tą drogą, by iść do Nieba oraz z pomocą braci i sióstr, którzy są w Niebie i wstawiają się do Jezusa za nami. Idźmy tą drogą z radością!

Otworzyć się na Jezusa.²⁵

Katecheza papieża Franciszka z 6 listopada 2013.

²⁵ <http://papiez.wiara.pl/doc/1768693.Otworzyc-sie-na-Jezusa>

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

W minioną środę mówiłem o komunii świętych, rozumianej jako komunie między osobami świętymi, to znaczy między nami wierzącymi. Dziś chciałbym pogłębić drugi aspekt tej rzeczywistości, to znaczy „komunia w rzeczach świętych”, w dobrach duchowych. Te dwa aspekty są ze sobą ściśle związane. Rzeczywiście komunie między chrześcijanami wzrasta poprzez uczestnictwo w dobrach duchowych. Szczególnie rozważymy: komunie sakramentów, charyzmatów i komunie miłości, (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, nn. 949- 953). **Wzrastamy w jedności, w komunii, poprzez sakramenty, charyzmaty, które każdy otrzymał od Ducha Świętego i poprzez miłość.**

Po pierwsze - komunie w sakramentach. Sakramenty wyrażają i urzeczywistniają prawdziwą i głęboką komunie między nami, gdyż w nich spotykamy Chrystusa Zbawiciela, a przez Niego naszych braci w wierze. Sakramenty nie są pozorem, nie są obrzędami. **Sakramenty są mocą Chrystusa i to Jezus Chrystus jest obecny w sakramentach.** Kiedy sprawujemy Mszę św., Eucharystię Jezus jest w niej obecny, żywy, gromadząc nas, czyni nas wspólnotą, sprawia, że adorujemy Ojca. Każdy z nas przez chrzest, bierzmowanie i Eucharystię jest włączony w Chrystusa i zjednoczony z całą wspólnotą wierzących. Zatem, jeśli to z jednej strony Kościół sprawuje sakramenty, to z drugiej strony sakramenty sprawiają Kościół, budują go, rodząc nowe dzieci, przyłączając je do świętego Ludu Bożego, umacniając ich przynależność.

Każde spotkanie z Chrystusem, który w sakramentach daje nam zbawienie, zachęca nas by pójść i przekazywać innym zbawienie, które mogliśmy zobaczyć, dotknąć, poznać, przyjąć i które jest naprawdę wiarygodne, ponieważ jest miłością. W ten sposób sakramenty pobudzają nas byśmy byli misjonarzami. Zaś apostołski trud, by nieść Ewangelię w każde środowisko, nawet to najbardziej wrogie, stanowi najautentyczniejszy owoc regularnego życia sakramentalnego, ponieważ jest on uczestnictwem w zbawczej inicjatywie Boga, który pragnie wszystkich obdarzyć zbawieniem. **Łaska sakramentów umacnia w nas wiarę silną i radosną, wiarę umiejącą być zadziwioną Bożymi „cudami” i potrafiącą oprzeć się bożkom świata.** Z tego względu ważne jest przyjmowanie Komunii św., ważne, by dzieci były szybko ochrzczone, żeby otrzymały bierzmowanie, gdyż jest to obecność Jezusa Chrystusa w nas, Jezusa, który nam pomaga. Ważne, abyśmy poszli do sakramentu pojednania, kiedy czujemy, że jesteśmy grzeszni. Ktoś może powiedzieć, że się boi księdza, który go objedzie. Nie, nie bój się! Czy wiesz kogo spotykasz w sakramencie pojednania? - Samego Jezusa, który ci przebacza. To Jezus tam na ciebie czeka. To sakrament, który sprawia wzrost całego Kościoła.

Drugi aspekt komunii w rzeczach świętych to **komunie charyzmatów.** Duch Święty rozdziela wiernym mnóstwo darów i łask duchowych. To, powiedziałbym „fantazyjne” bogactwo darów Ducha Świętego ma budować Kościół. Charyzmaty - dość trudne słowo. Są to dary, jakie nam daje Duch Święty. Dar bycia takim czy innym, takiej czy innej możliwości. Ale są to dary. **Nie mają być ukryte, lecz mają w nich mieć udział także inni ludzie.** Nie są więc dane dla korzyści tych, którzy je otrzymują, ale dla dobra Ludu Bożego. Jeżeli natomiast jakiś charyzmat służy zyskaniu przez nas uznania, to można wątpić czy mamy do czynienia z autentycznym charyzmatem, albo czy jest on wiernie

przeżywany. **Charyzmaty są szczególnymi łaskami danymi niektórym osobom, aby służyły dobru wielu innych. Są to postawy, natchnienia i pobudzenia wewnętrzne, pojawiające się w świadomości i doświadczeniu niektórych ludzi, powołanych, by udostępnić je w służbie wspólnoty.** Te duchowe dary mają szczególnie sprzyjać świętości Kościoła i jego misji. **Wszyscy jesteśmy wezwani, by je szanować w nas i w innych, aby je przyjmować jako użyteczne bodźce dla owocnej obecności i dzieła Kościoła.** Św. Paweł przestrzegał: „Ducha nie gaście” (1 Tes 5,19). Ducha, który obdarza nas tymi darami, zdolnościami, cnotami, tymi tak pięknymi rzeczami, sprawiającymi wzrost Kościoła.

Jakie jest nasze podejście do tych darów Ducha Świętego? Czy mamy świadomość, że Duch Boży swobodnie daje je tym, którym zechce? Czy uważamy je za pomoc duchową, poprzez którą Pan podtrzymuje naszą wiarę i umacnia naszą misję w świecie?

Przejdźmy do trzeciego aspektu komunii w rzeczach świętych, to jest **komunii miłości.** Jedność między nami, którą sprawia miłość. Poganie, którzy widzieli pierwszych chrześcijan dziwili się: jakżeż oni się miłują! Nie ma między nimi nienawiści. Nie plotkują jeden przeciw drugiemu. To miłość Boga, którą wlewa w nasze serca Duch Święty. **Charyzmaty są ważne w życiu wspólnoty chrześcijańskiej, ale zawsze są środkami, by wzrastać w miłości,** którą św. Paweł umieszcza wyżej niż charyzmaty (por. 1 Kor 13,1-13). Rzeczywiście bez miłości nawet najbardziej niezwykle dary są bezużyteczne. Ktoś mógłby powiedzieć, że ów człowiek leczy ludzi, ale czy w jego sercu jest miłość? Jeśli tak - to naprzód! Ale jeśli jej nie ma, nie służy Kościołowi. Bez miłości wszystkie dary nie służą Kościołowi, gdyż tam gdzie nie ma miłości - jest pustka, którą zapełnia egoizm. Pytam was - gdybyśmy wszyscy byli wyłącznie egoistami, czy moglibyśmy żyć we wspólnocie, w pokoju? Można czy też nie? [wierni odpowiadają - nie!]. Dlatego potrzebna jest jednocząca nas miłość. Najmniejszy z naszych gestów miłości ma dobre skutki dla wszystkich! Zatem życie jednością Kościoła, komunią miłości oznacza, by nie szukać swego interesu, ale dzielić cierpienia i radości braci (por. 1 Kor 12, 26), gotowi, by nieść ciężary najsłabszych i ubogich. Ta braterska solidarność nie jest figurą retoryczną, sposobem mówienia, ale integralną częścią komunii między chrześcijanami. Jeśli nią żyjemy, to jesteśmy w świecie znakiem, „sakramentem” miłości Boga. Jesteśmy tym znakiem jedni dla drugich i jesteśmy nim dla wszystkich! Nie chodzi tylko o tę zwyczajną miłość, jaką możemy obdarzać się nawzajem, ale o coś znaczenie głębszego: jest to komunია, uzdalniająca nas do wejścia w radość i ból innych osób, aby szczerze uczynić je naszymi.

A my często jesteśmy zbyt nieczuli, obojętni, oderwani i zamiast przekazywać braterstwo, przekazujemy niezadowolenie, oziębłość, egoizm. A czy z niezadowoleniem, oziębłością, egoizmem można sprawiać rozwój Kościoła? Nie! z niezadowoleniem, oziębłością, egoizmem Kościół się nie rozwija. Wzrasta jednie przez miłość, miłość, która pochodzi od Ducha Świętego! **Pan zaprasza nas, byśmy otworzyli się na komunię z Nim w sakramentach, charyzmatach i w miłości, aby żyć w sposób godny naszym chrześcijańskim powołaniem!**

A teraz chciałbym was prosić o akt miłosierdzia. Bądźcie spokojni, nie będzie to składka! Chodzi o akt miłosierdzia. Zanim przybyłem na plac św. Piotra pojechałem odwiedzić małą, półtoraroczną dziewczynkę, bardzo poważnie chorą. Jej ojciec i matka modlą się i proszą Boga o uzdrowienie tej pięknej dziewczynki. Nazywa się Noemi. Biedaczka się uśmiechała. Dokonajmy aktu miłosierdzia. Nie znamy tej dziewczynki, ale jest ochrzczona, jest jedną z nas, chrześcijanką. Dokonajmy dla niej aktu miłosierdzia i najpierw prośmy w milczeniu, aby Pan pomógł jej w tym momencie i obdarzył ją zdrowiem. Najpierw chwilę w milczeniu, a potem odmówimy "Zdrowaś Mario". - "Zdrowaś Mario... ". Dziękuję za ten akt miłosierdzia!

Wszyscy potrzebujemy przebaczenia.²⁶

Katecheza papieża Franciszka z 13 listopada 2013.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

W Credo, poprzez które co niedziela wyznajemy naszą wiarę stwierdzamy: „Wyznaję jeden chrzest na odpuszczenie grzechów”. Jest to jedyne wyraźne odniesienie do sakramentu w obrębie Credo. Mowa w nim jedynie o chrzcie. Rzeczywiście chrzest jest „bramą” wiary i życia chrześcijańskiego. Zmartwychwstały Jezus dał apostołom następujące polecenie: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony” (Mk 16,15-16). Misją Kościoła jest ewangelizacja i odpuszczanie grzechów przez sakrament chrztu. Powróćmy jednak do słów Credo. Wyrażenie to można podzielić na trzy punkty: „wyznaję”; „jeden chrzest”; „na odpuszczenie grzechów”.

1. „**Wyznaję**”. Co to oznacza? Ten uroczysty termin wskazuje na wielkie znaczenie tego, co stwierdzamy, to znaczy chrztu. Rzeczywiście wypowiadając te słowa, potwierdzamy naszą prawdziwą tożsamość jako dzieci Bożych. Chrzest jest w pewnym sensie dowodem osobistym chrześcijanina, metryką urodzenia. Jest to metryka zrodzenia w Kościele. Wszyscy znacie dzień swego urodzenia. Świętujemy urodziny. Cichłabym jednak postawić pytanie, jakie zadałem już wcześniej: Kto z was pamięta w jakim dniu został ochrzczony? Podnieście ręce! Niewielu. Nie pytam biskupów, żeby nie robić im wstydu! Ale dziś, kiedy wrócicie do domu zapytajcie: którego dnia zostałem ochrzczony? To są drugie urodziny! Pierwsze urodziny - to rocznica zrodzenia do życia, zaś rocznica chrztu, to rocznica zrodzenia dla Kościoła. Czy tego dokonacie? To zadanie domowe: poszukać kiedy zostałem ochrzczony i podziękowanie Bogu, gdyż otworzył mi drzwi do swego Kościoła w dniu, gdy otrzymałem chrzest. Uczyńmy to dziś. Jednocześnie z chrztem związana jest nasza wiara w odpuszczenie grzechów. Sakrament Pokuty lub spowiedź jest w istocie jakby „drugim chrztem”, który zawsze odnosi do pierwszego, aby go umocnić i odnowić. W tym sensie dzień naszego chrztu jest punktem wyjścia bardzo pięknej drogi nawrócenia, drogi ku Bogu, która trwa całe życie i która jest nieustannie

²⁶ <http://papiez.wiara.pl/doc/1777993.Chrzest-na-odpuszczenie-grzechow>

wspierana przez sakrament pokuty. Pomyślcie też, że kiedy idziemy się wyspowiadać z naszych słabości, z naszych grzechów, idziemy by prosić Jezusa o przebaczenie, ale idziemy też, by odnowić sakrament Chrztu św. poprzez to przebaczenie. To piękne, To jakby świętować w każdej spowiedzi dzień Chrztu św. W ten sposób spowiedź nie jest posiedzeniem w jakiejś sali tortur -jest świętem, obchodzeniem dnia naszego chrztu. Spowiedź jest dla ochrzczonych! Aby utrzymywać w czystości białą szatę naszej godności chrześcijańskiej!

2. Drugi element: „**jeden chrzest**”. Wyrażenie to przypomina słowa św. Pawła: „Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest” (Ef 4, 5). Słowo chrzest dosłownie oznacza „zanurzenie” i rzeczywiście sakrament ten stanowi prawdziwe duchowe zanurzenie w śmierci Chrystusa, z której wskrzeszani jesteśmy wraz z Nim jako nowe stworzenia (por. Rz 6,4). Jest to obmycie odradzające i oświecające. Odradzające, ponieważ dokonuje tego zrodzenia z wody i z Ducha, bez którego nikt nie może wejść do Królestwa Niebieskiego (por. J 3,5). Oświecające, gdyż przez chrzest osoba ludzka wypełniona jest łaską Chrystusa, „światłością prawdziwą, która oświeca każdego człowieka” (J 1,9) i rozpraszającą ciemności grzechu. Dlatego w celebracji chrztu rodzice otrzymują zapaloną świecę, aby wskazać na to oświecanie. **Chrzest oświeca nas wewnątrz światłem Jezusa. Na mocy tego daru osoba ochrzczona jest powołana, by sama stała się „światłem” dla braci, światłem wiary, którą otrzymał, zwłaszcza dla tych, którzy są w ciemnościach i nie dostrzegają żadnych przeblysków jasności na horyzoncie swego życia.**

Spróbujmy postawić sobie pytanie: czy chrzest jest dla mnie faktem z przeszłości, datą, której dziś będziecie szukać, czy też żywą rzeczywistością, która dotyczy mojej teraźniejszości, w każdej chwili? Czy czujesz się mocny siłą otrzymaną od Chrystusa, poprzez Jego krew, Jego zmartwychwstanie, czy też czujesz się przygnębiony, bezsilny? Ale chrzest daje moc. Czy z chrztem czujesz się trochę oświecony owym światłem, które pochodzi od Chrystusa? Czy jesteś mężczyzną lub kobietą światła? Czy też jesteś mężczyzną lub kobietą w ciemnościach, bez Jezusowego światła? Zastanówcie się nad tym. Brać łaskę chrztu, która jest darem i stawać się światłem, światłem dla wszystkich.

3. Na koniec krótka wzmianka o trzecim elemencie: „**na odpuszczenie grzechów**”. W sakramencie chrztu odpuszczane są wszystkie grzechy, grzech pierworodny i wszystkie grzechy osobiste, jak również wszystkie kary za grzech. Wraz z chrztem otwiera się brama do prawdziwej nowości życia, która nie jest gnębiona ciężarem negatywnej przeszłości, ale która już odczuwa piękno i dobro Królestwa Niebieskiego. Chodzi o potężną interwencję Bożego Miłosierdzia w naszym życiu, aby nas zbawić. Ale ta zbawcza interwencja nie odbiera naszej ludzkiej naturze jej słabości. **Wszyscy jesteśmy słabi i wszyscy jesteśmy grzesznikami.** Nie odbiera nam też odpowiedzialności, by prosić o przebaczenie za każdym razem, gdy błędzimy! To bardzo piękne. Nie mogę się ochrzcić dwa, trzy, czy też cztery razy, ale mogę wiele razy iść do spowiedzi, odnawiając łaskę chrzcielną. To tak jakbym dokonywał ponownego chrztu. Pan Jezus jest tak dobry, że nigdy nie przestaje nam przebaczać i udziela mi Swego przebaczenia.

Zapamiętajcie to dobrze: chrzest otwiera nam drzwi do Kościoła. Poszukajcie daty swego chrztu. Ale także pamiętajcie, że gdy brama się trochę zamyka ze względu na nasze słabości, nasze grzechy to spowiedź otwiera ją na nowo, gdyż jest ona jakby "drugim chrztem", w którym wszystko jest nam przebaczone i zostajemy oświeceni, by iść naprzód ze światłem Pana. Idźmy naprzód radośni, ponieważ życie powinniśmy przeżywać z radością Jezusa Chrystusa, która jest łaską Pana. Dziękuję.

Wszyscy potrzebujemy przebaczenia.²⁷

Katecheza papieża Franciszka z 20 listopada 2013.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

W ubiegłą środę mówiłem o odpuszczeniu grzechów, zwłaszcza w odniesieniu do Chrztu św. Dzisiaj kontynuujemy temat odpuszczenie grzechów, ale w odniesieniu do tak zwanej "władzy kluczy", która jest biblijnym symbolem misji, jaką Jezus przekazał apostołom.

Przede wszystkim musimy pamiętać, że tym który udziela odpuszczenia grzechów jest Duch Święty. To On działa. Ukazując się apostołom po raz pierwszy w Wieczerniku, jak słyszeliśmy, Zmartwychwstały Jezus dokonał gestu tchnienia, mówiąc: "Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22-23). Jezus przemieniony w swym ciele jest już nowym człowiekiem, dającym dary paschalne - owoc Jego śmierci i zmartwychwstania: a jakie to dary - pokój, radość, przebaczenie grzechów, misję, ale przede wszystkim daje Ducha Świętego, który jest ich źródłem. Wszystkie te dary pochodzą od Ducha Świętego. Tchnienie Jezusa, wraz ze słowami, którymi przekazuje Ducha wskazuje na przekazywanie życia, nowe życie odrodzone przez przebaczenie.

Zanim jednak Jezus dokonał gestu tchnienia i dał Ducha Świętego, ukazał swoje rany rąk i boku: są one ceną naszego zbawienia. Duch Święty przynosi nam przebaczenie Boga "przechodząc przez" rany Jezusa. Są to rany, jakie On zechciał zachować. Także teraz w Niebie ukazuje On Ojcu rany, poprzez które nas odkupił. Na mocy tych ran przebaczone są nam nasze grzechy. Tak więc Jezus oddał swoje życie dla naszego pokoju, radości, dla łaski w naszej duszy, dla odpuszczenia naszych grzechów. To bardzo piękne - takie postrzeżenie Jezusa.

To prowadzi nas do drugiego elementu: **Jezus daje apostołom moc odpuszczania grzechów.** Jak to jest możliwe? Dość trudno bowiem zrozumieć, jak człowiek może odpuszczać grzechy. Jezus daje władzę. Kościołowi powierzył władzę kluczy, aby otwierać i zamykać, by przebaczać. Bóg przebacza każdemu człowiekowi w swoim suwerennym miłosierdziu, ale On sam chciał, aby ci, którzy należą do Chrystusa i Jego Kościoła otrzymali przebaczenie poprzez służę Wspólnoty. Boże miłosierdzie dociera do mnie przez posługę apostołską, moje winy są przebaczone i otrzymuję radość. W ten

²⁷ <http://papiez.wiara.pl/doc/1786083.Wszyscy-potrzebujemy-przebaczenia>

sposób Jezus wzywa nas byśmy żyli pojednaniem również w wymiarze kościelnym, wspólnotowym. To bardzo piękne. **Kościół, który jest święty a zarazem potrzebujący pokuty towarzyszy naszej drodze nawrócenia przez całe życie.** Kościół nie jest panem władzy kluczy, nie jest panem, ale jest sługą posługi miłosierdzia i cieszy się za każdym razem, kiedy może obdarzać tym Bożym darem.

Wiele osób nie rozumie być może kościelnego wymiaru przebaczenia, ponieważ nieustannie dominuje indywidualizm, subiektywizm i odczuwamy to także my, chrześcijanie. Oczywiście Bóg przebacza osobiście każdemu skruszonemu grzesznikowi, ale chrześcijanin jest powiązany z Chrystusem a Chrystus jest zjednoczony z Kościołem. Dla nas chrześcijan istnieje jeszcze jeden dar, ale także i jeszcze jeden obowiązek: pokorne przejście przez posługę kościelną. Musimy to docenić. Jest to dar, ale także lekarstwo, to ochrona, a także pewność, że Bóg mi przebaczył. Idę do brata kapłana i mówię: "Ojczy, popełniłem to, czy tamto.". "A ja tobie odpuszczam: to Bóg przebacza, a ja w tym momencie jestem pewien, że Bóg mi przebaczył. To właśnie jest piękne! To właśnie pewność, tego, co zawsze mówimy: "Bóg nam zawsze przebacza! Niestrudzenie nam przebacza". "Winniśmy niestrudzenie iść, by prosić o przebaczenie. Ależ ojczy wstydzę się, by wyznać moje grzechy ...". "Ale spójrz, nasze matki, nasze kobiety mawiały, że lepiej jest raz się zaczerwienić ze wstydu niż na zawsze zostać bezwstydnikiem". Raz się zawstydzisz, zyskujesz przebaczenie grzechów i możesz iść naprzód! Raz się zaczerwienisz, tysiąc razy, nie zmienisz się na czerwony i żółty, eh!" Eh, stajesz się czerwony, zyskujesz przebaczenie grzechów i idziesz dalej.

Wreszcie ostatnia sprawa: **kapłan jako narzędzie odpuszczenia grzechów.** Przebaczenie Boga dane nam w Kościele jest nam przekazywane za pośrednictwem posługi naszego brata, kapłana. Także on, człowiek, który tak jak my, potrzebuje miłosierdzia, staje się naprawdę narzędziem miłosierdzia, obdarzając nas bezgraniczną miłością Boga Ojca. Także księża muszą się spowiadać, także biskupi: wszyscy jesteśmy grzesznikami. Również papież chodzi do spowiedzi co dwa tygodnie, ponieważ także papież jest grzesznikiem! A spowiednik słyszy to, co mówię, radzi mi i przebacza, bo wszyscy potrzebujemy tego przebaczenia. Czasami zdarza się nam słyszeć opinię kogoś, kto utrzymuje, że spowiada się bezpośrednio Bogu... Tak, jak powiedziałem wcześniej, Bóg zawsze ciebie słucha, ale w sakramencie pojednania posyła brata, aby dał tobie przebaczenie, pewność przebaczenia w imieniu Kościoła.

Służba jaką pełni kapłan jako szafarz z Bożego upoważnienia, aby przebaczać grzechy jest bardzo delikatna i wymaga, aby jego serce było napełnione pokojem, by nie traktował wiernych źle, ale żeby był łagodny, łaskawy i miłosierny, aby umiał zasiewać w sercu nadzieję a nade wszystko, by zdawał sobie sprawę, że brat lub siostra, którzy przychodzą do sakramentu pojednania szuka przebaczenia i czyni to tak, jak przychodziło do Jezusa wiele osób, żeby je uzdrowił. Lepiej, aby kapłan, który nie ma takiego nastawienia ducha do czasu, kiedy się nie poprawi, nie udzielał tego sakramentu. Skruszeni wierni mają obowiązek? Nie, mają prawo, aby znaleźć w kapłanach sługi Bożego przebaczenia.

Drodzy bracia, czy jako członkowie Kościoła jesteśmy świadomi piękna tego daru, jaki daje nam sam Bóg? Czy odczuwamy radość tej troski, tej macierzyńskiej wrażliwości jaką Kościół ma wobec nas? Czy potrafimy ją z prostotą docenić? **Nie zapominajmy, że Bóg nigdy nie przestaje nam przebaczać.** Przez posługę kapłana obejmuje nas na nowo w uścisku, który rodzi nas na nowo i pozwala nam powstać i podjąć drogę na nowo. Ponieważ takie jest nasze życie: nieustannie powstawać i podejmować drogę na nowo. Dziękuję.

Miłosierdzie wyzwala z lęku przed śmiercią.²⁸

Katecheza papieża Franciszka z 27 listopada 2013.

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry,

Przyjmijcie wyrazy uznania, bo jesteście dzielni w obliczu tego zimna na placu! Wyrażam wam szczerze uznanie!

Chciałbym dokończyć katechezy poświęcone Credo, jakie miały miejsce podczas zakończonego w minioną niedzielę Roku Wiary. W obecnej katechezie oraz w następnej chciałbym rozważyć kwestię zmartwychwstania ciała, analizując dwa jej aspekty, tak jak je przedstawia Katechizm Kościoła Katolickiego, to znaczy nasze umieranie i zmartwychwstanie w Jezusie Chrystusie. Dziś zastanawiać się będę nad pierwszym aspektem, „**umierać w Chrystusie**”.

1. Często spotykamy się z błędnym spojrzeniem na śmierć. Śmierć dotyczy nas wszystkich, stawia nam głębokie pytania, szczególnie, gdy dotyka nas z bliska lub kiedy dotyczy dzieci, bezbronnych w sposób, który wydaje się nam „skandaliczny”. Mnie zawsze dotyka pytanie dlaczego cierpią dzieci, dlaczego umierają. Jeśli jest ona rozumiana jako koniec wszystkiego, to śmierć przeraża, przygnębia, przemienia się w zagrożenie, które rozbija wszelkie marzenia, wszelką perspektywę, rozbija wszelkie relacje i przerywa wszelką drogę. Dzieje się tak, gdy traktujemy nasze życie jako czas zamknięty między dwoma biegunami: narodzinami a śmiercią; jeśli nie wierzymy w perspektywę wykraczającą poza życie obecne, kiedy żyje się tak, jakby Boga nie było. Ta koncepcja śmierci jest typowa dla myśli ateistycznej, która interpretuje istnienie jako przypadkowe znalezienie się na świecie i podążanie ku nicości. Ale istnieje także ateizm praktyczny, będący życiem jedynie dla swoich własnych interesów i rzeczy doczesnych. Jeśli damy się ogarnąć tej błędnej wizji śmierci, to nie mamy innego wyboru, jak ukryć śmierć, aby jej zaprzeczyć lub ją bagatelizować, żeby nas nie przerażała.

2. Ale wobec tego fałszywego rozwiązania buntuje się „serce” człowieka, jego pragnienie nieskończoności, nostalgia za wiecznością. Przejdźmy więc do drugiego elementu: **chrześcijański sens śmierci.** Jeśli spojrzymy na najbardziej bolesne chwile naszego życia, kiedy straciliśmy kogoś bliskiego - rodziców, brata, siostrę, syna, przyjaciela – to

²⁸ <http://papiez.wiara.pl/doc/1794590.Milosierdzie-wyzwala-z-leku-przed-smiercia>

zdajemy sobie sprawę, że nawet w dramacie utracenia danej osoby, pomimo rozdarcia rozłąką, unosi się z serca przekonanie, że nie wszystko się skończyło, że dobro dane i przyjęte nie poszło na marne. Istnieje w nas silny instynkt, który mówi, że nasze życie nie kończy się wraz ze śmiercią. **To prawda, nasze życie nie kończy się wraz ze śmiercią.**

To pragnienie życia znalazło prawdziwą i właściwą odpowiedź w zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Zmartwychwstanie Jezusa daje nie tylko pewność życia po śmierci, ale rozjaśnia także tajemnicę śmierci każdego z nas. **Jeśli żyjemy zjednoczeni z Jezusem, wierni Jemu i woli Bożej, to będziemy zdolni, by z nadzieją i spokojem stanąć w obliczu przejścia przez śmierć.** Kościół faktycznie się modli: „Choć nas zasmuca nieunikniona konieczność śmierci, znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności”. To piękna modlitwa Kościoła. **Człowiek umiera bowiem tak, jak żył.** Jeśli moje życie było drogą z Panem, ufności w Jego wielkie miłosierdzie, to będę przygotowany, by przyjąć ostatnią chwilę mojego istnienia na ziemi, jako ostateczne ufne powierzenie się w Jego miłujące ręce, oczekując na kontemplację twarzą w twarz Jego oblicza. To jest najpiękniejsze, co może się nam przydarzyć: kontemplowanie twarzą w twarz oblicza Pana, widzenie Go takim, jakim jest - pięknym, pełnym światła, miłości, czułości. **Zmierzamy aż do spotkania z Panem.**

3. W tym kontekście możemy zrozumieć zachętę Jezusa, byśmy byli zawsze gotowi, czuwający, wiedząc, że życie na tym świecie jest nam dane, by przygotować się do innego życia, życia z Ojcem niebieskim. Prowadzi do tego droga pewna: dobre przygotowanie się na śmierć, będąc blisko Jezusa - to jest nasze bezpieczeństwo. **Przygotowuję się na śmierć będąc blisko Jezusa przez modlitwę, sakramenty a także przez praktykowanie miłosierdzia.** Pamiętamy, że jest On obecny w najsłabszych i najbardziej potrzebujących. On sam utożsamiał się z nimi w słynnej przypowieści o Sądzie Ostatecznym, kiedy powiedział: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie. ... Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”(Mt 25,35-36.40). Dlatego droga bezpieczna to przywrócenie sensu chrześcijańskiego miłosierdzia i braterskiego dzielenia się, zatroszczenie się o rany fizyczne i duchowe naszego bliźniego. Solidarność we współodczuwaniu cierpienia i wzbudzaniu nadziei jest przesłanką i warunkiem, by otrzymać w dziedzictwo przygotowane dla nas Królestwo. Ten, kto praktykuje miłosierdzie, nie obawia się śmierci. Dobrze się nad tym zastanówcie: kto praktykuje miłosierdzie nie obawia się śmierci! Czy zgadzacie się z tym zdaniem? [tak...!]. Wypowiedzmy to wspólnie, żeby nie zapomnieć: kto praktykuje miłosierdzie, nie obawia się śmierci! **Jeszcze raz: kto praktykuje miłosierdzie, nie obawia się śmierci!** A dlaczego nie boi się śmierci - bo patrzy jej w oczy w ranach braci i ją przezwycięża miłością Jezusa Chrystusa.

Jeśli otworzymy bramę naszego życia i naszego serca na braci najmniejszych, to wówczas także nasza śmierć stanie się bramą, która nas wprowadzi do nieba, do

błogosławionej ojczyzny, ku której zmierzamy, pragnąc zamieszkać na zawsze z naszym Ojcem, z Jezusem, Maryją i świętymi.

Już teraz rozpoczyna się życie wieczne.²⁹

Katecheza papieża Franciszka z 4 grudnia 2013.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Dziś powracam jeszcze do stwierdzenia „**Wierzę w ciała zmartwychwstanie**”. Idzie o niełatwą prawdę, nieoczywistą, gdyż będąc zanurzonymi w tym świecie nie łatwo zrozumieć realia przyszłe. Ale oświeca nas Ewangelia: nasze zmartwychwstanie jest ściśle związane ze zmartwychwstaniem Jezusa. **Fakt, że On zmartwychwstał jest dowodem, że istnieje zmartwychwstanie umarłych.** Chciałbym więc przedstawić pewne aspekty dotyczące relacji między Zmartwychwstaniem Chrystusa, a naszym zmartwychwstaniem. On zmartwychwstał, a ponieważ On powstał z martwych, to także i my zmartwychwstaniemy.

Po pierwsze samo Pismo Święte zawiera **drogę ku pełnej wierze w zmartwychwstanie umarłych.** Wyraża się ona jako wiara w Boga Stwórcę całego człowieka - ciała i duszy - i jako wiara w Boga, który wyzwala, Boga wiernego przymierzu ze swoim ludem. Prorok Ezechiel w jednej z wizji ogląda groby deportowanych, które są ponownie otwarte, a wyschnięte kości wracają do życia dzięki zesłaniu ożywiającego ducha. Wizja ta wyraża nadzieję w przyszłe „zmartwychwstanie Izraela”, to znaczy w odrodzenie pokonanego i upokorzonego narodu (por. Ez 37, 1- 14).

Jezus w Nowym Testamencie doprowadza to objawienie do pełni i wiąże wiare w zmartwychwstanie ze swoją osobą i mówi: „Ja jestem zmartwychwstanie i życie” (J 11,25). Rzeczywiście, to właśnie Pan Jezus wskrzesi w dniu ostatecznym tych, którzy w Niego uwierzyli. Jezus przyszedł między nas, stał się człowiekiem jak my, we wszystkim, z wyjątkiem grzechu. W ten sposób wziął nas ze Sobą w Swą drogę powrotu do Ojca. On, Słowo Wcielone, Który za nas umarł i zmartwychwstał, daje swoim uczniom Ducha Świętego, jako rękojmię pełnej komunii w swoim chwalebnym Królestwie, którego czuwając oczekujemy. To oczekiwanie jest źródłem i powodem naszej nadziei: nadziei, która jeśli jest podsycana i strzeżona, staje się światłem, by oświecić naszą historię osobistą i wspólnotową. Zawsze o tym pamiętajmy: **jesteśmy uczniami Tego, który przyszedł, przychodzi każdego dnia i przyjdzie u kresu.** Jeśli uda się nam bardziej mieć tę rzeczywistość przed oczyma, to będziemy mniej utrudzeni codziennością, mniej zniewoleni tym, co efemeryczne i bardziej skłonni, by z miłosiernym sercem podążać drogą zbawienia.

Inny aspekt: co znaczy wskrzesić? - Zmartwychwstanie każdego z nas. Stanie się to w dniu ostatecznym, przy końcu świata, za sprawą wszechmocy Boga, który przywróci

²⁹ <http://papiez.wiara.pl/doc/1801842.Juz-teraz-rozpoczyna-sie-zycie-wieczne>

życie naszemu ciału, jednocząc je z duszą na mocy zmartwychwstania Jezusa. To jest zasadnicze wyjaśnienie: ponieważ Jezus zmartwychwstał, to także i my będziemy wskrzeszeni. **Mamy nadzieję na zmartwychwstanie, ponieważ On otworzył nam bramę do tego zmartwychwstania.** Ta przemiana, to przekształcenie naszego ciała jest przygotowane w tym życiu przez naszą relację z Jezusem, w sakramentach, zwłaszcza w Eucharystii. **My, którzy w tym życiu karmiliśmy się Jego Ciałem i Krwią zmartwychwstaniemy tak jak On, z Nim i przez Niego.** Tak jak Jezus powstał z martwych ze Swoim ciałem, ale nie powrócił do życia ziemskiego, tak i my zmartwychwstaniemy z naszymi ciałami, które zostaną przekształcone w ciała chwalebne. Ale to nie jest jakieś kłamstwo. To prawda. **Wierzmy, że Jezus zmartwychwstał, że jest On obecnie żywy.** Ale czy wierzycie, że Jezus jest tutaj obecny, żywy? - Chyba nie? Wierzycie, czy też nie? A skoro Jezus żyje, to myślicie, że da nam umrzeć, byśmy nigdy nie mieli powstać z martwych? Nie- On na nas czeka, a ponieważ On zmartwychwstał, to na mocy jego zmartwychwstania wskrzesi nas wszystkich.

Ponadto **już w tym życiu mamy udział w Zmartwychwstaniu Chrystusa.** Tak jak jest prawdą, że Jezus wskrzesi nas na końcu czasów, tak też jest prawdą, że pod pewnym aspektem już z Nim zmartwychwstaliśmy. Już w tym momencie rozpoczyna się życie wieczne. Rozpoczyna się podczas całego życia aż do chwili ostatecznego zmartwychwstania. Rzeczywiście poprzez chrzest jesteśmy włączeni w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa i uczestniczymy w nowym życiu, to znaczy w Jego życiu. Dlatego czekając na dzień ostatni mamy w sobie ziarno zmartwychwstania, jako zapowiedź pełnego zmartwychwstania, które otrzymamy w dziedzictwo. Z tego powodu również ciało każdego z nas jest rezonansem wieczności, a więc musi być zawsze szanowane, a przede wszystkim musi być respektowane i miłowane życie ludzi cierpiących, bo odczuwają bliskość Królestwa Bożego, tego stanu życia wiecznego, do którego zmierzamy. Ta myśl obdarza nas nadzieją. Jesteśmy w drodze ku zmartwychwstaniu. To jest naszą radością, że pewnego dnia spotkamy Jezusa i wszystkich razem, nie tutaj na placu, ale w innym miejscu, i to jest naszym przeznaczeniem.

Sąd motywem pocieszenia i ufności.³⁰

Katecheza papieża Franciszka z 11 grudnia 2013.

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry,

Dzisiaj chciałbym rozpocząć ostatnią katechezę poświęconą naszemu wyznaniu wiary, mówiąc o stwierdzeniu: wierzę w życie wieczne. Szczególną uwagę poświęcę Sądowi Ostatecznemu. Ale nie obawiajcie się - posłuchajmy tego, co mówi Słowo Boże. Czytamy o tym w Ewangelii św. Mateusza następujące słowa: „Gdy Syn Człowieczy

³⁰ <http://papiez.wiara.pl/doc/1810902.Sad-motywm-pocieszenia-i-ufnosci>

przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim...I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie... I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego”(Mt 25,31-33.46). Kiedy myślimy o powrocie Chrystusa i Jego Sądzie Ostatecznym, który ujawni aż po najdalsze konsekwencje dobro, którego każdy dokonał czy którego wypełnienia zaniedbał, to dostrzegamy, że mamy do czynienia z tajemnicą, która nas przekracza, której nie możemy sobie nawet wyobrazić. Jest to tajemnica, która niemal instynktownie budzi w nas poczucie strachu, a nawet lęku. Jeśli jednak dokładnie przemyślimy tę rzeczywistość, może ona jedynie poszerzyć serce chrześcijanina i stanowić wielki motyw pocieszenia i ufności.

1. Wyjątkowo sugestywne jest pod tym względem świadectwo pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Zwykle ich celebracjom i modlitwom towarzyszyła aklamacja „**Maranatha**”. Wyrażanie to składa się z dwóch słów w języku aramejskim, które w zależności od tego, jak były skandowane można rozumieć jako błaganie: „Przyjdź Panie!”, albo też pewność podsycaną przez wiarę: „Tak, Pan przychodzi, Pan jest blisko”. Jest to okrzyk w którym osiąga kulminację całe objawienie chrześcijańskie, na zakończenie wspaniałej wizji, jaka jest nam dana w Apokalipsie św. Jana (Ap 22,20). W tym przypadku, jest to Kościół-Oblubienica, który w imieniu całej ludzkości i jako jej pierwociny **zwraca się do Chrystusa, swego Oblubieńca**, nie widząc obecnie, że otoczony jest Jego objęciem, objęciem Jezusa, które jest pełnią życia i miłości. Jeśli w tej perspektywie myślimy o sądzie, to ustępuje wszelki strach i wątpliwości, zostawiając miejsce oczekiwaniu i głębokiej radości: to właśnie chwila, kiedy będziemy ostatecznie osądzeni, gotowi by być przyodzianymi w chwałę Chrystusa, jak w szatę weselną, kiedy zostaniemy wprowadzeni na ucztę będącą obrazem pełnej i ostatecznej komunii z Bogiem.

2. Drugi powód do ufności daje nam stwierdzenie, że **w chwili sądu, nie będziemy pozostawieni samymi sobie**. To sam Jezus w Ewangelii św. Mateusza zapowiada, jak u kresu czasów ci, którzy za Nim poszli zajmą miejsce w Jego chwale, aby sądzić wraz z Nim (por. Mt 19,28). Ponadto apostoł Paweł pisząc do wspólnoty w Koryncie stwierdza: „Czy nie wiecie, że święci będą sędziami tego świata? A jeśli świat będzie przez was sądzony, to czyż nie jesteście godni wyrokować w tak błahych sprawach?” (1 Kor 6,2-3). Jak dobrze, że w obecnej sytuacji możemy liczyć nie tylko na Chrystusa, naszego Rzecznika, naszego obrońcę wobec Ojca (por. 1 J 2,1), ale także na wstawiennictwo i życzliwość tak wielu naszych starszych braci i sióstr, którzy nas poprzedzili na drodze wiary, którzy oddali swoje życie dla nas, i którzy nadal nas kochają w sposób trudny do wyrażenia! Święci już żyją przed obliczem Boga, w blasku Jego chwały modląc się za nas, żyjących na tej ziemi. Jak wiele pociechy budzi ta pewność w naszym sercu! Kościół jest prawdziwie matką i jak mama stara się o dobro swoich dzieci, zwłaszcza tych najbardziej oddalonych i uciśnionych, aż znajdzie swą pełnię w chwalebny ciele Chrystusa wraz ze wszystkimi swoimi członkami.

3. Kolejną sugestię daje nam Ewangelia św. Jana, gdzie wyraźnie stwierdzono, że „Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego” (J 3, 17-18). Oznacza to więc, że **sąd ostateczny już się odbywa podczas naszego życia**. Sąd ten wyrażany jest w każdej chwili życia, jako skonfrontowanie naszego przyjęcia z wiarą zbawienia obecnego i działającego w Chrystusie lub też naszej niewierności i wynikającego stąd zamknięcia się w sobie samych. **Jeśli zamykamy się w sobie na miłość Jezusa, to potępiamy samych siebie. Zbawienie to otwarcie się na Jezusa, a On nas zbawia. A ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami, to prosimy o przebaczenie, pragnąc być dobrymi, a Pan nam przebacz. Wymaga to jednak z naszej strony woli otwarcia się na miłość Jezusa, która jest silniejsza od czegokolwiek innego. Miłość Jezusa jest wielka, jest miłosierna, miłość Jezusa przebacza, ale musisz się otworzyć, a to oznacza przejawiać skrucę, ubolewać z powodu dokonanego zła. Pan Jezus dał i nadal daje nam siebie, by nas napelnić całym swoim miłosierdziem i łaską Ojca. Tak więc to my możemy w pewnym sensie stać się sędziami samych siebie, skazując się na wykluczenie z komunii z Bogiem i z braćmi.** Czuwajmy więc nieustannie nad naszymi myślami i postawami, aby już teraz zasmakować ciepła i blasku oblicza Boga, które w życiu wiecznym będziemy kontemplować w całej swej pełni. Idźmy naprzód, myśląc o tym sądzie, który rozpoczyna się już teraz. Idźmy naprzód, sprawiając, aby nasze serce było otwarte na Jezusa, na Jego zbawienie. **Idźmy naprzód nie lękając się, bo Jego miłość jest większa, a jeśli prosimy o przebaczenie naszych grzechów, to On nam przebacz. Taki jest Jezus!** Idźmy naprzód z tą pewnością, że On nas doprowadzi do chwały Nieba. Dziękuję!

Bóg stanął po stronie człowieka.³¹

Katecheza papieża Franciszka z 18 grudnia 2013 roku.

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

To nasze spotkanie odbywa się w duchowej atmosferze Adwentu, która stała się jeszcze bardziej intensywna w związku z przeżywaną w tych dniach i prowadzącą nas do Świąt nowenną przed Bożym Narodzeniem. Dlatego chciałbym wraz z wami zastanowić się nad narodzinami Jezusa, świętem zaufania i nadziei, która zwycięża niepewność i pesymizm. Zaś powodem naszej nadziei jest to, że Bóg jest z nami i nadal ma do nas zaufanie! Bóg przychodzi, aby zamieszkać z ludźmi, wybiera Ziemię jako swoje mieszkanie, aby być z człowiekiem i dać się znaleźć tam, gdzie człowiek spędza swoje dni w radości i cierpieniu. Dlatego ziemia nie jest już jedynie „padołem łez”, ale jest miejscem, w którym sam Bóg umieścił swój namiot, jest miejscem spotkania Boga z człowiekiem, solidarności Boga z ludźmi.

³¹ <http://papiez.wiara.pl/doc/1818357.Bog-stanal-po-stronie-czlowieka>

Bóg zechciał dzielić naszą ludzką kondycję tak dalece, że stał się z nami jedno w osobie Jezusa, który jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Ale jest coś jeszcze bardziej zaskakującego. Obecność Boga pośród ludzkości nie dokonała się na sposób idei, idylliczny, ale w tym realnym świecie, naznaczonym tak często złem, podziałami, okrucieństwem, nędzą, despotyzmem i wojną. Bóg postanowił, by wejść w naszą historię, taką jaką ona jest, z całym ciężarem jej ograniczeń i dramatów. Czyniąc tak ukazał w sposób niedościgniony swoje miłosierne i pełne miłości upodobanie do istot ludzkich. **Jest On Bogiem– z-nami. Jezus jest Bogiem-z nami- czy w to wierzycie?[tak!]. Wyznajmy wszyscy wspólnie tę prawdę: Jezus jest Bogiem-z nami! Dziękuję! Od zawsze i na zawsze z nami w cierpieniach i smutkach historii.** Narodziny Jezusa ukazują, że Bóg „postawił się” raz na zawsze po stronie człowieka, aby nas zbawić, aby nas podnieść z prochu naszych nieszczęść, naszych trudności, naszych grzechów.

Stąd pochodzi wielki „dar” Dzieciątka z Betlejem: energia duchowa pomagająca nam, by nie pogrążyć się w naszym trudzie, rozpaczy, smutku, bo to jest energia, która rozgrzewa i przemienia serce. **Narodziny Jezusa przynoszą nam w istocie dobrą nowinę, że jesteśmy niezmiernie i każdy z osobna, miłowani przez Boga, a ta miłość nie tylko sprawia, że możemy to poznać, ale daje ten dar, przekazuje go.**

Z radosnej kontemplacji tajemnicy zrodzonego dla nas Syna Bożego możemy wyciągnąć dwa spostrzeżenia.

Po pierwsze: o ile w Bożym Narodzeniu, Bóg nie objawia się jako ten, który jest wysoko i panuje nad wszechświatem, lecz jako Ten, który się unіża, zstępuje na ziemię, jako mały i ubogi, to znaczy, że aby być podobnymi do Niego nie możemy stawiać siebie ponad innych, lecz unіżyć się, być gotowymi do posługiwania, stać się małymi z małymi i ubogimi z ubogimi. To coś ohydneho, kiedy widzimy chrześcijanina, który nie chce się unіżyć, służyć, chrześcijanina, który wszędzie się pyszni! To wstrętne, to nie chrześcijańskie! To pogańskie! Chrześcijanin powinien służyć, unіżyć się. Sprawmy, aby ci nasi bracia i siostry nigdy nie czuli się samotni!

Po drugie, jeśli Bóg przez Jezusa, związał się z człowiekiem tak dalece, że stał się jednym z nas, to znaczy, że cokolwiek uczyniliśmy bratu i siostrze, uczyniliśmy to Jemu. Przypomniał nam o tym sam Jezus: ten, kto nakarmił, przyjął, nawiedził, umiłował jednego z tych najmniejszych i najuboższych z ludzi, uczynił to Synowi Bożemu.

Powierzmy się matczynemu wstawiennictwu Maryi, Matki Jezusa i naszej, aby nam pomogła w tym już tak bliskim okresie Świętego Bożego Narodzenia rozpoznać w obliczu bliźniego, zwłaszcza osób najslabszych i zepchniętych na margines, obraz Syna Bożego, który stał się człowiekiem. Dziękuję.